

TRAVAUX HISTORIQUES
DE LA SOCIÉTÉ DES SCIENCES ET DES LETTRES
DE VARSOVIE

VOLUME X

FASCICULE 1

ROZPRAWY HISTORYCZNE
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
TOM X ZESZYT 1

EUGENJUSZ BOSS

SPRAWA ROBOTNICZA
W KRÓLESTWIE POLSKIM
W OKRESIE PASKIEWICZOWSKIM

1831 — 1855



WARSZAWA
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
WYDANE Z ZASIŁKU MINISTERSTWA PRACY I OPIEKI SPOŁ.

1931

SPRAWA ROBOTNICZA
W KRÓLESTWIE POLSKIM
W OKRESIE PASKIEWICZOWSKIM

1831 — 1855

~~Exemplarz uszkodzony~~
~~bezpłatny~~

TRAVAUX HISTORIQUES
DE LA SOCIÉTÉ DES SCIENCES ET DES LETTRES
DE VARSOVIE

VOLUME X

FASCICULE 1

ROZPRAWY HISTORYCZNE
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
T O M X ZESZYT 1

EUGENJUSZ BOSS

SPRAWA ROBOTNICZA
W KRÓLESTWIE POLSKIM
W OKRESIE PASKIEWICZOWSKIM

1831 — 1855



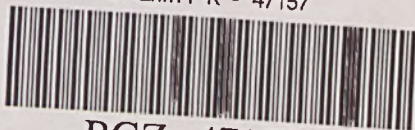
WARSZAWA

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
WYDANE Z ZASIŁKU MINISTERSTWA PRACY I OPIEKI SPOŁ.

1931

ZAKŁ. GRAF. E. i D-ra K. KOZIAŃSKICH w WARSZAWIE.

Biblioteka Pedagogiczna w Radomiu
nr inw.: K - 47157



BGZs 47157

Do udostępnienia
tylko w Czytelnii



czyt. 943.8

47157

943.8.07 : 823.33

OPRACOWANIA I ŹRÓDŁA

Zadaniem rozprawy niniejszej jest odtworzenie całokształtu zagadnień i zjawisk pracy i życia robotniczego w Królestwie Polskim, w epoce paskiewiczowskiej, to jest w latach 1831—55.

Temat niezwykle trudny nie tylko w różnorodności przejawów, w masowości faktów ilustrujących i charakteryzujących całość bytu proletariusza miejskiego, lecz trudny przede wszystkim przez niemożność skryształowania wielu najważniejszych czynników procesu rozwojowego warstwy robotniczej.

Zacznijmy od samej nazwy „robotnik”. Cóż ta nazwa nam mówi, czymże jest, określeniem czego?

W dzisiejszych czasach, przez nazwę „robotnik” rozumiemy najmitę pracy, który sprzedaje swój wysiłek przeważnie fizyczny, jako towar właścicielom fabryk, bądź mniejszych zakładów przemysłowych.

Nazwa ta posiada już określenie, ustalone w okresie wielokapitalistycznym i wielkoprzemysłowym, posiada tradycję.

Ale z drugiej strony ma ona również znaczenie ogólne, używa się jej powszechnie na oznaczenie każdego człowieka sprzedającego swoją pracę fizyczną bez względu na to, czy pracuje w fabryce, czy na własnym warsztacie.

Okazuje się, że i dzisiaj jeszcze termin ten nastrocza trudności i nieporozumienia pomimo istnienia wielu prac wybitnych teoretyków sprawy robotniczej.

Ja w swojej pracy przyjąłem nazwę „robotnik” dla wszystkich najmitów pracujących fizycznie po miastach. Nazwą „rzemieślnik” oznaczałem zawsze czeladnika, cechowego, który, jakkolwiek przeważnie również był najmitą, częstokroć jednak pracował u siebie, posiadał własny warsztat, nie będąc majstrem.

W źródłach z terminem „robotnik” spotykamy się wprawdzie, ale niezbyt często. Robotnika fabrycznego nazywali wtedy „fabrykantem”. Dzisiaj fabrykantem jest tylko właściciel lub współwłaściciel fabryki. Natomiast kobietę — robotnicę do dzisiejszego dnia przyzwyczajono się nazywać „fabrykantką”.

Sprawa robotnicza w omawianym przeze mnie okresie była jeszcze u nas w stanie zaczątkowym. Dokonywano się dopiero nawarstwianie tych wszystkich zagadnień, które później będą częściowo rozwiązywane, bądź nie doczekają się nawet połowicznego załatwienia w państwie militarno-policyjnym, w którego skład wchodziła największa część ziemi polskiej.

Trudności w rozwiązywaniu zagadnień niniejszego tematu tkwią oczywiście w skąpych zasobach źródłowych. Rząd rosyjski trzymał silną rękę na pulsie polskiego życia politycznego i społecznego, ale poto, by paraliżować i niszczyć wszelkie tego życia przejawy, jako wrogie nie tylko całosci państwa, ale także jego odwiecznemu ustrojowi. Nie mogło być więc mowy o tem, żeby rząd interesował się sprawami robotniczymi, żeby traktował je jako pewną całość, żeby miał jakąś politykę robotniczą. Zagadnienia robotnicze były traktowane zawsze w związku z innymi sprawami, z którymi występowały jako ich część podrzędna. Niema zatem dokumentów archiwalnych, któreby wyłącznie poświęcone były omawianiu sprawy robotniczej, w którychby można znaleźć szersze opisy interesujących nas zagadnień. W dodatku, te wiadomości, które znajdują się w różnych voluminach wydziału przemysłu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Archiwum Akt Dawnych oraz wydziału górnictwa Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu i Banku Polskiego w Archiwum Skarbowem, były podawane przez mało inteligentnych urzędników, były prosto załatwianiem „papierków”, niczem więcej. Pewniejszemi i bardziej określonymi dokumentami były akta prawodawcze z rozlicznymi uzupełnieniami i wyjaśnieniami w postaci rozporządzeń wykonawczych. Prawodawstwo to, dotyczące pracy i życia robotnika ubogie, było integralną częścią praw administracyjno-policyjnych, przemysłowych, handlowych, etc. Osobnem było tylko Postanowienie Namiestnika Zajączka z d. 31 grudnia 1816 roku o Zgromadzeniach Rzemieślniczych i różne przepisy wyjaśniające i uzupełniające do niego, oraz Postanowienie Namiestnika o założeniu Korpusu Górniczego z d. 12 marca 1817 roku.

Dziedzina opieki społecznej pozostawiła głębsze ślady w dokumentach, gdyż posiadała w rządzie swój organ z przymieszką czynników obywatelskich w postaci Rady Głównej Opiekuńczej i Rad Opiekuńczych Powiatowych.

Nie ulega wątpliwości, że pomimo nawet takiego stanu rzeczy, źródeł archiwalnych dotyczących spraw robotniczych musiało być znacznie więcej. Niestety, całe masy tomów uległy sprzedaży, jako makulatura na wagę.

Materiał dziennikarsko-publicystyczny przedstawia się też ubogo. Znalazłem kilka wiadomości tylko dotyczących spraw robotniczych. Z materiałów archiwalnych przerobiłem akta Wydziału przemysłu, akta Rady Głównej Opiekuńczej i wiele innych z K. R. S. W. i D. Archiwum Akt Dawnych, oraz akta Wydziału Górnictwa i cen targowych oraz Banku Polskiego z Archiwum Skarbowego.

Opracowań monograficznych z dziejów robotniczych nie mamy. Wszystko to, co dotychczas wyszło z druku, stanowi jedynie przyczyńki do historii robotniczej, a jest poświęcone zagadnieniom ogólnym, bądź specjalnym przemysłu i stosunkom ekonomiczno-gospodarczym. Jedynym dotychczas uczonym, zajmującym się historją robotniczą u nas, jest Ks. Aleksander Woyciecki, prof. uniwersytetu wileńskiego.

Zagadnienie związku sprawy robotniczej polskiej ze sprawą robotniczą ogólnoeuropejską wymaga oddzielnych studjów. W niniejszej pracy trudno było oczywiście pokusić się nie tylko o danie wyczerpującego rozwiązania tego zagadnienia, ale nawet względnie zadawalającego jego obrazu. Niema w tej dziedzinie materiału gotowego, na którym moglibyśmy się oprzeć. Istnieje tylko kilka drobnych wzmianek i artykułów publicystycznych, które musiałoby wystarczyć. Wobec tego na razie zmuszeni bylibyśmy do całkowitego pominięcia tego doniosłego pytania.

Częste powoływanie się i przytaczanie w tekście tytułów dokumentów, wywołujące wrażenie zbytnej zależności konstrukcyjnej wykładu od materiału, wynika z pragnienia przedstawienia obrazu najzgodniejszego z prawdą, t. zn. umiejscowienia danego zagadnienia, czy danego czynnika w czasie i przestrzeni takiej, w jakiej one rzeczywiście występowały, bez potrzeby omawiania tych ograniczeń, które jak najkrócej nawet czynione, liczyłyby przy każdym takim zagadnieniu po kilka zdań.

W związku z powstaniem i wydaniem niniejszej pracy czuję się w obowiązku złożyć podziękowanie P. Prof. M. Handelsmanowi, P. Prof. J. Kochanowskiemu, P. P. Ministrom Pracy i Opieki Społecznej Jurkiewiczowi i Prystorowi, P. Dr. Łychowskiej i P. Chwalewиковi z Min. Pracy, PP. Dyrektorom K. Konarskiemu z Archiwum Akt Dawnych, M. W. Łodyńskiemu z Centralnej Biblioteki Wojskowej, K. Granicznemu z Archiwum Skarbowego, W. Łopacińskiemu z Archiwum Oświecenia oraz P. P. Derewojędównie, W. Kochanowskiemu, Bachulskiemu i Soltanowi za życzliwą pomoc, której mi nigdy nie szczędzili.

Warszawa, 29 Listopada 1930 roku.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE.

Archiwum Akt Dawnych (A. A. D.)

Akta wydziału przemysłu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Ogólne. Cechów i Rzemiosł. vv. 3. Nr. 18430, 18431, 18432.
Warszawy. Cechów i Rzemiosł. vv. 11. Nr. 18680, 18681, 18682, 18683, 18684, 18685, 18686, 18687, 18688, 18689, 18690.
Gubernji warszawskiej. Cechów i Rzemiosł. vv. 9. Nr. 19036, 19037, 19038, 19039, 19040, 19041, 19042, 19043, 19044.
Gubernji kaliskiej. Cechów i Rzemiosł. vv. 3. Nr. 19030, 19031, 19032.
Gubernji lubelskiej. Cechów i Rzemiosł. vv. 3. Nr. 19697, 19698, 19700.
Gubernji radomskiej. Cechów i Rzemiosł. vv. 3. Nr. 19602, 19607, 19608.
Gubernji płockiej. Cechów i Rzemiosł. vv. 2. Nr. 19758, 19759.
Gubernji augustowskiej. Cechów i Rzemiosł. v. 1. Nr. 19824.
Gubernji sandomierskiej. i radom. Cechów i Rzemiosł. v. 1. (dawna syg.) Nr. 1004/1263.

Osad fabrycznych zawiślańskich. v. 2. Nr. 18472, 18473.

Wydziału przemysłu. v. 1. Nr. 19229.

Cechowania cukru i innych towarów. v. 2. Nr. 18433, 18434.

Ogólne. Stanu i wzrostu fabryk. vv. 2. Nr. 18521, 18522.

Ogólne. Środków zaradzenia niedostatkom. v. 1. Nr. 17108.

Raportów rocznych sekcji przemysłowej. Nr. 17066, 17219, 17221, 17224, 17227, 17229, 17232, 17233, 17235, 17236, 17247, 17248.

Protokółów posiedzeń K. R. S. W. i P. z r. 1831.

Protokółów posiedzeń Rządu Tymczasowego z r. 1832, tom III.

Protokółów posiedzeń Rady Administracyjnej z r. 1834, tom II.

Ogólne. Fabryk i Rękodzieł. Dochodzenia zażaleń mieszkańców m. Aleksandrowa. vv. 2. Nr. 18416, 18417.

R. G. O. Organizacji R. G. O. Zakładów Dobroczynnych v. 1. Nr. 500.

R. G. O. Organizacji Rad Gubernjalnych, v. II. Nr. 499.

R. G. O. Projektów Organizacji Rad Gubernjalnych, v. I. Nr. 498.

R. G. O. Przedmiotów ogólnych. Nr. 515, 516, 517, 518.

R. G. O. Domów schronień vv. I, II, III, IV. Nr. 136.

R. G. O. Domów Przytulku i Pracy, v. VI. Nr. 138.

R. G. O. Domów Przytulku i Pracy v. VII. Nr. 139.

R. G. O. Domów Przytulku i Pracy, v. V i X. Nr. 142.

R. G. O. Domów Przytulku i Pracy, v. XVII. Nr. 145.

R. G. O. Administracji Domów Przytulku i Pracy, vv. XV i XVI. Nr. 147.

R. G. O. Funduszy Domu Przytulku i Pracy, v. XVI. Nr. 148.

Archiwum Skarbowe (A. SK.)

Akta Wydziału Górnictwa Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

Organizacji Wydziału Górnictwa, v. I. Nr. 2.

Ustanowienia i organizacji Okręgu Zachodniego, v. I. Nr. 277/175.

Zabezpieczenia od głodu, v. I. Nr. 594.

Rzemieślników i fabrykantów. O. W. vv. I, II, III. Nr. 13.

Rzemieślników i fabrykantów Oddz. Panki, v. I. Nr. 210.

Rzemieślników i fabrykantów Oddz. Panki, v. I. Nr. 216.

Rzemieślników i fabrykantów Oddz. Serockiego, v. I. Nr. 710.

Stowarzyszenia Górniczego Okr. Wschod. v. I. Nr. 3.

Stowarzyszenia Fabryki Soleckiej, v. I. Nr. 240.

Funduszy szkółek elementarnych, v. I. Nr. 428.

Szkół elementarnych w Oddz. Dąbrowa, v. II. 51.

Nagan i kar. v. II. Nr. 332.

Lekarzy i prawa kuracji, v. I. Nr. 30.

Przylączenia górnictwa do Korpusu Inżynierów Cesarstwa, v. I. Nr. 217/697.

Organizacji lazaretów, v. I. Nr. 421.

Wiadomości statystycznych w górnictwie, v. I. Nr. 422.

Domów dla górników i hutników, v. II (39). Nr. 50.

Zupy runfordzkiej, v. I. Nr. 556.

Sprawy muzycznych, v. I. Nr. 541.

Wojenno-politycznych przedmiotów. I. Nr. 119/161.

Żądań dowodów służbowych, v. I. Nr. 259/91.

Akta Banku Polskiego

Praw górniczych, v. I. Nr. 424.

Szkół elementarnych w Dąbrowie, Nr. 284.

Kształcenia puddlingarzy, v. I. Nr. 426.

Akta Banku Polskiego, v. III. Nr. 16, oraz v. I. Nr. 81.

Akta cen targowych gub. lubelskiej, Nr. 4634, 4635, 4636, 4637, 4638.

Akta cen targowych gub. radomskiej, Nr. 4673, 4674, 4680, 4681, 4679, 4678, 4677, 4676.

Akta cen targowych gub. płockiej, Nr. 4656.

Akta cen targowych gub. augustowskiej, Nr. 4612, 4613, 4614.

CZASOPISMA

Diennik Praw Królestwa Polskiego tomy: III, IV, VIII, XXV, XL, L.

Kronika Warszawy Nr. 3, z 1926 r. (artykuł Rodkiewicza).

Gazeta Poranna Nr. 86 z listopada 1839 r.

Przegląd Naukowy t. IV. Nr. 32 z 1844 r. (artykuł E. C.).
Gazeta Warszawska Nr. Nr. 38, 66, 68 oraz z 25. III i 29. VII, 289, 310
 i 337 z roku 1832. Nr. 76 z 1833; 94 i 213 z 1834.
Kurjer Warszawski, Nr. 222 z 1848.

OPRACOWANIA

Bartoszewicz: *Opis szpitala Dzieciątka Jezus*.
Dzieje Gospodarcze Polski Porozbiorowej, 2 tomy, Wrsz. 1920 (wyd. Banku
 Handlowego — praca Zbiorowa pod red. St. A. Kempkeza).
Dzieje Zakładów przemysłowych, Kijewski i Scholtze, Wrsz. 1922.
 Groer: *Opis szpitala św. Ducha*.
 Gąsiorowska Natalja: *Górnictwo i hutnictwo w król. Pol. 1815—30*.
 Wrsz. 1923.
 Isajew Andrzej (Ign. Świętochowski): *Artele w Rosji*, Warsz. 1885.
 Janowicz L.: *Zarys rozwoju przemysłu*.
 Janżuł I. I.: *Oczerk istoriczeskago razwitiu fabryczno-zawodskoj pro-
 myszlennosti w Carstwie Polskom*, Moskwa 1887.
 Koszutski Stanisław: *Rozwój przemysłu wielkiego w Król. Pol.*
 Wrsz. 1901.
Księga pamiątkowa Towarzystwa Lekmierz 1913.
 Limanowski Bolesław: *Historja Demokracji Polskiej*, Warszawa 1922.
 Łabęcki Hieronim: *Dzieje Górnictwa Polskiego*, 2 tomy, Wrsz. 1842.
 Okolski Antoni: *Wykład prawa administracyjnego*, 3 tomy, War-
 szawa, 1884.
 Okolski Anton: *Istoriczeskij oczerk prizenja biednych w Polsce*, War-
 szawa 1878.
 Rothe: *Opis szpitala Jana Bożego*.
Stulecie Zgromadzenia Mularzy w Warszawie przez Pachuckiego,
 Warszawa, 1919.
 Sombart: *Proletariat*, Przekł. z niem. J. B., Wrsz. 1907.
 Światłowski: *Fabrycznyj raboczij*.
 Skarbek Fryderyk: *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, Warsz..., Bi-
 blioteka Dzieł Wyborowych".
 Szerbatow: *Kniaz Paskiewicz*, tom V, Petersburg, 1888—94.
 Szpotański Stan.: *Początki polskiego socjalizmu*, Warsz. 1907.
 Thomas Albert: *Związki Zawodowe w Niemczech*, Warsz. 1906.
 Tokarz Wacław: *Sprzysiężenie Wysockiego*, Warsz. 1925.
 Wobłyj: *Oczerki po istorji polskoj fabrycznoj promyszlennosti*, t. I, Kijów.
 Woyciecki Aleksander ks.: *Dzieje rozwoju klasy robotniczej fabrycz-
 nej w Król. Pol.* Piotrogród 1918.
Zbiór przepisów administracyjnych Król. Polsk. Z. P. A.) Wydział Spraw
 Wewnętrznych, (W. S. W.) tomy, I II, III wszystkie części; i Wydział
 Skarbu (W. S.) wszystkie tomy i części, Wydział Oświecenia (W. O.),
 wszystkie tomy i części.

ROZDZIAŁ I

STOSUNKI ROBOTNICZE NA TLE OGÓLNEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ, POLITYCZNEJ I SPOŁECZNEJ KRAJU W EPOCE PRZED- PASKIEWICZOWSKIEJ

Zarówno za czasów Księstwa Warszawskiego jak i Królestwa
 Polskiego konstytucyjnego stosunki gospodarcze, polityczne i spo-
 łeczne kraju nie były wprawdzie zbyt sprzyjające wytwarzaniu się
 nowej warstwy społecznej, klasy robotniczej, jednakże wysiłki
 wszystkich rządów polskich, jednostek, a częściowo i współdziałanie
 szerszych grup społecznych spowodowało pomyślne warunki dla
 zapoczątkowania i stopniowego wytwarzania się tej potężnej w przy-
 szłości klasy.

Pierwszym z tych pomyślnych warunków przyczyniających się
 rzetelnie do powstawania klasy robotniczej były wysiłki, w dzie-
 dzinie gospodarczej przez społeczeństwo i rząd w tym czasie czy-
 nione.

Za Księstwa Warszawskiego, pomimo okropnych warunków
 gospodarczych, usiłowano bronić i wspierać przemysł. W tym celu
 rząd Księstwa wydał szereg zarządzeń, jak zwolnienie od cła wszel-
 kich gatunków żelaza krajowego, wywożonego zagranicę, ażeby
 dopomóc fabrykom i kuźnicom krajowym do wydźwignienia się
 i egzystencji. Ogłoszono następnie dekret zabraniający sprowadzania
 przedzwy bawelnianej i wyrobów bawelnianych z Prus, a to celem
 zachęcenia do zakładania w kraju przedzwy bawelnianych,
 których dotychczas nie było. Polityka przemysłowa Księstwa była
 wybitnie protekcyjna. Przybywających z zagranicy do kraju
 rzemieślników zwalniano od służby wojskowej oraz od opłat,
 zwłaszcza od czynszów za nadaną im przez rząd ziemię przez lat

sześć, a ponadto poddano ich bezpośrednio opiece ministra spraw wewnętrznych i prefektów departamentowych (postanowienia roku 1809—12) ¹⁾.

Zwrócono również baczna uwagę na rękodzielnictwo i handel. Nowe prawodawstwo (Kodeks cywilny), wolność chłopów, i ożywione stosunki z Saksonją, stopniowe zmniejszanie się różnic społecznych między szlachtą a mieszczaństwem, otwarcie Izb Handlowych w Warszawie, Toruniu, Bydgoszczy, Kaliszu, Płocku, Lesznie, Wschowie, Rawiczu i Międzyrzeczu, jako instytucyj doradczych dla rządu w sprawach handlu, przemysłu i rękodziel, wszystko to musiało zbawiennie wpłynąć na wydźwiganie się mozolne tych dziedzin życia społecznego.

Pozostała atoli jeszcze jedna dziedzina pracy i życia. Było nią rolnictwo w dobie tworzenia się państwowego Księstwa.

Skarbek skarżył się, że po przyjeździe Francuzów na ziemię polską nastąpiło bankructwo całego Narodu Polskiego, mając na myśli właścicieli ziemskich ²⁾.

Obleżenie Gdańska, napoleońska blokada Anglii, rekwizycje wojenne i rabunki wojskowe zużyły wszystkie zapasy płodów rolnych bez odszkodowania dla właścicieli ziemskich, a kapitały przez nich posiadane w gotówce, bądź pozaciągane na hipoteki, wydane zostały na podatki, ofiary lub na pokrycie niedoborów i strat rocznych.

Po zwycięskiej wojnie z Austrią w 1809 r. ogólna sytuacja gospodarcza kraju polepszyła się. Przemysł posunął się w rozwoju. Przybyło dużo fabryk i rękodzielní przez przyłączenie Galicji Zachodniej, Okręgu Zamojskiego i połowy Wieliczki. Staszic pracował nad górnictwem, które w tym okresie zaczęło rozwijać się pomyślniej ³⁾.

Wojna 1813 r. wszystkie zamierzenia i wysiłki przeważnie zmarnowała swojemi następstwami nie tylko gospodarczymi, ile politycznymi dla Księstwa; idee i doświadczenia jednak pozostały, stając się później zaczynem dla spraw gospodarczych w okresie Królestwa konstytucyjnego.

Ledwie zdążyła przesunąć się przez kraj polski zawierucha wojenna i gdy tylko ustaliły się losy jego w postaci nowego tworu

¹⁾ K o s z u t s k i, 35, *Dzieje gospodarcze Polski Porozbiorowej*, t. 1, 16, (prace Kempnera).

²⁾ S k a r b e k, o. c.

³⁾ G a s i o r o w s k a (rozdział I — Księstwo Warszawskie).

politycznego, znacznie zmniejszonego, Królestwa Polskiego, natychmiast wznowiono tę pracę organiczną.

Położenie polityczno-gospodarcze przedstawiało się dla nowo utworzonego Królestwa korzystniej, niż swego czasu dla powstającego Księstwa Warszawskiego.

Królestwo Polskie otrzymało wkrótce dostęp dla swej wytwórczości przemysłowej do rynków rosyjskich i Dalekiego Wschodu (zniesienie kordonu celnego 1819) ¹⁾.

Wprawdzie z powodu wrogiego stanowiska rosyjskiego ministra Skarbu Kankrina względem zniesienia granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem, temu ostatniemu udaje się z powrotem kordon celny między obu krajami przywrócić. Jednakże w 1823 r. zostaje ta granica celna ponownie osłabiona i ten stan rzeczy dotrwał do 1831 roku.

Taki stan rzeczy posiadał bezwątpienia znaczenie doniosłe i dodatnie. Cały rozwój przemysłu a zwłaszcza sukiennictwa polskiego w przeważnej mierze był następstwem tej wolności celnej. Krótki przegląd danych statystycznych stosunków handlowo-przemysłowych między Królestwem a Cesarstwem zilustruje to dostatecznie.

A więc:

Podczas gdy w 1825 r. warsztatów tkackich było 3.500 to w 1830 było już ich 5.000. General Kossecki, sekretarz stanu przy Radzie Administracyjnej Królestwa Polskiego, w swym raporcie podaje, że w r. 1825 wytworzono w Królestwie 360.000 postawów sukna, z czego 57.861 wysłano do Cesarstwa ²⁾. Lwia część wywozu polskiego do cesarstwa przypadła na rynki Daleko-Wschodnie, chińskie. Głównym ośrodkiem dla przywozu polskiego stała się tam Kiachta. Janzull podaje, że w 1824 r. Królestwo przywiozło tam 150.000 arszynów towaru na sumę rs. 331.000; w 1826—156.000 na 332.000 rs.; w 1828—475.000 na 1.025.000 rs.; oraz w r. 1830—446.000 na 1.070.000 rs.

Po 1825 polityka rosyjska handlowo-przemysłowa była dla Królestwa jeszcze korzystniejsza, ponieważ Rosja po wygaśnięciu dawnej konwencji z Prusami, nowej nie podpisała. Prusy do r. 1825 posiadały na zasadzie tej Konwencji prawo przewozu przez Rosję

¹⁾ *Dzieje Gospod. Polski Porozb.* 1, 16, 17, 18, 20.

²⁾ *Dzieje Gospod. Pol. Porozb.* t. 1, ss. 20 i 21.

do Kiachty 600.000 arszynów sukna rocznie. Możliwość zbytu dla wywozu polskiego znacznie się rozszerzyła ¹⁾.

Co do wywozu polskiego do Rosji ciekawe dane również przytacza w swej książce Janowicz ²⁾.

Według jego obliczeń Królestwo w czasie od 1823—1830 wywiozło ogółem do cesarstwa towarów na 15.000.000 rb., w czem sukna na 12.000.000 czyli 85% całego eksportu.

Wywóz do Rosji wzrósł z 1.117.000 w r. 1823 na 2.466.000 rb. w r. 1830.

O ile świetnie rozwijało się sukiennictwo, popierane przez rządową politykę przemysłową, a obliczone na rynek pozakrajowy, o tyle przemysł płócienny posiadający w przeszłości znakomite tradycje (płótno żaglowe Polacco, Polackenleinwand) nie rozwinął się wcale w tym okresie. Utrzymywała się tylko drobna wytwórczość domowa wśród ludu, natomiast fabrykacji masowej poza jednym Żyrardowem nie było ³⁾.

Przemysł górniczy poważny swój rozwój również rozpoczął dopiero za czasów Królestwa konstytucyjnego. Równolegle z jego rozwojem powstaje przemysł żelazny i cynkowy.

Polityką górnictwą kierowała od 1816 r. Główna Dyrekcja Górnictwa w Kielcach, ogólnie podlegająca Ministrowi Spraw Wewnętrznych, a następnie od 1827 r. górnictwo podlegało Wydziałowi Górnictwa Krajowego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Rząd, zdając sobie sprawę ze znaczenia, jakie górnictwo posiadało dla wszystkich innych dziedzin przemysłu i gospodarki krajowej, nie szczędził mu pomocy. Otrzymuje ono od skarbu do 1832 r. 22.000.000 zlp. Bank Polski w chwili swego założenia wspomaga górnictwo w tym okresie pożyczkami, wynoszącymi w sumie ogólnej 8.500.000 zlp ⁴⁾.

Hutnictwo w Królestwie powołał do życia rząd, nie było bowiem ani jednej huty w Kongresówce do r. 1816.

W tym to roku Główna Dyrekcja Górnictwa założyła pierwszą hutę cynkową Konstancy N. I, w sąsiedztwie kopalni Reden. Następnie zostają zbudowane jeszcze trzy gmachy hutnicze w Dąbrowie. W r. 1822 Wolicki i Steinkeller zakładają hutę Joanna

w Niemcach. Powstają dalej huty prywatne w Milowicach, Dańdówce, Bobrku, Sieleach i t. d. Poza tem powstało szereg cynkowni prywatnych w okręgu Modrzejowa, rządowa huta ołowiano-miedziana Aleksander w Białogonie, rządowa walcownia cynkowa pod Sławkowem. Szybki rozwój hutnictwa w Królestwie przerwało przesilenie 1828 r. z powodu nadprodukcji cynku w Europie. Większość zakładów została stopniowo zatrzymana ¹⁾.

Dla rozwoju przemysłu uważanego za podstawę gospodarstwa narodowego rząd nie szczędził wysiłków i zasobów. Na skutek rozkazu królewskiego, wyrażonego w odezwie Ministra Sekretarza Stanu z d. 2 grudnia 1823 r. o Skarb Królestwa do r. 1830 obowiązany był do umieszczania corocznie w budżecie swoim po 120.000 rb. na wspieranie fabryk krajowych, w szczególności na udzielanie pożyczek przemysłowcom ²⁾. Postanowieniem zaś Namiestnika z d. 9 kwietnia 1822 r. zwalniano od kwaterunku na pewien czas zakłady fabryczne uznane za pożyteczne ³⁾.

Pragnąc w najkrótszym czasie osiąść dostateczną liczbę wykwalifikowanego robotnika i rzemieślnika, jak również wyszkolić odpowiednie kadry z żywiołu miejscowego, polskiego, rząd Królestwa poszedł śladami władz Księstwa Warszawskiego i potwierdził wszystkie ulgi i przywileje obcokrajowcom rzemieślnikom przez Księstwo nadane (reskrypt Namiestnika z 1816 r.) ⁴⁾. Dalsze ułatwienia i prawa przyznawano im w r. 1820 (grunta, budulec, pożyczki długoterminowe, etc. ⁵⁾), w 1823 (prawo nabywania gruntów skarbowych, prywatnych, duchownych i społecznych w miarę potrzeby ⁶⁾), oraz wiele innych korzyści.

Z niektórymi fabrykantami rząd zawierał umowy obowiązujące ich do zatrudniania przynajmniej częściowo elementu miejscowego celem szybszego przygotowania zdolnych robotników własnych. I tak na przykład zawarł umowę z fabrykantem Mayem w 1823 r., któremu zezwolił za założenie fabryki wyrobów lnianych, z warunkiem, aby ten ostatni prócz 600 robotników cudzoziemców zatrudniał 150 Polaków ⁷⁾.

¹⁾ *Dzieje Gospod. Pol. Porozb.* II, 209.

²⁾ Okolski, III, 332. Janżull. I, 1, 20.

³⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. II, 17.

⁴⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. II, 3.

⁵⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. II, 11.

⁶⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. II, 21.

⁷⁾ Woblyj, 294 i 295.

¹⁾ Janżull. I, 1, 28.

²⁾ Janowicz, O. C.

³⁾ *Dzieje Gosp. Pol. Porozb.* I, 23.

⁴⁾ Tamże II, 175, 176.

Najwybitniejszym rzecznikiem i działaczem w dziedzinie polityki przemysłowej i wogóło gospodarczej Królestwa był niewątpliwie minister skarbu, Lubecki. Bardzo dobry urzędnik, człowiek dużej energii, dość silnej woli, był postacią dodatnią, przede wszystkim, jako obrońca interesów gospodarczych kraju przed atakami i zakusami wrogiego nam państwa (kilkakrotna obrona wolności granicznej celnej między Królestwem a Cesarstwem i Królestwem a Prusami przed Aleksandrem I i Mikołajem I). Charakterystyczną stroną jego postaci było to, że zapatrzony w swoją politykę gospodarczą zmierzającą do przystosowania przemysłu polskiego do potrzeb Rosji, jako rynku zbytu, zwał niesłychanie swój punkt widzenia na istotę wzajemnych stosunków gospodarczych polsko-rosyjskich, a stąd i politycznych. Jego lojalność względem Rosji, która miała być podłożem świetności gospodarczej Królestwa, oparta była w gruncie rzeczy na fikcji, to jest na wierze w Aleksandra i Mikołaja, a przyniosła klęskę podwójną, po pierwsze, że z chwilą wprowadzenia z powrotem kordonu po upadku powstania, cała gospodarka załamała się (nie tylko przemysł), po drugie, że całą swoją działalnością polityczno-gospodarczą w ciągu dziewięciu lat mimowoli dopomagał Królestwu do „organicznego wcielania” się w skład Wielkiej Rosji przez uzależnianie jej ekonomiczne i gospodarcze od Cesarstwa.

Ta polityka gospodarcza i przemysłowa była tak jednostronna, a zapuściła tak głębokie korzenie w niektóre warstwy społeczne, że zrodziła legendę dla późniejszych podobnych wyznawców, że Polska ma jedynie rację bytu w łączności z Rosją. A tymczasem zapomniano o całym szeregu spraw doniosłych dla gospodarstwa narodowego. Z powodu Lubeckiego przeważnie nie nawiązano poważniejszego kontaktu z Zachodem, nie starano się polepszyć bytu chłopów, a zupełnie prawie nie tknięto sprawy rolnictwa. To też poziom kultury rolnej, w przeciwstawieniu do poziomu przemysłu, był niski¹⁾.

Co się tyczy robotników, przede wszystkim musimy sobie zdać sprawę z tego, jakie istniały w okresie konstytucyjnym Królestwa formy wytwórczości. A więc: Przemysł domowy równolegle uprawiany z zajęciami rolniczymi, następnie drobna wytwórczość samodzielna, dalej wytwórczość szerzej rozwinięta, obliczona na zbył za pośrednictwem handlarzy, oraz wielka wytwór-

¹⁾ *Dzieje Gosp. Pol. Porozb.* I, 24, 25, 26.

czość niescentralizowana jeszcze w poszczególnych zakładach przemysłowych, jak fabryki.

Znacznie dopiero później wystąpią wiele przemysłowcy — przedsiębiorcy zagraniczni.

Co do pierwszej — ograniczała się ona wyłącznie prawie do spożycia domowego, własnego; częściowo może tylko z tej wytwórczości korzystali sąsiedzi, bądź najbliższe okolice (jarmarki). Druga natomiast posiadała znaczenie już szersze. Była ona niezależna, to znaczy, że robotnik, czy rzemieślnik tutaj był właścicielem warsztatu i bezpośrednim sprzedawcą. Zbliżona była pod wielu względami do organizacji cechowych. Niestety samodzielność tych drobnych wytwórców stopniowo unicestwiała się przede wszystkim w dziedzinie organizacji zbytu. Trzecia forma wytwórczości przemysłowej była bardzo rozwinięta, a zbyt jej produkcji spoczywał w rękach pośredników — handlarzy, przeważnie żydów. Co do czwartej i ostatniej formy produkcji, to organizatorami jej byli bądź żydzi, bądź rzadziej właściciele ziemscy.

Ewolucja pomiędzy owymi formami rozwojowymi wytwórczości przedstawiała się następująco: przemysł początkowy, domowy przechodził szybko w drugi, wyższy stopień rozwojowy, w którym wytwórca był już zależny od swego pośrednika — sprzedawcy, od którego to otrzymywał surowiec na kredyt. Następnie przyszli już wielcy kapitaliści i zorganizowali na tych samych podstawach masową produkcję, oddając jednak robotę do domu drobnym wytwórcom, a sami stali się jej kierownikami i regulatorami¹⁾.

Zakłady wytwórcze, fabryki, które u nas dość wcześnie zaczęły powstawać (jak np. Rephana w 1817) należały w epoce przedpaskiewiczowskiej jeszcze do wyjątku.

Takie były formy wytwórczości w Królestwie w zaraniu powstawania klasy robotniczej.

Rząd, któremu rozwój przemysłu krajowego tak gorąco leżał na sercu i który starał się usilnie wytworzyć własne, polskie kadry robotników, pojął dość wcześnie konieczność zajęcia się sprawami robotniczymi i rzemieślniczymi, pewnego uporządkowania ich w zakresie prawodawczym i administracyjnym.

Pierwszym, dodatnim bardzo w tym kierunku krokiem było Postanowienie Namiestnika Królestwa. Zajączka, z dnia 31 grudnia

¹⁾ Ks. Aleksander Woyciecki, 168, 169.

1816 r. o Zgromadzeniach Rzemieślniczych¹⁾. Powyższe Postanowienie składało się ze 147 artykułów, które w szczegółowy sposób regulowały sprawy rzemieślnicze. Według tego postanowienia organizowały się zgromadzenia poszczególnych rzemiosł z Urzędami Starszych na czele, w tych miastach, które posiadały co najmniej 10 majstrów danego rzemiosła.

Gdyby tej liczby majstrów w danym mieście nie było, należałoby tworzyć Zgromadzenie Okręgowe, t. zn. łączyć majstrów z kilku najbliższych miast lub osad. Urzędy Starszych Zgromadzeń pozostawały pod zwierzchnictwem Prezydenta w Warszawie, a burmistrzów w pozostałych miastach.

Postanowienie wkładało na Urzędy Starszych obowiązek przygotowywania wykazów uczniów, czeladników i majstrów, następnie ustanawiało przepisy, na zasadzie których byli przyjmowani uczniowie do t. zw. terminu do majstrów. Dalej orzekało o obowiązkach i prawach zarówno uczniów jak i czeladników. Kandydat na ucznia musiał się zgłaszać do Urzędu Starszych, a nie do majstrów bezpośrednio. Urząd z reguły musiał przyjąć kandydata do terminu, z wyjątkiem oczywiście chorych fizycznie i umysłowo. Zasadniczo wybór majstra należał do rodziców lub opiekunów, ale jeżeli ci ostatni nie skorzystali z tego prawa, Urząd przeznaczał sam. W wypadku, gdyby okazał się nadmiar terminatorów, Urząd mógł odmówić przyjęcia kandydata, ale tylko tymczasowo. Uczeń odbywał zawsze u majstra czterotygodniową próbę.

§ 24 zobowiązywał majstra do dania uczniowi sposobności nabywania wszelkich wiadomości mu niezbędnych do prowadzenia rzemiosła. Dla uczniów — analfabetów przeznaczono po 6 godzin w tygodniu na uczęszczanie do szkoły. Uczeń winien majstrowi posłuszeństwo, bądź czeladnikowi starszemu w zastępstwie majstra kierującego robotą. Poza właściwą pracą ucznia w jego rzemiośle, majster posiadał prawo zatrudniania go zajęciami domowymi wymierzenia mu tak zwanej miernej i ojcowskiej kary.

Natomiast, gdy majster źle obchodził się z terminatorem, uczeń mógł zawiadomić o tem Urząd celem przeniesienia go do innego majstra. Terminatorzy uciekający od swych majstrów zmuszani byli do odszkodowania całorocznego na rzecz tego majstra, a ponadto u nowego majstra rozpoczynali termin na nowo.

W wypadkach choroby „majster staranie winien mieć o uczniu”. Pilnemu i zdolnemu uczniowi majster miał prawo skrócić termin o jedną trzecią czasu umówionego, a gdy przyszedł czas wyzwolin, pod karą wynagrodzenia strat uczniowi, nie mógł przeszkadzać mu w wyzwolinach, jeżeli uczeń dopełnił wszystkich powinności. Co do czeladników wszystkie warunki dotyczące ich były niezmierzenie rygorystyczne. A więc: Czeladnik musiał być zaopatrzony w książkę rzemieślniczą, którą zresztą każdy Urząd Starszych wydawał bezpłatnie. Majster nie mógł takiej książki zatrzymać czeladnikowi, a obowiązany był do notowania przyczyn odejścia tegoż. Przyjmujący czeladników bez książek płacili kary policyjnej 30 zlp. Czeladnik nie posiadający książki rzemieślniczej poczytywany był za włóczęgę. Pozatem czeladników zazwyczaj obowiązywała tak zwana wprawa i wędrowanie, które trwały dwa lata. Przybyli czeladnicy z innych miejscowości winni byli przedstawić w Urzędach Starszych Zgromadzenia swoje książki, a zagraniczni rzemieślnicy tak zwane Kundshafty, i livret'y. Nie posiadający powyższych, jeżeli byli krajowcami, odsyłani byli do t. zw. „miejsc urodzenia”, a cudzoziemcy mogli uprawiać swój zawód, ale pod nadzorem policji, jako podejrzani. Majstrowie byli nie tylko kierownikami, czy nawet zwierzchnikami czeladników w zakresie zawodu i podczas pracy, ale także pozostawiono im pieczę nad sprawowaniem czeladników i ich obowiązkami religijnymi. Niedziele i święta były według tego postanowienia przeznaczone bezwzględnie do świętowania, natomiast co do dni powszednich ustawa była bardzo surowa. Groziła ona czeladnikom porzucającym pracę, bądź nie stawiającym się do niej — użyciem środków policyjnych, a opierającym się przeznacza 4 tygodnie Domu Poprawy i odebranie „Listu Wyzwolenia”. Majster zaś, u którego czeladnicy przerywali pracę, winien był bezzwłocznie zawiadomić o tem prezydenta lub burmistrza pod karą 6—18 zlp. Podczas trwania pracy wszystkim Gospodom zabroniono u siebie tolerowania czeladników, a tembardziej podawać im jakiekolwiek jadła lub napoje. Majster nie mógł zmuszać czeladnika do żadnych robót i posług domowych, a czeladnik nie miał prawa przyjmowania innych robót, prócz tych, które otrzymywał od swego majstra. Prawo wypowiedzenia sobie wzajemnej pracy służyło w terminie dwutygodniowym. Czeladnicy pracujący w swym fachu przez trzy lata mogli ubiegać się o majstrostwo z warunkiem zrobienia sztuki mistrzowskiej. Poza sprawami osobowymi uczniów, czeladników i majstrów były

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i P. Wyd. Przemysłu i Kunsztów Cechów i Rzemiosł r. 1816—46 v. I. N. 18430, s. 1—19.

jeszcze przepisy o Skrzynkach Rzemieślniczych, które służyły dla wspierania chorych, lub „podupadłych” majstrów i czeladników. Z przepisów ogólnych postanowienia bardzo ważny był § 137, który majstrom zabraniał urządzać jakiegokolwiek zмовy w sprawie cen na wyrabiane przez siebie przedmioty, następnie § 139, który nie wzbraniał sprzedawania nikomu i nigdy żadnej gotowej roboty, oraz § 140 wyłączający z przepisów niniejszego postanowienia wszystkie rękodzielnie i fabryki, z wyjątkiem czeladzi tam pracującej, która winna była być zaopatrzona w książki rzemieślnicze podobnie, jak to było u majstrów do Zgromadzeń należących. Przedostatni § 146 pozwalał żydom na uprawianie wszelkich rzemioł z zachowaniem jedynie przepisów policyjnych.

Cale to postanowienie, które współcześni nazywali poprostu ustawą cechową, różniło się ogromnie od statutów historycznych organizacji cechowych przede wszystkim brakiem monopolistycznego przywileju. Dawne cechy były bardzo zacofane, przeciwdziałały postępowi produkcji, umacniały najemnictwo, a dzięki posiadanym przywilejom na wyłączne prawo uprawiania określonego zawodu, wytwarzały w sobie pewnego rodzaju kastowość ogromnie szkodliwą dla rozwoju warstwy robotniczej¹⁾.

Tymczasem grudniowe Postanowienie Namiestnika, jakkolwiek nosiło jeszcze wielkie wpływy dawnych stosunków cechowych (przyjmowanie i praktyka terminatorów, pewna zależność moralna czeladników od majstrów i t. p.), przez pozwalanie jednak trudnienia się wszystkim bez wyjątku, obranym rzemiosłem²⁾ bez względu na formalne kwalifikacje, jak majstrostwo Urzędu Starszych, następnie przez wyłączenie nawet z pod tych mało krępujących więzów, fabryk i rękodzieln, było ustawą mającą więcej cech dodatnich, niż ujemnych. Ciekawą jest rzeczą, że w całej redakcji bardzo długiej zresztą owego postanowienia, ani razu nie użyto wyrazu „cech”. Dodatkną sprawą Postanowienia z 31 grudnia 1816 było zobowiązanie majstrów do posyłania terminatorów na naukę do szkół elementarnych lub rzemieślniczo-niedzieln, dalej do należytego opiekowania się uczniem podczas choroby oraz przeniesienie ostatecznych decyzji we wszystkich spornych sprawach na Urząd Starszych lub nawet Prezydenta czy Burmistrza.

¹⁾ *Dzieje Gosp. Pol. Porozb.* t. II, 120, oraz K. s. A. l. Woycieicki, 12 i nast.

²⁾ Rozporządzenie Kom. Rząd. Spr. Wewn. Pol. z 28.XI. 1821. N. 1902 (Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. I, 213).

Również zabronienie zмów między majstrami celem ustanawiania cen, a więc ewentualnego podbijania ich, oraz wolność sprzedaży wytworzonych przedmiotów wraz z częściowem równouprawnieniem żydów stanowił także poważny walor tej ustawy. Postanowienie Namiestnika o zgromadzeniach regulowało sprawy znaczniejszej części wszystkich pracowników fizycznych w przemyśle¹⁾, bowiem t. zw. fuszerów, pracujących poza ramami Postanowienia o Zgromadzeniach, było jeszcze mało, a robotników w dosłownym tego słowa znaczeniu, pracujących w wielkich rękodzielnach i fabrykach nie podlegających wspomnianemu postanowieniu, było w epoce przedpaskiewiczowskiej jeszcze niewiele, zwłaszcza pośród krajowców.

Przeważająca większość żywiolu robotniczego, fabrycznego to emigranci, obcokrajowcy²⁾. Lubecki podaje, że do maja 1824. przybyło do Królestwa 150.000 rąk roboczych, Schmoller oblicza, że w ciągu dziesięciolecia 1818—1828 przybyło do nas z Niemiec 250.000 osób, przeważnie sukienników³⁾. Większość z tej masy stanowili wytwórcy przemysłowi, wyrobnicy, którzy wobec ciężkich

¹⁾ K. R. S. W. i P. wydała kilka rozporządzeń wykonawczych, wyjaśniających i rozwijających Postanowienie z 31. XII. 1816, a mianowicie: rozporządzenie z 28.XI. 1821 wyjaśniło, że prawo wyłączności zarobkowania nie służyło tylko majstrom do Zgromadzeń należącym (Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. I, 213); rozporządzenie z 5.V. 1819 zabroniło zniewalać rzemieślników zamieszkałych po wsiach, do Zgromadzeń Rzemieślniczych (Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. I, 211); postanowienie Namiestnika z 14.VIII. 1821. włożyło na Komisje Wojewódzkie obowiązek wydawania konsensów na zakłady przemysłowe (Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. I s. 3); rozporządzenie K. R. S. W. i P. z 19. III. 1828 nakazało wywieszenie szyldów specjalnych uprawiającym rzemiosła za konsensem (Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. I, 7); rozporządzenie K. R. S. W. i P. z 12.X. 1827. wskazywało na jakie cele przeznaczone były składki rzemieślnicze (Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. I, 217); postanowienie Namiestnika z 26.IV. 1817 określało stosunki prawne służących, wyrobników i czeladzi miejskiej oraz uzupełnienie tegoż z 24.XII 1823 regulowało stosunki i wzajemne zobowiązania pracodawców i wyrobników, czyli robotników fabrycznych i służących, pozostawiając z małemi wyjątkami, wszystko dobrowolnej między stronami ugodzie (Dziennik Praw VIII, 250); rozporządzenie K. R. S. W. i P. z 28.I. 1819 wyjaśniające, że wdowy po rzemieślnikach mogą się trudnić rzemiosłem (Z. P. A. W. S. W. cz. VI, t. I, str. 209); oraz rozporządzenie K. R. S. W. i P. z 26.X. 1820 wyjaśniające, że nie można wzbraniać kobietom wypieku chleba (Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. I, 213).

²⁾ W o b l y j. 294, 295 i następne.

³⁾ Cyt. w d l g. k s. W o y c i e i k i e g o 122 i 123.

warunków gospodarczych w swojej ojczyźnie przenosili się do pomyślniejszego pod tym względem kraju. Poważna jednak część była również i właścicielami większych warsztatów rękodzielniczych. Wreszcie władze administracyjne Królestwa (np. Komisje Wojewódzkie) same starały się sprowadzić do kraju wychodźców zamożniejszych, a przynajmniej już nie biednych do tego stopnia, żeby wkrótce stawali się ciężarem dla społeczeństwa polskiego.

Z tej masy uchodźczej znacznie większa liczba pracowała na zasadach Postanowienia o Zgromadzeniach Rzemieślniczych (sukiennicy). Nawiasem należało dodać, że Postanowienie było celowo w swej redakcji upodobnione do warunków i stosunków niemieckich, żeby zyskiwać przybyszów. Reszta pracowała w fabrykach i wielkich rękodzielniach stając się zaczątkiem właściwej klasy robotniczej u nas.

Ciekawem zagadnieniem jest czas powstania klasy robotniczej fabrycznej, polskiej. Ks. Woyciecki, zdając sobie sprawę z trudności ustalenia ścisłej daty, utrzymuje, że proces przekształcania się wytwórczości w Królestwie z drobnej na wielką rozpoczął się od 1820 roku. Rok ten więc należy przyjąć mniej — więcej za datę narodzin nowej klasy. Warunki pracy, wynagrodzenie, czas pracy robotników przemysłowych i fabrycznych, oraz traktowanie ich przez przedsiębiorców w epoce przedpaskiewiczowskiej trudne są do ustalenia nawet w ramach ogólnych, z powodu braku materiału archiwalnego ¹⁾.

To pewne tylko, że robotnicy obcokrajowcy byli bez porównania lepiej traktowani przez właścicieli, czy kierowników rękodzielni lub fabryk od robotników pochodzenia miejscowego. Obcokrajowcy, pilnujący bacznie swojej niezawisłości wobec przedsiębiorców, nie znosili żadnych napomnień ze strony tych ostatnich i często nawet grozili im strajkiem. To stanowisko robotników wobec przedsiębiorców daje się wytłumaczyć faktem, że właściciele wszelkich zakładów przemysłowych nie mieli innego wyjścia i musieli tolerować tych robotników, nie mając dostatecznych sił z pośród miejscowej ludności. Dlatego też sami fabrykanci chętnie starali się wytworzyć zastępy robotników — krajowców ²⁾. Prawdopodobnie między robotnikami fabrycznymi krajowcami a cudzoziemcami zachodziła wielka różnica w placach na korzyść

¹⁾ Por. Wstęp, ss. 5. 6. 7.

²⁾ W o b l y j, 295 i następne.

oczywiście obcokrajowców. Co do jakichkolwiek ubezpieczeń społecznych, które posiadali np. górnicy i hutnicy, albo rzemieślnicy pracujący na zasadach Postanowienia Namiestnika o Zgromadzeniach Rzemieślniczych, jak to już wspomnieliśmy, leczenie uczniów i czeladzi zgodnie z §§ 44, 79, 80, 81, 116 Postanowienia Grudniowego, oraz samopomoc ze Skrzynki rzemieślniczej) nie było o nich mowy.

Sprawy zawodowe górników i hutników i wogóle ludzi w tych dziedzinach przemysłu pracujących były uregulowane Postanowieniem Królewskim z 12 marca 1817 r. ¹⁾. Na zasadzie tego postanowienia stworzono Korpus Górniczy, w którego skład wchodził, prócz wyższych i średnich urzędników, również i prości robotnicy. Organizacja jego dzieliła się na ośm klas. Do klasy VI należeli kopiści, hutmani i t. p. do VII-górnicy, czeladzi górnicza, prości robotnicy, jak wozacze, ciągnące i t. d. Pierwsze pięć klas było urzędniczych, więc ich nie rozpatrujemy. Członkowie korpusu byli zapisywani do księgi rodowodowej, która służyła jako stan służby wszystkich w górnictwie pracujących. W dziale o obowiązkach członków korpusu (tytuł II-gi postanowienia powyższego) szczegółowo sprecyzowano obowiązki poszczególnych funkcjonariuszów. Każdy członek Korpusu winien posiadać wytrzymałość na cierpienia fizyczne i moralne, nie opuszczać posterunków, odznaczać się przytomnością umysłu, zachowywać odpowiednią subordynację i t. d. Oficjaliści obowiązani byli czuwać nad bezpieczeństwem górników a więc oglądać stan kopalni przed wpuszczeniem robotników do pracy (wytrzymałość skal, lin, kołowrotów, drabin, cembryn, rusztowań). Szczególnie nakazywano doglądać, aby pijanych robotników nie dopuszczać do pracy, a chorzy po wyleczeniu się powinni przedstawić świadectwa lekarskie. Żydom, na zasadzie dawnych mandatów Zygmunta III z 1596 i Jana III z 1693 roku, wzbroniono pracować i przebywać w kopalniach. Wszyscy funkcjonariusze kopalń i hut nie podlegali żadnym podatkom osobistym, wolni byli od służby wojskowej, a praca ich uważana była za rządową. Górnicy i hutnicy posiadali swoje stowarzyszenia emerytalne, zwane także Kasami Brackimi (Knappschaftskasse) zorganizowane na mocy postanowienia Głównej Dyrekcji Górniczej w 1820 roku. Zgodnie ze statutem Kasy, każdy jej członek wpłacał

¹⁾ Dz. Pr. K. P. III. 188. Gąsiorowska. 66. Labęcki, II

54 i 55.

składkę w wysokości jednego grosza od jednego złotego zarobionego, albo też kwartalnie odrabiał jedną szychtę na rzecz tej Kasy, lub płacił kwartalnie za nieodrobioną przez siebie szychtę w VIII klasie 1 zlp.; w VII — 2; w V — 4. W wypadku choroby podczas pracy, lub z powodu pracy, członek Kasy otrzymywał wsparcie w wysokości połowy pensji, počawszy od drugiego miesiąca choroby. Przez pierwszy miesiąc choroby wsparcie wypłacała kasa fabryczna. Pozatem Kasa pokrywała koszty leczenia, t. zw. „pochówku” czyli pogrzebu, oraz wypłacała emerytury, czyli jak wtedy nazywano „pensje odstawkowe” ¹⁾.

Normy emerytalne były niesłychanie niskie, ale ludność fabryczna była ogromnie przywiązana do tych kas.

Ogólne położenie robotnika górniczego i hutniczego było ciężkie. Z pochodzenia rolnik, przeważnie niewykwalifikowany i niechętny pracom w tak trudnej dziedzinie, jak przemysł górniczo-hutniczy, niejednokrotnie zmuszany był siłą do tych zatrudnień, z których w dodatku absolutnie nie miał. Praca była niebezpieczna, a wynagradzana bardzo lichy, w dodatku nieregularnie. Place wynosiły za t. zw. szychtę — dla wykwalifikowanego górnika najwyżej 2 zlp., dla niewykwalifikowanych pomocników np., wozaka 1 zlp. lub najwyżej 1 zlp. 25 gr. Uczniowie po 25 gr. Robotnicy pańszczyźniani, którzy zmuszeni byli do pracy w górnictwie z tytułu posiadanej ziemi (pańszczyzna inwentarjalna 2½ dnia na tydzień) byli pozatem formalnie najmitami wolnymi, otrzymującymi nędzne place uczniów, t. j. po 25 gr. za szychtę.

Szychta obliczana była normalnie po 12 godzin, a wyjątkowo przy ciężkich pracach, jak naporze wód i t. p. po 8 godzin.

Jeżeli położenie robotnika, wolnego najmity, należącego do Korpusu Górniczego było bardzo ciężkie, to robotnika pańszczyźnianego rozpaczliwe. Zmuszeni do odrabiania powinności pańszczyźnianej wraz z inwentarzem (bydłem), nie byli w stanie obsiewać swego kawalka ziemi, który i tak nie ustrzegłby ich przed głodem. To też skargi i sarkania były częste, jakkolwiek nie wychodziły poza formę zwykłych petycyj do władz. W pracy chłop pańszczyźniany nie był pożądanym robotnikiem: zewsząd skarżono się na jego małe uzdolnienie i niechęć do pracy. Z powodu ciężkich warunków pracy i złego wynagrodzenia, ludzi do zatrudnienia w kopal-

¹⁾ Gąsiorowska 68, 428 i 429 oraz Labęcki, II. 55.

niach było brak. Z tego też powodu pomimo zastrzeżeń Postanowienia z 1820 roku pozwalano żydom pracować w górnictwie, ale tylko, jako pracownikom dziennym i niestałym.

Zarówno w kopalniach, hutach, jak i w fabrykach i rękodzielniach licznie pracowały kobiety i dzieci.

Do kopalń przyjmowano dzieci od 12 lat na górze, a od 15 — do pracy już w dole, a do fabryk i rękodzielni też w tym wieku ¹⁾.

Jakichkolwiek ustaw w dziedzinie ochrony pracy i zdrowia dziecka i kobiety oczywiście ani wtedy, ani znacznie później, nie było.

O poważniejszych ruchach robotniczych czy to w przemyśle fabrycznym i rękodzielniczym, czy w kopalniach i hutach wiadomości nie mamy, jakkolwiek przechować się one winny w materiałach archiwalnych ²⁾. Ocalał jedynie jeden tom o buncie czeladzi rzemieślniczej w r. 1825 w fabryce tkanin bawelnianych Maya w Warszawie na Soleu ³⁾.

Fabrykant May nie dotrzymał względem czeladzi sprowadzonej z zagranicy obietnicy dania im mieszkań, opalu, światła, pościeli, co stało się powodem porzucenia przez nią pracy. Ponadto czeladzi cudzoziemskiej udało się nakłonić także krajowców do porzucenia pracy. Strajkowało około 200 ludzi. Policja natychmiast interwenjowała, aresztując przywódców. „Zbuntowani” mieli się dopuścić względem przedsiębiorcy „nieprzyzwoitości”, a niestrajkującym grozili podobno śmiercią. Policji oraz Komisarzowi Fabryk udało się strajkujących nakłonić do powrotu do pracy, przyczem zwrócono uwagę strajkującym, że tylko indywidualne prośby mogą być do rządu podawane.

Na przytoczenie zasługuje podziękowanie Komisji Województwa Mazowieckiego obywatelom miasta Zgierza, przeważnie majstrom sukienniczym, za skuteczną pomoc w tłumieniu rozruchu czeladzi rękodzielniczej, w dniach 30 i 31 października 1827 r. wywołanego ⁴⁾.

Ks. Woyciecki podaje, opierając się na materiale zawartym w memorjale fabrykantów sukna do Engla, 27.XII.1831, że samych robotników włóknistych było w Królestwie w 1828 roku. 36.694.

¹⁾ Gąsiorowska, 223 i 68.

²⁾ Wobłyj, 297 i następne.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i P. Wydz. Przem. Zbuntowanej Czładzi w fabryce Maya. N. 19269.

⁴⁾ Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego., 1827. N. 576

Oczywiście owe dane statystyczne względnie ściśle, służą tylko jako materiał orjentacyjny.

Co się tyczy opieki społecznej posiadała ona charakter ogólny, dotyczyła wszystkich warstw społecznych, jej potrzebujących. Specjalnych ustaw i urzędów administracyjnych, któreby się zajmowały ochroną robotnika, nie było ¹⁾.

Przed rokiem 1815 istniały jedynie instytucje dobroczynne zwane szpitalami, a dozór nad nimi pełniło duchowieństwo. Konstytucja 1815 roku powierzyła nadzór nad wszystkimi instytucjami dobroczynności publicznej Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Według organizacji tejże Komisji z 1816 roku, czynności dotyczące tych instytucji były załatwiane w Wydziale Policji i Poczty, bez oddzielnego etatu. Postanowienie Namiestnika z 2 grudnia 1817 roku ²⁾ poleciło zorganizowanie celem nadzoru zakładów dobroczynnych, Rady Ogólnej Dozorczej Szpitali przy ówczesnej Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji oraz Rad Dozorczych Szczególnych przy ówczesnych Komisjach Wojewódzkich.

Rada Ogólna Dozorcza Szpitali składała się z 8 członków mianowanych przez Namiestnika na wniosek K. R. S. W. i P. i spełniała bezpłatnie wszystkie czynności. Nie posiadała nawet oddzielnego lokalu, lecz korzystała wspólnie z Kancelarii K. R. S. W. i P. Czynności zaś biurowe wykonywali urzędnicy komisji bez żadnego za tę czynność wynagrodzenia.

Rady Dozorcze Szczególne Szpitali ustanowione były przy Komisjach Wojewódzkich i składały się po 8 członków każda, mianowanych przez K. R. S. W. i P. na wniosek Komisji Woje-

¹⁾ Postanowienie Namiestnika z 24.XII. 1823 nakazywało, ażeby po miastach i wsiach miejscowe Urzędy policyjne przeprowadzały Kontrole robotników. Do czego ona miała służyć i jaki posiadała charakter — trudno się domyśleć: Dz. Pr. K. P., VIII, 305 oraz O k o l s k i, III, 361.

²⁾ Toż postanowienie w art. 19 — 23 zobowiązywało gminę do dawania wsparcia tylko „swoim biednym”, za których uważani byli tylko ci którzy się w niej urodzili, lub którzy od kilku lat w niej zamieszkali. Wskutek tego biedni nieposiadający nabytego w ten sposób miejsca zamieszkania, mogli być wydaleni z miejsca, gdzie przebywali do miejscowości pierwotnego ich zamieszkania. (Dz. Pr. K. P., IV, 54). Muszę tutaj dodać, że zasady powyższego postanowienia nie były wcale wykonywane, a zobowiązane gminy nie utrzymywały żadnych instytucji dobroczynnych wskutek czego ciężar ten dobrowolnie przyjmowała na siebie Warszawa (O k o l s k i j *Istoričeskij očerok priženja biednyh w Polsce*, 124—126).

wódzkich. Posiedzenia i czynności Rad Dozorczych Szczególnych odbywały się w lokalach Komisji Wojewódzkich i spełniane były przez urzędników Komisji również bezpłatnie ¹⁾.

W r. 1814 założono w Warszawie towarzystwo Dobroczynności, które już w najbliższym czasie zaznaczyło dodatnio swoją działalność.

W r. 1815 założono podobne towarzystwo o takiejże nazwie w Lublinie ²⁾.

U schyłku okresu konstytucyjnego Królestwa, mianowicie w r. 1829, z funduszków staszciewskich zbudowano za Wolskimi Rogatkami „Dom Przytulku i Pracy” ³⁾.

Cała ta działalność, czy rządowa, czy społeczna w kierunku ulżenia doli ludu, przyjsia z pomocą społeczną najbardziej jej potrzebującym, traktowana była nie ze stanowiska obowiązku, a dobrej woli.

Na powstającą do życia nową klasę społeczną, która jeszcze nie była sproletaryzowana w tym sensie ujemnym, tak, jak to rozumiemy dzisiaj, rząd i ogół społeczeństwa patrzył dość optymistycznie.

¹⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. 1, 3—11.

²⁾ *ibid.* cz. III, t. IV, 231—233.

³⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. V, 339.

ROZDZIAŁ II

ORGANIZACJA I STAN ŻYCIA ROBOTNICZEGO W OKRESIE PASKIEWICZOWSKIM

Sytuacja gospodarcza i przemysłowa oraz stosunki polityczne i społeczne kraju po upadku powstania przedstawiały się już zupełnie inaczej, niż za okresu konstytucyjnego.

Ten, względnie pomyślny stan gospodarczy i przemysłowy kraju w okresie konstytucyjnym Królestwa, uległ raptownej zmianie tak fatalnej, że niektóre gałęzie przemysłu, jak sukiennictwo, zupełnie prawie przestały istnieć.

Prawie cały teren prawego brzegu Wisły był objęty działaniami wojennymi armji polskiej i rosyjskiej. Miejscowości, które dawniej były ośrodkami przemysłu fabrycznego lub rękodzielniczego, a które stały się terenem działań bojowych, opustoszały, a warsztaty pracy częściowo lub całkowicie zostały zdewastowane. W Pultusku, osadzie fabrycznej, zamieszkałej głównie przez sukienników, niektóre warsztaty tkackie wprawdzie ocalały, jednakże zniszczenie, któremu uległ miejscowy przemysł rękodzielniczy, było bardzo wielkie. Przez styczeń i luty roku 1831, właściciele zakładów ponosili ciężary kwaterunkowe stojących tam wojsk rosyjskich, dochodzące do 20 żołnierzy na jedną izbę. Następnie osada stała się miejscem ustawicznych przemarszów wojsk, a zwłaszcza czerwiec tegoż roku był znowu dla Pultuska dotkliwy z powodu stacjonowania tam licznej armji rosyjskiej. Epidemja cholery zabrała z pośród miejscowych sukienników 230 osób, pozostawiając jeno 15 majstrów sukienniczych, którzy wyrabiali jedynie t. zw. „ordynaryjne sukno” na potrzeby najbliższych okolic. Hurtowi handlarze sukna od początku wojny

przestali uprawiać handel. Dunin w swym „raporcie o stanie zakładów fabrycznych w województwach plockiem i augustowskiem po zaszłych wypadkach wojny” omawiając zniszczenie warsztatów i maszyn przedziałniczych, farbiarskich i tkackich, oraz zniszczenie, bądź rabunek gotowych zapasów sukna, oblicza ogółem straty stąd pochodzące w Pultusku na sumę 27,301 złp.

Większość pomieszczeń fabrycznych było zajętych na lazarety wojskowe, nietylko podczas działań wojennych, ale nawet na długo po zakończeniu wojny. W Kucharach, zniszczona została fabryka sukna, która posiadała kosztowne urządzenia wodne na rzece Wkrze. Gorzej przedstawiały się losy przemysłu sukienicznego w Ostrołęce. Ze zniszczonego miasta uciekli prawie wszyscy właściciele warsztatów i czeladź rzemieślnicza. Jedynie jeden zakład tkacki zaraz po wojnie został w połowie uruchomiony, wyrabiając serwety, dymki i piki. W Łomży wszystkie zabudowania fabryczne zostały zajęte przez wojska rosyjskie na lazarety, a właściciele i robotnicy z nich wyrugowani. Zakłady rękodzielnicze i fabryczne w pozostałych miejscowościach prawego brzegu Wisły, spotkał podobny los. Szczęśliwymi wyjątkami pod tym względem były drobniejsze zakłady, które nie leżały na szlaku wojennym ¹⁾.

Nietylko prawobrzeżne obszary Królestwa ucierpiały, ucierpiało całe terytorjum Kongresówki w równie dotkliwy sposób. Epidemja cholery zabrała w przeciągu kilku miesięcy 1831 roku, 80,000 mieszkańców, czyli prawie 2% ogółu ludności. Wszelkie zapasy żywności w kraju zostały wyczerpane, wskutek czego nastąpiła drożyzna artykułów pierwszej potrzeby. Na porządku dziennym była również spekulacja, uprawiana zwłaszcza w stolicy ²⁾.

Bezrobocie i zubożenie ludności w związku z panującą drożyzną spowodowało głód mieszkańców miast. Nie lepiej się działo i na wsi; nędza chłopów była tak wielka, że nie posiadali oni ani zboża na siew, ani na wyżywienie się. W ślad za nędzą przez cały

¹⁾ A. A. D. Akta KRSWD w przem. Osad fabrycznych Zawiaśląskich. O. 5. 34. vol. I. 18472.

²⁾ Rzeźnicy warszawscy chowali mięso w celu podbijania cen detalicznych, tak, że musiał się w to wdać Urząd Muncypalny i przeciwdziałać lichwie stosunkowo wysokimi karami pieniężnymi, wynierzanymi w trybie administracyjnym *Gazeta Warszawska* Nr 167 z 23. VI. 1832.

rok 1832 panowały choroby epidemiczne i śmiertelność ludności przewyższała znacznie jej przyrost naturalny ¹⁾).

Ciężki szczególnie był los byłych żołnierzy polskich. pozostałych w kraju. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji decyzją swą z d. 14. XII 1831 nakazała Dyrekcji Generalnej Dróg i Mostów, ażeby przy robotach administracyjnych dawała ona pierwszeństwo b. żołnierzom polskim pozostającym bez środków do życia ²⁾).

Wkrótce 1300 ludzi z pośród żołnierzy b. armji polskiej zatrudniono przy tłuczeniu kamieni na szosie przy traktach poznańskim, brzesko-litewskim i petersburskim. Dalszych 600 ludzi miało być użytych przy budowie mostów w Zegrzu, Ostrołęce i Łomży, a 1000 do wyrębu drzewa na splaw w województwach krakowskim i sandomierskim ³⁾, za opłatą po 1 zlp. dziennie ⁴⁾).

Nędzy proletariatu miejskiego przychodziły z pomocą w pewnej mierze organizacje obywatelskie dla tego celu zakładane. W Warszawie „Towarzystwo Zupy Rumfordzkiej” w ciągu pierwszych miesięcy 1832 roku wydało kilkanaście tysięcy porejz zupy bezpłatnie lub za znikomą opłatą ⁵⁾).

Ze swej strony i niezależnie od „T-wa Zupy Rumfordzkiej” Urząd Muncypalny Warszawski rozdawał darmo, bądź prawie darmo, suchary buljonowe ⁶⁾. O podobnej akcji w pozostałych miejscowościach Królestwa mamy tylko drobne wzmianki o istnieniu „Towarzystwa Zupy Rumfordzkiej” w Dąbrowie i okolicach. O innych miejscowościach w aktach głucho.

Z ciężkiego położenia ekonomicznego kraju zdawał sobie sprawę nowy rząd Królestwa, narzucony przez zwycięską armję rosyjską. Przedsięwziął on pewne środki, zmierzające do poprawy drogą podźwignięcia przemysłu. Rząd tymczasowy Angli już na posiedzeniu 17 marca 1832 postanowił zaopatrywać część armji rosyjskiej, konsystującej w Polsce, w sukno polskie, podobnie jak dawniej zaopatrywane było wojsko polskie. Następnie nowy rząd Angli i Paskiewicza stosował względem przemysłu

¹⁾ Szezerbatow, V. (rozdział I).

²⁾ A. A. D. Protokoły posiedzeń KRSW i P. z 1831. P. 51. 3181.

³⁾ *Gazeta Warszawska* Nr. 38 z 9. II. 1832.

⁴⁾ Za 1 zlp. mógł kupić 6 funtów pol. chleba białego lub 2½ funta mięsa wieprzowego: *Gazeta Warszawska i Kurjer Warszawski* z 14 II. 1832.

⁵⁾ *Gazeta Warszawska* Nr. 66. z 8. III. 1832.

⁶⁾ *Gazeta Warszawska* Nr. 68 z 10. III. 1832.

polskiego zasady pomocy, które swego czasu stosował rząd polski za okresu konstytucyjnego ¹⁾. A więc do roku 1834 włącznie umieszczana była w budżecie Królestwa pozycja na wspieranie przemysłu fabrycznego, czyli t. zw. „fundusz fabryczny”. Decyzją Rady Administracyjnej z dn. 8 sierpnia 1834 roku kwota na fundusz fabryczny została z budżetu Królestwa usunięta, począwszy od 1835 roku, ponieważ obowiązek popierania przedsiębiorstw przemysłowych przeszedł na Bank Polski, zgodnie z jego statutem ²⁾).

Polityka przemysłowa rządu rosyjskiego w Królestwie Polskim w okresie polistopadowym wytknęła sobie specjalne zadania, do których realizacji usilnie dążyła. Wprawdzie popierała ona przemysł i otaczała pewną opieką niewątpliwie i poto, żeby złagodzić nędzę ludu miejskiego, ale przede wszystkim w tym celu, żeby wytworzyć nową klasę społeczną ludzi zamożniejszych, bądź zadowolonych wogóle ze swego położenia społecznego, a widzących w rządzie, naznaczonym przez Rosję, swego dobroczyńcę i opiekuna i dlatego przeciwstawiających się wszelkim dążeniom rewolucyjnym, narodowym czy społecznym. Zresztą wyższy stopień rozwoju przemysłu polskiego od rosyjskiego wzbudzał zawiść w Rosjanach i powodował działania rządu rosyjskiego na korzyść przemysłu rosyjskiego, a kosztem polskiego, jak przy wróceniu granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem w 1832 roku, obłożenie wywozu polskiego do Rosji wysokiem cłem, oraz wpływające na przenoszenie się właścicieli fabryk wraz ze swym majątkiem fabrycznym z Królestwa do Cesarstwa przez wydanie dla nich szeregu ulg, jak ukaz z 11 marca 1832 roku ³⁾.

¹⁾ A. A. D. Księga protokółów posiedzeń Rządu Tymczasowego z 1832 roku, tom III.

²⁾ Z P. A. W. S. W. cz. II, t. II. 217. III. 332. Janżul, 20.

³⁾ W ten sposób charakteryzuje ten stosunek Limanowski II, 12, 141 i 142. Co do samego ukazu z 11. III. 1832 o ułatwieniu przesiedlania się majstrów, robotników i fabrykantów z Królestwa do Rosji, to przyznawał on tylko ulgi w postaci niepłacenia podatków przez lat dziesięć w Rosji, oraz zwalniał wspomnianych przesiedleńców od obowiązku należenia do rosyjskich organizacji rzemieślniczych, bądź placenia na rzecz tych ostatnich rozmaitych opłat przez lat trzy (*Gazeta Warszawska* z 25 III 1832). Atoli prawa przesiedleńcze ukazu marcowego były bardzo ograniczone i w żadnym razie nie były podobne do praw kolonistów w Królestwie. Wyjaśnienie Komisji Województwa Mazowieckiego w *Gazecie Warszawskiej* Nr. 202 z 29 VII. 1832).

Statut Organiczny, nie zawierał żadnych ogólnych nawet przepisów, któreby w pewnej choćby mierze dotyczyły opieki społecznej, spraw robotniczych i wogóle kwestyj wchodzących dzisiaj w zakres ustawodawstwa społecznego i pracy.

Statut Organiczny jednak nie wszedł w życie, a ustawa konstytucyjna została zniesiona, przeto bieg życia publicznego zależał od wszechwładztwa namiestnika Paskiewicza. Ocalały z ruiny politycznej niektóre tylko urzędy i instytucje o charakterze publicznym.

Sprawy robotnicze i społeczne w masie nowych postanowień z epoki paskiewiczowskiej, zarówno ilościowo, jak i jakościowo, przedstawiały się nadzwyczaj ubogo.

Większość postanowień rządowych regulujących sprawy robotniczo-rzemieśnicze z okresu konstytucyjnego obowiązywała i nadal. Były one jednakże albo uzupełniane, albo modyfikowane.

Z dawnych postanowień nadal obowiązywało postanowienie namiestnika Zajęczka o Zgromadzeniach Rzemieślniczych z 31 grudnia 1816 roku, uzupełnione w pewnych swych częściach.

Jednym z takich szczegółów była sprawa zaopatrzenia wszystkich czeladników zarówno zgromadzeniowych, jak i fabrycznych w książki rzemieślnicze. Była to właściwie reglamentacja rąk roboczych. Postanowienie o Zgromadzeniach w art. 53 do 64 oraz 140 omawia szczegółowo sprawę zaopatrzenia czeladników zgromadzeniowych i fabrycznych we wspomniane książki ¹⁾ Książki takie były właściwie również i paszportami ²⁾, ponieważ po pierwsze, zawierały dokładny opis tożsamości właściciela, po drugie zaś majstrowie lub wogóle pracodawcy winni byli notować w nich dane o przebiegu służby, czy pracy czeladnika, oraz uwzględniać w owych notatkach sprawowanie, a w szczególności poszanowanie władzy, etc. Jednakże przez cały czas rządów Paskiewicza paszporty, które były znacznie trudniej wydawane, po całym szeregu rozmaitych „sprawek” i sprawdzeń prawomysłności poddanego, obowiązywały bezwzględnie, a przez to samo książki rzemieślnicze utraciły swój dawny charakter, jako

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW i Pol. Wydz. przem. i Kunszt. Cechów i Rzemiosł. 18430 vol. I. str. — 19, oraz rozporządzenie z 19. III. 1817 i z 30. VI. 1817 (Zbiór przep. admin. Wydz. Spr. Wewn. cz. II. t. I. s. 171 i 187).

²⁾ A. A. D. Akta KRWD. Wydz. przem. ogólne. Cechów i Rzemiosł. 18430 s. 172.

legitymacja czeladnika podczas jego „wędrowki” odbywanej dla „wprawy”, albo jako dowód osobisty do zwykłego meldowania się. Nie posiadając więc tylko tego charakteru, co poprzednio, książki rzemieślnicze stopniowo zanikały i pomimo wielokrotnych napomnień władz administracyjnych szeroki ogół rzemieślników i robotników nie był w nie zaopatrzony. Jeden z majstrów cudzoziemców ¹⁾ w rekursie do K. R. S. W. i D. skarżył się, że urząd Muncypalny Warszawski skazał go na 30 złp. kary za nieżądanie od czeladnika książki rzemieślniczej, podczas gdy większość czeladzi pracującej w Warszawie od lat kilku wspomnianych książek nie posiadała, a Urząd Muncypalny nie tylko, że nie dopilnowywał, ażeby wszyscy rzemieślnicy byli w nie zaopatrzeni, ale nawet ich nie wydawał, chociaż był do tego zobowiązany. Postanowieniem Namiestnika z d. 31 grudnia 1816 r.

Jeżeli książek rzemieślniczych nie posiadało wielu czeladzi do Zgromadzeń należących, to czeladź fabryczna, pomimo wyraźnego nakazu, brzmiącego w Postanowieniu Grudniowym (w art. 140), wogóle nie była w nie zaopatrzona. Z tego stanu rzeczy władze administracyjne zdawały sobie doskonale sprawę ²⁾

Drugą kwestją w Postanowieniu Grudniowym było wyzwalanie rzemieślników zgromadzeniowych. Jakkolwiek do uprawiania rzemiosł oraz zarobkowania nie potrzeba było wogóle żadnych świadectw kwalifikacyjnych i formalności w rodzaju cechowego listu wyzwolenia lub majstrostwa, to jednakże prawie wszyscy rodzice i opiekunowie oddawali swych synów lub wychowanków do terminu do majstrów cechowych, ponieważ tylko terminowanie u majstrów do Zgromadzeń należących dawało szereg przywilejów, jak wyzwoliny na czeladnika, promowanie na majstra i t. p. ³⁾ Wreszcie sama K. R. S. W. i D. wychodząc z założenia, że tylko majstrowie cechowi mogą dać gwarancje moralne przygotowania uczniów na przyszłych czeladników i ich odpowiednio wyszkolić zawodowo, nakazała Magistratowi Warszawskiemu oraz Rządowi Gubernjalnym dopilnowanie, ażeby wszyscy rodzice i opiekunowie oddawali swych synów i wychowanków do terminu, albo

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW i D. w. przem. Gubernja Warszawska. Cechów i Rzemiosł C. 19036 s. 8.

²⁾ A. A. D. Akta KRSW i D. Wydz. Przem. Ogólne. Cechów i Rzemiosł. 18430 v. sw. ss. 124 i 172.

³⁾ Rozporządzenie KR i D. z 12 (24) kwietnia 1845 (zbiór przep. administr. W. S. Wewn. cz. II. t. s. 233).

na „wprawę”, jak wówczas mówiono, wyłącznie do majstrów cechowych ¹⁾.

Sam proces wyzwiania terminatorów cechowych odbywał się w sposób następujący: Uczeń po czterotygodniowej próbie i przyjęciu do terminu praktykuje u majstra umówioną liczbę lat, najmniej trzy. Następnie majster przedstawia ucznia przed Urzędem Starszych, do t. zw. „popisu”, lub egzaminu na czeladnika. Przedmiotem owego egzaminu były: pytania z religii, czytania i pisanie, wykonanie sztuki czeladniczej i zbadanie postępów terminatora w rzemiośle. Po pomyślnym wyniku egzaminu uczeń stawał się czeladnikiem, otrzymując list wyzwolenia i płacąc za to 10—20 zlp. do Skrzynki Rzemieślniczej (art. 48, 49). Zdarzały się często nadużycia w normie i trybie egzaminów, a również i opłat. W rozporządzeniu 21 maja 1845 roku K. R. S. W. i D. zauważa, że Urzędy Starszych wbrew postanowieniom 1816 r. wydają listy wyzwolenia i patenty majstrowskie osobnikom niedość przygotowanym. Komisja poleca Urzędowi Starszych ściśle przestrzeganie przepisów cechowych, a komisarzom i urzędnikom magistrackim, względnie gubernjalnym, ściśle nadzorowanie czynności Urzędu Starszych ²⁾.

Odchylenia od przepisów regulujących wyzwianie uczniów i promowanie na majstrów zdarzały się także i z powodu nieznamomości, bądź błędnego rozumienia Postanowienia Grudniowego. W reskrypcie swym z 31 grudnia 1846 roku K. R. S. W. i D. stwierdziła, że większość czeladzi chcąc uzyskać majstrostwo udaje się z Warszawy do prowincjonalnych miast, gdzie łatwiej zdobywała patent majstrowski, ponieważ poziom umiejętności fachowych był tam znacznie niższy. Komisja była zdania, że właśnie Warszawa jest najnaturalniejszym miejscem do kwalifikowania majstrów, gdyż w Warszawie „gust mody i zbytku”, stawiając znacznie wyższe wymagania fachowcom, przyczynia się do doskonalenia rzemiosła. Wobec tego Komisja polecała wszystkim Rządom Gubernjalnym szczególnie skrupulatnie egzaminować promujących się czeladników na prowincji ³⁾.

¹⁾ Rozporządzenie KRSW. i D. z 23 marca (4 kwietnia) 1846 (Zbiór Przep. Administr. W. S. Wewn. cz. II. t. I, s. 255).

²⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przemysł. Ogólne. Cechów i Rzemiosł 18430 v. I. s. 149 oraz 180.

³⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzemiosł. 18431 v. II. s. 65.

Poziom wymagań przy wyzwolinach na prowincji niewątpliwie był niższy. Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Duch. w reskrypcie swoim z 28 października 1852 roku do Rządu Gubernjalnego Warszawskiego zwracała uwagę na niewłaściwości przy wyzwolaniu uczniów po miastach, w których nie odbywali oni terminu i tłumaczyła art. 10, 48, 39 Postanowienia w ten sposób, że nie dawały one prawa terminatorom wyzwiania się w innych Urzędach Starszych, a więc i w innych miastach, tylko w tych, w których byli zapisani w księgi uczniów ¹⁾.

Listy wyzwolenia drukowane i wypełniane były w dwóch językach: polskim i niemieckim i opatrywane pieczęcią z herbem Królestwa.

Przepisy o Skrzynkach rzemieślniczych, normowane w Postanowieniu Grudniowym, pozwalały czeladnikom każdego rzemiosła oddzielnie zbierać między sobą składki na wspólne wydatki członków, a zwłaszcza na wsparcia chorych lub „podupadłych” czeladników (art. 116), zaś Urząd Starszych winien był dojrzeć poboru i użytkowania powyższych składek (art. 117). Majstrowie mogli dobrowolnie (prócz obowiązujących opłat) uchylać między sobą składki roczne (z zatwierdzeniem prezydenta, burmistrza lub komisarza obwodowego) na wsparcia dla „podupadłych” majstrów, lub wdów i sierot po nich (art. 136). Poza temi wydatkami mogły być udzielane ze skrzynek zapomogi dla uboższych uczniów „na pomoc szkolną i wykształcenie naukowe rzemiosłu właściwego”, następnie na wszystkie przedmioty służące postępowi i udoskonaleniu rzemiosła, na zakłady i narzędzia pomocnicze, służące całemu Zgromadzeniu. Skrzynki winny znajdować się w kasach miejskich ²⁾.

W praktyce nie tylko majstrowie, ale i Urzędy Starszych wraz z dodanymi im Komisarzami przewodniczącymi odbiegali przeważnie od przepisów o Skrzynkach Rzemieślniczych i funduszach Zgromadzeń. W reskrypcie swym z 5 grudnia 1845 roku do Rządów Gubernjalnych i Magistratu Warszawskiego K. R. S. W. i D. przytoczyła cały szereg poważnych zarzutów pod adre-

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzemiosł 18686 v. VII. s. 168.

²⁾ Rozporządzenie KRSW. i P. z 19. III. 1817 (Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. I, 169); Obwieszczenie Komisji Województwa Mazowieckiego z 30. XI. 1817, (tamże cz. II, t. I, 205); oraz Rozporządzenie KRSW. i P. z 12. X. 1827 (tamże cz. II, t. I, 217).

sem Urzędów Starszych oraz podwładnych sobie organów administracyjnych. Stwierdziła nadużycia przy poborze opłat od zapisywania uczniów, wyzwalania ich, promowania czeladników na majstrów. Za daleko idące ułatwienia, jak niezadanie sztuki mistrzowskiej, świadectw szkolnych, lat terminu i t. p. majstrowie zasiadający w Zgromadzeniach pobierali wyższe opłaty, niż należało t. zn. więcej, niż 9 rs., do kwitarjusza zaś zapisywali kwoty mniejsze od pobranych. Komisja postanowiła wprowadzić normalny stan w gospodarce Urzędów Starszych i poleciła Rządowi Gubernjalnym oraz Magistratowi Warszawskiemu przekonać się o wysokości pobieranych opłat, sprawdzać zgodność opłat z rachunkowością, zwracać ewentualnie pobrane nadwyżki, ostrzec Urzędy Starszych o stosowaniu na przyszłość surowych kar za podobne nadużycia i t. p.¹⁾

Chcąc jak najbardziej utrudnić „szafunek” funduszów Zgromadzeń Rzemieślniczych, K. R. S. W. i D. decyzją swą wyrażoną w reskrypcie z 11 marca 1845 roku poleciła Magistratowi i Rządowi Gubernjalnym przelewanie wszystkich remanentów Skrzyniek Rzemieślniczych do Banku Polskiego. Warszawskie Zgromadzenia Rzemieślnicze sprzeciwiały się powyższemu zarządzeniu tłumacząc się, że wszystkie składki, które złożyły się na wspomniane fundusze pochodziły z dobrowolnych składek i ofiar członków Zgromadzeń Rzemieślniczych i że fundusze w ten sposób zebrane Zgromadzenia uważają za własne i pragną nimi operować dowolnie.

Komisja Rządowa powołując się na ukaz z 29 stycznia 1828 roku o ustanowieniu Banku Polskiego, oraz na negatywne stanowisko Paskiewicza, przytaczając również przykład Zgromadzeń prowincjonalnych, które lokowały swoje fundusze w Banku, nakazała bezwzględnie lokowanie wszelkich kwot ze Skrzyniek rzemieślniczych ponad rs. 30 do Banku Polskiego²⁾.

Może grała rolę tutaj także utajona obawa władz przed ukrytymi wydatkami członków Zgromadzeń na cele polityczne.

Dużo również trudności w życiu codziennem nastroczała sprawa Urzędów Starszych, ich wyboru i kompetencji.

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 I. s. 180.

²⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. I. s. 183.

Postanowienie, urządzające Zgromadzenia Rzemieślnicze, w pierwszych dwunastu swoich artykułach dosyć dokładnie omawiało kwestję wyborów, praw, czynności, stosunku do władz administracyjnych i odwrotnie, tych instytucyj samorządowych rzemieślniczych, nie ogarniających wprawdzie wszystkich rzesz pracujących fizycznie, ale cieszących się poważnym autorytetem u władz zarówno lokalnych, jak i centralnych. Czynniki rządowe uważały Urzędy Starszych za swe niższe organa, a osoby czynności w urzędach tych pełniące, za urzędowe z wszystkimi prerogatywami urzędników rządowych¹⁾.

Prezydent lub burmistrz zwoływał Zgromadzenie, na którem dokonywano wyborów jednego Starszego i jednego Podstarszego przez dziesięciu majstrów danego rzemiosła, czy „kunsztu” w mieście lub okręgu znajdujących się. Kadencja wybranych władz Zgromadzenia trwała przez trzy lata. Prawo wyborcze bierne posiadali majstrowie osiadli w kraju od sześciu lat²⁾. Wybory były tajne, a wybór zależał od zwykłej większości otrzymanych kresek. Obu wybranym Starszemu i Podstarszemu, podczas trwania czynności urzędowych, dodawany był urzędnik muncypalny w charakterze Komisarza. Obowiązkiem Urzędu Starszych prócz prowadzenia list majstrów, czeladzi i uczniów i wogóle wszystkich czynności, wyluszczanych w przepisach Postanowienia w zastosowaniu do członków Zgromadzenia, było również czuwanie nad porządkiem i spokojem warsztatów. Największe trudności w organizowaniu Zgromadzeń Rzemieślniczych wylaniały się z powodu nieprzyznawania w nich Żydom pełnych praw obywatelstwa, tj. biernego i czynnego prawa wyborczego w wyborach do Urzędu Starszych. Wiele gmin miejskich nie mogło mieć wcale Zgromadzeń poszczególnych zawodów, ponieważ było tylko jeden, dwóch, lub trzech majstrów chrześcijan, którzy sami siebie musieliby wybierać, a raczej mianować, a tworzenie z kilku miejscowości specjalnych okręgów Zgromadzeń Rzemieślniczych w obrębie powiatów, bądź gubernij, nie dawało dobrych rezultatów ze względu na ówczesne środki komunikacyjne.

W tem położeniu znalazł się nawet Magistrat Warszawski, do którego zwrócili się w roku 1844 szmuklerze, passamonicy i gu-

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW.D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18681 vol. II. s. 104 (orzeczenie Komisji Rządowej).

²⁾ A. A. D. Akta KRSWD. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. C. 18430 v. I. ss. 157 i 158.

zikażerze z prośbą o pozwolenie na zorganizowanie sobie Zgromadzenia. Ponieważ jednak tego rzemiosła było tylko trzech majstrów, przeto Magistrat za zgodę Komisji Rządowej, a na zasadzie art. 133 Postanowienia mianował Starszego i Podstarszego w nowoutworzonym Zgromadzeniu ¹⁾.

Z tych to również powodów w szeregu miejscowości wiele rzemiosł posiadało wspólne Zgromadzenia, a łączyły się przede wszystkim rzemiosła pokrewne lub zbliżone charakterem pracy ²⁾.

Nakaz Komisji Rządowej dzielenia Zgromadzeń połączonych, czyli, jak wtedy nazywano, „skombinowanych” szedł opornie. Rawa i Tomaszów prosiły o pozostawienie w nich Zgromadzeń „skombinowanych” motywując swoją prośbę tem, że „rzemieślnik w małym miasteczku zwykle biedny, unikając kosztów i zmitrężenia czasu wolalby się zrzec prerogatyw majstrom do Zgromadzenia należącym służących”, niż w sposób określony przepisami, a tak niedogodny dla nich wyzwać się i promować ³⁾.

Pomimo wyraźnego nakazu zawiązywania Zgromadzeń Rzemieślniczych, brzmiącego w reskryptach Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duchownych i Komisjach Wojewódzkich ⁴⁾, niektóre rzemiosła, a zwłaszcza t. zw. „kunszty” nie organizowały się wcale nie tylko z powodu braku owych dziesięciu majstrów cechowych, ale również z prostej niechęci do wiązania się w organizacje podobne do tych, jakie mieli szewcy, zduni i t. p. Ciekawą ilustrację tych stosunków była sprawa zawiązania Zgromadzenia Ogrodniczego w Warszawie w 1844 roku. Pomimo, że w stolicy znajdowała się dostateczna liczba majstrów cechowych ogrodników - chrześcijan, ci ostatni jednak oświadczyli, że ich zawód nie był rzemiosłem, a sztuką wyzwoloną, więc Zgromadzenia

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18682 v. III. s. 151.

²⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18431 II. ss. 2. i n. 33 i n. 79 i n. 85 i następne.

³⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Gub. Warszawska. Cechów i Rzem. 19043 v. VIII. s. 248.

⁴⁾ Rozwinięcie postanowienia o Zgrom. Rzemieśln. z 19. III. 1817; Kom. Rząd. S. W. i Pol. do Komisji Wojewódzkich i Magistratu Warszawskiego (Z. A. P. W. S. W. cz. II t. I, s. 167), oraz obwieszczenie Kom. Wojew. Mazowieckiego do Dziennika Wojewódzkiego z 30. VI. 1817 o rozwinięciu osnowy postanowienia o Zgromadzeniach (tamże cz. II, t. I, 187 i następne).

podobnego do rzemieślniczego nie życzą sobie i doradzają rządowi, ażeby zaprowadził stałą wystawę plodów ogrodniczych w Warszawie, oraz pozwolił na utworzenie stowarzyszeń ogrodniczych kwalifikujących i opatrujących w patenty nowych adeptów tej sztuki. Komisja Rządowa zwróciła się bezpośrednio do konsula pruskiego z prośbą o przysłanie wzorów i informacji z dziedziny organizacji ogrodnictwa w Prusach ¹⁾.

W miastach prowincjonalnych Zgromadzenia Ogrodnicze tu i owdzie istniały.

Podobnie przedstawiała się sprawa z drukarzami warszawskimi, którzy już od roku 1814 mieli organizację o charakterze samopomocowym (pogrzeby, choroby), ale z powodu wewnętrznych sporów co do charakteru ich zawodu, poglądu, że po zorganizowaniu Zgromadzenia podobnego do tego, jakie mają inne rzemiosła „wstrzymałoby (się) postępowanie sztuki drukarskiej, mającej cele naukowe, niżając ją do gminnych zatrudnień” i t. p., równość między nimi wszystkich pracowników wykwalifikowanych (towarzysze, zamiast majstrów i czeladzi, poziom czteroklasowy zamiast szkółki elementarnej), wszystko to powodowało niechęć części drukarzy do organizowania się w Zgromadzenia Rzemieślnicze. Wreszcie, gdy pod naciskiem reskryptu Komisji Rządowej przystąpili w r. 1847 do utworzenia swego Zgromadzenia, zastrzegli sobie, tytuły „pryncypała”, „towarzysza”, bądź „subiekta”, zamiast tytułów rzemieślniczych przewidzianych Postanowieniem ²⁾.

Zupełnie przeciwnie było z cyrulikami. Jakkolwiek i ich „profesja” uważana była za bardziej „techniczną”, niż „wyrobnicza”, pragnęli oni zrównania z ogółem rzemieślników i korzystania z praw przeznaczonych dla tych ostatnich. „Profesjonistów” tych, jak podawał Urząd Lekarski w Warszawie (1841), było bardzo dużo, a władze lekarskie dopiero w czwartym dziesiątku lat zajęły się projektem uporządkowania tego zawodu ³⁾.

Co do robotników fabrycznych sprawy ich tylko jednym art. 140 Postanowienia były dotknięte, a mianowicie, że czeladź fabryczna winna być zaopatrzona podobnie w książki rzemieślnicze,

¹⁾ A. A. D. Akta KRSWD. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18682 vol. III. ss. 245, 247, 268.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. SWD. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18683 v. IV. ss. 177, 178, 196 i n. 343, 344, 345 i n.

³⁾ A. A. D. Akta KRSWD. w. przem. Ogólne Cechów i Rzem. C. 18430 v. I. s. 107.

jak i rzemieślnicy cechowi, jakkolwiek pozostałe sprawy robotników fabrycznych były wyraźnie tymże artykułem z pod przepisów Postanowienia Grudniowego wyłączone. Zaś „objaśnienie” K. R. S. W. i P. z 28 listopada 1821 roku do Kom. Wojew. Mazowieckiego skierowane ¹⁾ zastrzegało wydanie szczególnego rozporządzenia względem fabryk i rękodzielni na przyszłość. Niestety do końca rządów paskiewiczowskich żadnych rozporządzeń regulujących sprawy czeladzi fabrycznej władze administracyjne nie wydały. K. R. S. W. i D. przypomniła sobie dopiero w 1844 roku niezalutwowane kwestje wzrastającej z dnia na dzień liczby robotników fabrycznych i pragnąc rozwiązać przynajmniej częściowo tę sprawę zażądała od podwładnych sobie Rządów Gubernjalnych i Magistratu Warszawskiego wiadomości, czy czeladź fabryczna zaopatrzona jest w książki rzemieślnicze, oraz jakie istnieją zasady w fabrykach przyjmowania uczniów i t. p. Prócz tego włożyła Komisja na powyższe organa obowiązek zasięgnięcia opinii u znakomitszych właścicieli fabryk co do ewentualnego uregulowania tych spraw ²⁾.

Na apel ten, Komisji Rządowej, jedynie Magistrat Warszawski przesłał na termin swoją odpowiedź i uwagi, co do robotników fabrycznych. Natomiast Rząd Gubernjalny Warszawski po wielu napomnieniach i karach za zwłokę w przysyłaniu raportów ³⁾, oddał dopiero po dwóch latach swój raport, pozostałe zaś Rządy Gubernjalne wogóle nie nadesłały swoich w tej sprawie odpowiedzi, przynajmniej nie odnaleźliśmy ich w aktach archiwum.

Ta długa zwłoka nie była bynajmniej wynikiem niedbalstwa lub powolności organów niższych. Przyczyna tkwiła w tem, że zarówno naczelnicy powiatów, jak i gubernatorzy cywilni ⁴⁾ nie chcieli przedstawiać sprawy robotników fabrycznych tak, jak ona się przedstawiała, t. zn., że była to tabula rasa, o której władze nie miały żadnego pojęcia i że nie zapewniły sobie żadnego na nią wpływu, poza wykonywaniem funkcji policyjno-administracyjnych.

Podług raportu Magistratu Warszawskiego sprawy robotników fabrycznych przedstawiały się w sposób następujący: Po-

¹⁾ Z. A. P. A. W. S. W. cz. II, t. I, 215.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Ogólne Cechów i Rzem. 18430 v. I. ss. 130 oraz 162.

³⁾ tenże volumen ss. 130 i 162 oraz liczne reprodukcje w tej sprawie w tymże volumenie.

⁴⁾ taki tytuł posiadał kierownik Rządu Gubernjalnego.

przedni Urząd Muncypalny nie pozostawił żadnych wzmianek jak się układały sprawy czeladzi i uczniów pracujących w fabrykach. Jedynie wiadomo było, że dawny Urząd Muncypalny uważając, że w Warszawie niema Urzędu Stowarzyszenia fabryk, wydawał z podpisem prezydenta czeladzi fabrycznej książeczki rzemieślnicze, polegające na świadectwie fabrykantów, a to zgodnie z art. 64 Postanowienia. Na tem kończą się wiadomości o robotnikach pracujących w fabrykach warszawskich. Ciekawym był projekt Magistratu co do przyszłego urządzenia czeladzi fabrycznej. Wychodząc z założenia, że sprawy z czeladzią fabryczną stwarzały mnóstwo niedogodności i nieporządków, a nawet zatargów z powodu, że majstrowie cechowi nie zaliczali czeladzi fabrycznej lat wprawy lub wogóle jej do swoich warsztatów nie przyjmowali. Magistrat był zdania, że nie należy zmuszać cechów do przyjmowania ludzi fabrycznych, ani do przyznawania im praw cechowych, ale trzeba utworzyć Urząd Komisarza Fabryk w osobie ławnika lub radnego, któremu byłby powierzony kierunek prowadzenia ksiąg uczniów i czeladzi fabrycznej. Urząd Komisarza Fabryk załatwiałby sprawy zapisywania uczniów, wyzwalania na czeladników wspólnie z właścicielem lub kierownikiem fabryki, sprawy wpływów do Skrzynki Fabrycznej i wydatków. Ponieważ fabryk w Warszawie było mało, więc wpływy z powyżej wskazanego źródła nie pokryłyby wydatków na sprawienie książek, pomoc szkolną dla uboższych uczniów, gratyfikację pisarza i t. p. Należało wobec tego włączyć pod działanie powyższych przepisów rzemieślników fabrycznych wszystkich wyznań, a więc i żydów. Wprowadzenie w życie tego projektu ułatwiłoby znakomicie pracę Magistratu przy wydawaniu konsensów wolnopraktykującym, gdyż Magistrat odtąd badałby sam kwalifikacje wolnopraktykujących „profesjonistów” nie uciekając się do orzeczeń majstrów cechowych, którzy zawsze udzielają złych opinii o wolnopraktykujących ¹⁾.

W przeciwstawieniu do tej opinii innego zdania był Rząd Gubernjalny Warszawski. W obszernym raporcie (1845) szeroko motywował on prośbę swą pozostawienia spraw tych tak, jak one wtedy stały, bez wprowadzania jakichkolwiek zmian, a zwłaszcza „obostrzeń”. „Odkąd upowszechnienie maszyn — mówił raport

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Ogólne Cechów i Rzem. 18430 v. I. s. 124.

powyższy — skoncentrowania fabrykacji wielu przedmiotów w wielkich zakładach przemysłowych, które dawniej stanowiły oddzielne, pojedyncze rzemiosła, odmieniło zupełnie dawne potrzeby, stosunki i zwyczaje pomiędzy większą częścią rzemieślników, a wprowadzone we wszystkich krajach europejskich przedsiębioranie zarobkowania niezależnie od Zgromadzeń Rzemieślniczych, czyli po uchyleniu cechów, która to zasada i w Postanowieniu z 1816 roku, regulującym rzemiosła w Królestwie jest uznana. odtąd nie można już wymagać, aby te wszystkie stopniowania co do nauki, wyzwalania czeladników, wędrowki i co do zostania majstrem, mogły być wszędzie i ściśle zachowane, mianowicie też co do fabryk. W tych niemasz nazwy chłopca, czeladnika i majstra. Wybór robotników co do każdej posługi zależy od przedsiębiorcy, lub dyrygującego fabryką, a większa lub mniejsza zręczność i idące zatem większe lub mniejsze wynagrodzenie jest jedynym stopniowaniem i polepszeniem bytu, jakiego wchodzący do takiego zakładu robotnik spodziewać się może. W rzemiosłach ręcznych — mówił dalej raport — każdy uczeń jest pewny, że, czy prędzej, czy później zostanie czeladnikiem i majstrem. W fabrykach przeciwnie, poczynający od najniższych robót może całe życie pozostać przy jednym i tem samym zatrudnieniu, a jedynie będąc pilny i nabywszy wprawy i dostarczając wówczas na maszynie, której dozoruje lub posługuje, większą ilość wyrobku, większy otrzymuje zarobek. Ten zaś tylko, co się odznacza zręcznością, dobrym prowadzeniem lub szczególnym przemysłem, może zostać t. zw. po fabrykach *contr maistr'em*, czyli prowadzącym pewien oddział fabryczny". W końcu Rząd Gubernjalny wychodząc z założenia, że w fabryce robotnik świeżo przyjęty, choćby najmłodszy, odrazu otrzymuje „odpowiednie swej pracy wynagrodzenie”, że niema tam lat nauki za samo wyżywienie, ani żadnych wyzwolein, ani majstrostwa z czasu nauki wypływającego, ani „wędrowek”, przeto zbędne są i fabryczne Urzędy Starszych, których zresztą w owym czasie nie było wcale i książki rzemieślnicze, a sprawy robotnicze jedynie winno się pozostawiać przepisom, które obowiązują w kraju wszystkich służących. Stan rzeczy wówczas istniejący, według raportu tego, nie wywoływał żadnych zawikłań, niechęci, skarg i t. p. ¹⁾.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. I. s. 172.

Co do wolności trudnienia się przemysłem, to podstawowy co do niej przepis, zawarty był już w art. 139 Postanowienia 1816 roku, opiewający, że nikomu i nigdzie nie może być wzbroniona sprzedaż gotowej roboty. Treść tego artykułu była później rozwinięta w reskryptach Komisji Rządowej z lat 1819 (wzbronienie zniewalania rzemieślników wiejskich do należenia do Zgromadzeń), 1821 (prawo zarobkowania nie służy wyłącznie majstrom cechowym), oraz już w okresie paskiewiczowskim reskrypt K. R. S. W. i D. z dn. 5 marca 1845 roku stanowiący, iż nienależący do Zgromadzeń Rzemieślniczych mogą wykonywać rzemiosła i kunszta tylko za opłatą konsensu ¹⁾.

Prawo zakładania i utrzymywania fabryk i rękodzielni przysługiwało według praw ogólnych, osobom nieograniczonym w używaniu praw cywilnych. Co zaś do stosunków między czeladzią a przedsiębiorcami wolnopracującymi, co nas najbardziej obchodzi, regulowane były one na zasadach prawa cywilnego o najniższej usług. Sprawa wynagrodzenia pracujących u przedsiębiorców konsensowych pozostawiona była dobrowolnej umowie między stronami ²⁾.

W dziedzinie urządzeń spraw najmniejszych, a więc służby domowej, wyrobników pracujących na wsi i w miastach po fabrykach, służących miejskich i wiejskich wydane były postanowienia i rozporządzenia w okresie konstytucyjnym, mianowicie Postanowienie namiestnika z d. 26 kwietnia 1817 roku, regulujące stosunki prawne służby i wyrobników miejskich i wiejskich oraz, jako uzupełnienie tegoż, postanowienie z d. 24 grudnia 1823 roku, które w art. 8 pozostawiało sprawę wzajemnych zobowiązań i należytości między właścicielami a robotnikami zobopólnej między nimi umowy i zgodzie.

Jako organ wykonawczy powyższego urządzenia było ustanowienie 22 lipca 1825 roku w Warszawie Biuro Kontroli Służących, które na czas pewien istnieć przestało i dopiero Postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 15 czerwca 1832 roku zostało wznowione.

Biuro Kontroli Służących w Warszawie otrzymało specjalny regulamin, na którego zasadzie było ono obowiązane prowadzić spis i kontrolę służących obojga płci, rejestrację wyrobników

¹⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. I, 227.

²⁾ *Gazeta Warszawska* Nr. 289 z 26. X. 1832.

wszelkiego rodzaju, zarówno stałych mieszkańców stolicy, jak i niestałych. Winno ono wydawać książki służącym, karty wyrobnicze, karty wolnego pobytu w mieście, dalej godzenie sporów między służącymi a pracodawcami i t. p. (art 2). Następnie tenże regulamin nakładał na wszystkich służących i wyrobników obowiązek stawiania się w Biurze w wypadku poszukiwania służby lub wyrobku (art. 3). Dalsze artykuły, jak 4, nakazywał przymusowe notowanie szczegółów służby, a mianowicie: sprawowanie, przyczynę opuszczenia i czas trwania służby i t. d. Art. 7 nakazywał pracodawcom przestrzymywanie książek podczas służby służącego u siebie i oddawanie ich bezpośrednio urzędowi. Art. 8 polecał służącym i wyrobnikom obowiązkowe stawienie się w Biurze, w ciągu 24 godzin od chwili utraty pracy, pod karą 3 dni aresztu. Według art. 9. niepracujący w ciągu miesiąca stali mieszkańcy Warszawy zostawali uważani za włóczęgów i oddawani do Domu Przytulku i Pracy, zamieszczeni zaś przesyłani etapem do miejsca rodzinnego. Art. 11 nie pozwala na przyjmowanie „panom” służby bez książeczek Biura lub wizy. Pozostałe Artykuły normowały sprawy rejestrowania, meldowania, zaopatrywania w książki wyrobnicze wyrobników, zastrzegały jedyne prawo angażowania służby z Biura Kontroli, ustalały opłaty dwóch złotych dla pracodawców oraz dwóch złotych dla wyrobników za korzystanie z pośrednictwa pracy, wreszcie artykuł ostatni (33) kasował prywatne kantory zleceń i stręceń ¹⁾).

Instytucja ta o swym nawskroś policyjnym charakterze odstręczała nie tylko służbę, ale i pracodawców. Można to wywnioskować z obwieszeń Urzędu Muncypalnego, z których pierwsze dwa z d. 15 czerwca i 12 grudnia 1832 roku zwracały uwagę na niestosowanie przepisów o Biurze Kontroli, grożąc karami ²⁾; trzecie z 5 marca 1833 roku stwierdzało ponownie uchylanie się służby i wyrobników z pod kontroli Biura, a to celem ułatwienia sobie „większej sposobności do złego prowadzenia się i próżniactwa”. Grożąc zato karami panom i służbie, nakazuje rządcom domów zawiadamiać Komisarzy Cyrkulowych o tych pracodawcach, czy wyrobnikach i służących, którzyby pomijali Biuro Kontroli. Pozatem nakazywało brzemienne służące oddawać jako mamki zgłaszającym się paniom, a dzieciom tych mamek „zapewniać” „przyswoite ze strony władzy policyjnej wychowanie”. Służący

¹⁾ *Gazeta Warszawska* Nr. 289 z 26. X. 1832.

²⁾ *Gazeta Warszawska* Nr. Nr. 310, 337 z 17. XI. i 15. XII. 1832.

w rocznej służbie wymawia na 3 miesiące, w kwartalnej na 1 miesiąc, a w miesięcznej na 2 tygodnie. Służący bez pracy winni przebywać codziennie między 4 a 6 popołudniu w Biurze ¹⁾). Widocznie i te groźby kar niezupełny miały skutek, gdyż 24 marca tegoż roku. Referendarz Stanu m. st. Warszawy polecał wszystkim kontrolerom biur okręgowych „iżby warszawskich interesantów, bez względu na ich stan, godność i urodzenie” załatwiali natychmiast „bez najmniejszej zwłoki czasu, ze skutkiem pożądanym, ekspedjowali jak najgrzeczniej i najłagodniej się obchodzili”. Prawdopodobnie lepsze obchodzenie się z interesantami miało być zachętą do korzystania z niego przez ogół, atoli i to nie było skuteczne, ponieważ w kilkanaście miesięcy później, 9 sierpnia 1834, Urząd Muncypalny w nowem obwieszeniu wyszczególniał znowu cały szereg korzyści płynących z istnienia tego Biura i stwierdzał wyraźnie omijanie Biura zarówno przez służbę, jak i pracodawców ²⁾).

Prowadzenie Biura Kontroli służących i pośredniczenie w pracy przez rząd dotrwało do 1857 roku, kiedy to Rada Administracyjna przekazała stręczenie służby osobom prywatnym za opłatą konsensu ³⁾).

Biuro Kontroli Służących w Warszawie, obejmujące swojemi przepisami również wyrobników miejskich, a więc robotników fabrycznych, było jedyną instytucją rządową z którą bezpośrednio robotnik i wogóle najmita pracy stykał się w swoich sprawach. Użyliśmy celowo określenia „stykał się”, gdyż istotnie ten rzekomo wolny najmita nie znajdował najmniejszej ochrony pracy, zdrowia, obrony przed wyzyskiem ze strony pracodawców stosowanym, przeciwnie, stykał się tylko z tym urzędem nawskroś policyjnym poto, żeby być jeszcze bardziej znaglonym do uległości względem przedsiębiorcy lub „pana”.

Organu odpowiadającego dzisiaj swojemi celami i kompetencjami Inspektoratom Pracy, w pewnej mierze przynajmniej, wówczas oczywiście nie było. Istniały wprawdzie od, okresu konstytucyjnego jeszcze, Inspekcje Fabryczne z Inspektorami Fabrycznymi na czele ⁴⁾). One atoli, aczkolwiek wywierały pewien dodatni wpływ na położenie klasy robotniczej w Królestwie w ówczesnej

¹⁾ *Gazeta Warszawska* Nr. 76 z 19. III. 1833.

²⁾ *Gazeta Warszawska* Nr. 213. z 9. VIII. 1834.

³⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. V, t. III, 299. O k o l s k i, III, 249.

⁴⁾ Aleks. W o y c i e k i str. 193 i 197.

epoce, jednakże, jako przeznaczone do innych zadań, a mianowicie bezpośredniego nadzoru nad całokształtem przemysłu i nad sprawami z nim ściślej i luźniej związanymi, jak np. nadzór nad działalnością Zgromadzeń Rzemieślniczych, wnioski w sprawie zasiłków rządowych dla przedsiębiorców, pilnowanie stanu dróg i t. p. nie mogły rościć pretensji do odegrania poważniejszej roli w rozwoju klasy robotniczej podówczas i w bliskiej przyszłości.

Z pośród ogółu robotników pracujących w kopalniach i hutach, największą liczbę stanowili robotnicy rządowych kopalń i hut. Ci ostatni, albo byli to wykwalifikowani robotnicy nazywani przeważnie „fabrykantami” i zapisani do „Rodowodu” Korpusu Górniczego, albo chłopami pańszczyźnianymi, chodzącymi na „wyrobek” do kopalń z tytułu powinności pańszczyźnianej, albo też rekrutami wcielonymi z zaciągu wojskowego do Korpusu Górniczego na zasadach poboru wojskowego.

Kopalnie i huty prywatne zatrudniały swoich robotników przeważnie z wolnego najmu, albo posiadały również chłopów pańszczyźnianych. Ustaw i rozporządzeń administracyjnych, oraz żadnych innych norm prawnych, któreby przeznaczone były specjalnie tylko sprawom robotników kopalń i hut prywatnych, nie było. Wszystkie stosunki między przedsiębiorcami, a ich robotnikami, a więc wzajemne należytości, świadczenia i obowiązki regulowane były na zasadzie Postanowienia Namiestnika z d. 24 grudnia 1823 roku, pozostawiającego sprawę wzajemnych zobowiązań między przedsiębiorcami a robotnikami stronom zainteresowanym, oraz na zasadach ogólnych prawa cywilnego o najmie usług. Oczywiście żadnych emerytur robotnicy prywatnych zakładów górniczych nie wysługiwali ¹⁾.

Pozostawały jeszcze sprawy bezpieczeństwa pracy, pewnych zasad eksploatacji i t. p., ale te mieściły się w przepisach ogólnych bezpieczeństwa publicznego, albo też w ramach ustawy górniczej, a obowiązujące były zarówno dla kopalń i hut prywatnych, jak i rządowych.

Natomiast w dziedzinie położenia prawnego robotników kopalń i hut rządowych znajdujemy kilkanaście postanowień i rozporządzeń, oraz wniosków i projektów tak władz centralnych, jak i lokalnych, które ilustrują w pewnym stopniu stosunek władz

¹⁾ A. Sk. Akta Wydz. Górniczego K. R. P. S. Zabezpieczenie od głodu N. 594 v. I, str. 55. 241 i 242.

do zagadnień robotniczych w owych czasach i które kształtowały robotniczą politykę rządu.

Głównym wykładnikiem tej polityki pozostawało ustanowienie Korpusu Górniczego, oraz szereg uzupełniających do niego rozporządzeń.

Postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 4 maja 1833 roku zarząd górnictwa i hutnictwa powierzony został Bankowi Polskiemu, a to celem zabezpieczenia sobie pożyczek przez Bank górnictwu udzielonych. Prezesem Banku był wtedy Józef Lubowidzki, a kierownikiem Dyrekcji Handlu, do której Wydział Górniczy był włączony, był hr. Łubieński. Naczelnikiem Wydziału Górniczego Rządowego był Fryderyk Lampe.

Administracja Zakładów Górniczych była podzielona na okręgi: wschodni, zachodni oraz specjalny zarząd warzelni soli w Ciechocinku. Na czele okręgów stali Naczelnicy Górniczy. Dalszy podział był na zawiadostwa, a mianowicie: okrąg wschodni dzielił się na zawiadostwa wąchockie, samsonowskie, radoszyckie i białogońskie, zaś okrąg zachodni na pankowskie, dąbrowskie, sławkowskie. W roku 1837 fabryki żelazne rządowe oddane zostały w dzierżawę, czyli w administrację, jak wtedy mówiono, Maurycemu Koniarowi, Administratorowi Dochodów Fabrycznych „celem zapewnienia jednostajnego rządowi z fabryk żelaznych dochodów ¹⁾. Zarządzanie górnictwem przez Bank dotrwało do 1842 roku, kiedy to na zasadzie Ukazu z d. 23 marca 1841 roku od dnia 1 stycznia 1843 górnictwo wróciło pod zarząd Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, jako specjalny Wydział. W r. 1853 nastąpiła zmiana w podziale administracyjnym Zarządu Górniczego, a mianowicie: zwinięte zostało oddzielne zawiadostwo pankowskie i włączone do dąbrowskiego ²⁾.

Co do źródeł solnych i zakładu ciechocińskiego, to pozostały one własnością Banku do r. 1870. Również zatrzymane zostały przez Bank Polski do roku 1854, zakłady Mechaniczne w Warszawie na Solcu ³⁾.

¹⁾ Okolski, III, 275, 276, 277. Łabęcki: I, 335, 336. A. Sk. Akta Banku Polskiego — Prawa Górnicze Z. P. Nr. 424 v. I bez paginacji.

²⁾ A. Sk. Akta Wydziału Górniczego K. R. P. i S. Ustanowienia i organizacja Okręgu Zachodniego. Nr. 277, 175. V. I. bez paginacji.

³⁾ *Dzieje Gospodarcze Polski Porozbiorowej*, t. II, 176.

Pragnąc zabezpieczyć kopalnie rządowe przed brakiem sił roboczych, ukaz z 11 lipca 1844 roku ¹⁾ polecił z liczby spisowych przeznaczyć po 500 rekrutów rocznie do pracy w górnictwie. Natomiast ukaz z d. 28 października 1856 roku kasował powyższy nakaz i wprowadzał zamiast niego, zwolnienie od służby wojskowej tych, którzy się do Korpusu Górniczego dobrowolnie zapisali ²⁾.

Praca w Korpusie była ciężka i ogromnie trudno było utrzymać dostateczną liczbę ludzi przy tym warsztacie. To też wszystkie rozporządzenia rządowe w sprawach robotników górniczych i hutniczych zmierzały przede wszystkim do zabezpieczenia kopalniom i hutom rządowym dostatecznej liczby rąk roboczych.

A więc: Po zaciągnięciu się do Korpusu Górniczego praca w górnictwie, czy hutnictwie stawała się przymusową. Nie było jeszcze do r. 1846 przepisów ustalających liczbę przymusowych lat służby w Korpusie. Naczelnik Górniczy Okręgu Wschodniego zawiadomił Wydział Górniczy, że zarząd jego okręgu nie posiadając wyraźnych co do tego przepisów, wychodził z założenia, że każdy robotnik przez wstąpienie do Korpusu Górniczego stawał się wolny od służby wojskowej, a w wojsku musiałby służyć co najmniej 20 lat, przeto zdaniem tegoż Naczelnika robotnicy Korpusu Górniczego winni przepracować obowiązkowo tę samą liczbę lat. Wprawdzie w ostatnich latach służbę wojskową zredukowano do 15 lat, jednakże Naczelnik doradzał ustanowienie pomimo tego 20 lat przymusowej służby w Korpusie, a w ostateczności dopiero 15, gdyż „wychodzący ze służby górniczej z siłami zdrowymi jeszcze przy uzyskaniu pensji odstawkowej przyjmują obowiązki w zakładach prywatnych, co daleko korzystniej będzie, gdy tacy robotnicy wyuczeni w swej sztuce do ostatnich sił swoich w zakładach rządowych pozostawać będą” ³⁾.

Uchylenie się z pod przymusu służby w górnictwie i hutnictwie, czyli w fabrykach żelaznych, bądź drogą formalnego zwalniania się, bądź ucieczką było na porządku dziennym i w tak wielkim stopniu, że kopalnie i fabryki nie były w stanie dotrzymywać zobowiązań. Przeciwno ucieczkom robotników Korpusu przedsiębrane były rozmaite środki. Rząd Gubernjalny Radomski rozpo-

¹⁾ Dz. Pr. K. P. XXV, 332.

²⁾ Tamże, I., 275.

³⁾ A. Sk. Akta Wydz. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów okręgu wschodniego. Nr. 13. v. I bez paginacji.

ządzeniami wystosowanymi do Naczelników Powiatów, Wójtów Gmin i Burmistrzów z 21 maja i 9 sierpnia 1839 roku oraz 31 maja 1843, nakazał, aby na każde żądanie Zakładów Górniczych zbiegłych robotników górniczych chwyтали i pod strażą do robót zakładom odsyłali. Według reskryptu zaś Wydziału Górniczego z 23 lutego 1844. Komisja Rządowa poleciła Rządowi gubernjalnym od d. 1 lutego 1844. aby wydały nakazy Naczelnikom Powiatów i Wójtom Gmin chwytania opuszczających samowolnie pracę w kopalniach i innych zakładach.

Celem wykonania powyższego rozporządzenia Komisji Rządowej polecił Rząd Gubernjalny Radomski w dn. 20 kwietnia ponownie Wójtom Gmin, aby robotników do Rodowodu zapisanych, a porzucających pracę w zakładach rządowych chwytać i dostawiać na ich koszt do zakładów z powrotem pod strażą i egzekwować z nich wszystkie straty, jakie przypuszczalnie zakład mógłby ponieść z powodu porzucania przez nich pracy. Wreszcie, zgodnie z reskrytem Wydziału Górniczego z 9 maja 1844 wezwala KRSW. i D. odezwą z 26 kwietnia 1844. Rządy Gubernjalne o wydanie poleceń burmistrzom miast i wójtom gmin „aby wszelkie rekwizycje Naczelnika Okręgu z największym pośpiechem i akuratnością załatwiali” ¹⁾.

Ponieważ jednak środki policyjne nie miały odpowiedniego skutku, Naczelnik Górniczy Okręgu Wschodniego polecił (5 lipca 1852) wszystkim urzędnikom oddziałowym, aby starali się zjednać robotników do wykonywania robót etatem przewidzianych „stosownymi publicznymi cyrkularzami”. W tymże roku 20 listopada, zarząd Okręgu Wschodniego wystosował podanie „do wiadomości ludzi młodych, zdolnych do pracy i nie mających jeszcze wieku spisowego” celem zachęcenia ich do dobrowolnego zaciągania się do Korpusu Górniczego, obiecując zapisanie do „Rodowodu” górniczego oraz zwolnienie od służby wojskowej. Jednakże i to ostatnie obwieszczenie pozostało bez skutku i w rezultacie naczelnik Reklewski zmuszony był do prośby o przydzielenie 200 rekrutów poborowych do prac górniczych z zastrzeżeniem, żeby to nie byli przypadkiem rzemieślnicy z odległych okolic, jak stolarze, rymarze i t. p., gdyż oni „do robót w kopalniach pod żadnym pozorem

¹⁾ A. Sk. Akta Wydz. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów Okr. Wschod. Nr. 13. v. III. bez paginacji.

użytymi być nie mogą”, najlepsi byliby prości parobcy, kończył raport ¹⁾.

Administracja zakładów rządowych niezbyt chętna była w dokonywaniu t. zw. egzekucji na robotnikach, t. zn. do zmuszania ich siłą do pracy w zakładach (policyjnie). Nawet sam dyrektor Wydziału Górnictwa reskryptem 26 listopada 1852 roku zakazał dokonywania takich egzekucyj, a to, żeby „nie powodować nieprzyjemności” ²⁾.

Za przestępstwa służbowe odpowiadali robotnicy w I instancji przed „policją przełożonej władzy”, następnie byli odsyłani do „sądów karzących”. Do kompetencji sądowych władzy górniczej należały następujące przewinienia członków korpusu: uchybienie przeciw gorliwości i porządkowi służby, przedłużanie sobie urlopów, niekarność, zaniedbanie obowiązków, oddalenie samowolne od obowiązków, gry hazardowe, niehonorowe postępowanie, sprzeniewierzenie, oszustwo, fałsz. Kary władze górnicze miały prawo wymierzać następujące: napomnienia, grzywny pieniężne, wstrzymywanie pensji, areszt do dni pięciu, zawieszenie w urzędowaniu, wykreślenie z Korpusu i złożenie z urzędu. Rekrutów natomiast pracujących w górnictwie, Postanowienie Królewskie z 11 lipca 1840, w wypadkach przestępstw służbowych, nakazywało odsyłać do władz wojskowych, które miały ich umieszczać w kompanjach aresztanckich aż do wysłużenia lat przepisowych ³⁾.

Pomimo tych wyraźnie brzmiących przepisów, częstokroć miejscowi zawiadowcy kopalń i hut popełniali w wymierzaniu kar robotnikom nadużycia. Dyrektor Wydziału Górnictwa rozporządzeniem z 22 kwietnia 1854 r. zmuszony był do wydania zakazu zabraniającego np. sadzania do szybu i t. p. nie objętych kodeksem kar głównych i poprawczych z 1847 roku ⁴⁾.

Z praw i przywilejów, jakie posiadali robotnicy zakładów rządowych, a więc kopalń i hut, albo fabryk żelaznych, były: prawo leczenia na wypadek choroby, wynikłej podczas lub z powodu robót służbowych, a częściowo także pomoc lekarska w chorobach

¹⁾ A. Sk. Akta Wydz. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów Okr. Wschod. Nr. 13. v. III, bez paginacji.

²⁾ A. S. Akta Wydz. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów Okr. Wsch. Nr. 13. v. III bez paginacji (Protokół narady).

³⁾ Łabęcki: *Górnictwo w Polsce*, t. II. 54, 55.

⁴⁾ A. S. Akta Wydz. Górn. K. R. P. i S. Nagan, kar i nadużyć. Nr. 332 v. II bez pagin.

nie będących bezpośrednio następstwem robót służbowych, jak również częściowa pomoc lekarska dla członków rodzin.

Następnie zapewnione było ubezpieczenie emerytalne przysięgłych, czyli rodowodowych górników i hutników, a przywilejem, który dotrwał do ostatka, t. j. do czasów likwidacji własności rządowej kopalń i hut, było zwolnienie osobników wstępujących do Korpusu Górniczego, od obowiązku służby wojskowej.

Organem wykonawczym prawa leczenia i emerytalnego było ustanowienie na zasadzie Postanowienia Głównej Dyrekcji Górniczej jeszcze z lipca 1820 r. „Stowarzyszenie Prostych Górników” albo „Stowarzyszenie Górnicze” jak różnie nazywano wówczas tę instytucję, w łonie której zorganizowane były „Kasy Brackie” bądź „Braterskie”.

Ubezpieczenie na wypadek choroby odbywało się w sposób następujący: chory robotnik, który uległ wypadkowi, bądź chorobie podczas pracy, otrzymywał przez pierwszy miesiąc choroby całkowitą pensję miesięczną z kasy fabrycznej. W wypadkach przewlekania się choroby ponad jeden miesiąc, otrzymywał chory robotnik w następnych tygodniach połowę pensji aż do czasu wyzdrowienia lub przejścia do emerytury, ale płace te uiszczala już Kasa Bracka Stowarzyszenia Górniczego. W latach 1835—39 urządzono szereg lazaretów górniczych celem leczenia w nich robotników podczas choroby. Ponieważ w latach 1845—46 fundusze Stowarzyszenia zeszczuplały, przeto zniesiono wypłaty zasiłków do rąk ubezpieczonych, a przelewano je do kasy Stowarzyszenia na koszty leczenia. Natomiast wypłacanie wszystkich zasiłków choremu praktykowano tylko wówczas, jeżeli w braku miejsca w lazarecie lub z powodu niemożności przewiezienia tam chorego, musiał się on leczyć w domu ¹⁾.

Leczenie robotników zakładów rządowych przysięgłych i nie-stałych, którzy „nabawili się” jakiegokolwiek choroby bez związku ze swoją pracą służbową, lub „zachorowali z własnej winy” odbywało się już na oddzielnych warunkach i normach.

Bank Polski polecił 14 grudnia 1842 roku Naczelnikom Górniczym bez względu na przyczyny chorób lub skaleczeń nieść niezwłocznie każdemu członkowi Korpusu, jako też czasowemu pracownikowi pomoc lekarską, czy to przez lekarza górniczego

¹⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. SS. 238, 239.

czy przez lekarza opłacanego przez Stowarzyszenie. Jednakże zastrzegali Bank, aby „choroby z własnej winy” robotnika powstałe, jak: pijaństwo, pobicie, lub choroby weneryczne były leczone przez tychże lekarzy, ale za zwrotem wszelkich kosztów lekarstw i żywienia w lazaretach, a jeżeli stan majątkowy robotników pozwalał, również zwracali oni koszty leczenia lekarzowi ordynującemu. W zakończeniu dołączony wniosek sekcji administracyjnej Wydziału Górniczego sformułował tę sprawę w czterech następujących punktach: 1) przewidywał bezpłatne leczenie chorych członków stowarzyszenia lub czasowo pracujących, 2) żonom i dzieciom członków stowarzyszenia oraz rekrutów zapewniał leczenie bezpłatne, a lekarstwa po cenach dla stowarzyszonych, 3) choroby „z własnej winy” polecał leczyć za opłatą leczenia, lekarstw i utrzymania w lazaretach, oraz 4) wynagrodzenie za leczenie prywatne polecał likwidować również prywatnie ¹⁾.

Sprawa t. zw. krankszycht, czyli zasiłków za czas choroby, nie przedstawiała się w praktyce prosto. Jak widać z rozporządzeń władz górniczych robotnicy dążyli raczej do otrzymywania owych zasiłków, niż leczenia się w lazaretach, a przełożeni zakładów nie zawsze zdając sobie dokładnie sprawę z nakazów rozporządzeń rządowych, częstokroć wypłacali wspomniane krankszychty nawet chorym, leżącym w lazaretach. W tej sprawie wyszło ponowne rozporządzenie Wydziału Górniczego z d. 29 stycznia 1845 r. przypominające, że tylko tym chorym mogą być wypłacane krankszychty, którzy nie mogą leczyć się w lazaretach z braku miejsca w nich, bądź z powodu ciężkiego stanu niepozwalającego na przewiezienie chorego do lazaretu ²⁾.

W aktach nie znaleźliśmy wzmianek o podwyżkach norm składowych, w okresie lat 1831—1850. Dopiero wobec katastrofalnego wyczerpania się zasobów pieniężnych Stowarzyszenia, normy składowe zostały podwyższone na zasadzie zarządzenia Wydziału z d. 26 września 1850 roku, z $3\frac{1}{3}\%$ na 6 oraz od robotników czasowych na 2 do 4% od zarobku ³⁾.

²⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Lekarzy i prawa kuracji. Nr. 30, v. I boz paginacji.

²⁾ A. S. W. Górn. K. R. P. S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. ss. 196, 197, 198 i 203 oraz Akta W. Górn. K. R. P. i S. Stowarz. Górniczego w okr. Wschodnim Nr. 3 v. I. str. 164.

³⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu Nr. 594 v. I. str. 80.

Prawa leczenia i emerytury nie tracili robotnicy nawet wtedy, gdy otrzymywali z zakładów długoterminowe urlopy, jeżeli opłacali regularnie składki członkowskie do kasy Stowarzyszenia ¹⁾.

Robotnicy górniczy w kopalniach węgla otrzymywali jeszcze świadczenia w naturze w postaci deputatów węglowych. Początkowo węgiel przeznaczony na deputat każdy robotnik musiał sam sobie wydobyć po ukończeniu robót służbowych. Ten sposób okazał się dla zarządu kopalń niedogodny, ponieważ nie było kontroli, kto i ile węgla wydobywał, a ponadto część robotników nie była zupełnie w wydobywaniu węgla wykwalifikowana, co groziło pewnem niebezpieczeństwem dla życia kopaczy.

Z tego to powodu w r. 1850 zarządzono, aby węgiel przeznaczony na deputaty był wydobywany kosztem skarbu, a otrzymujący deputaty, ażeby płacili gotówką kopalniom za jego wydobywanie ²⁾.

Co do praw emerytalnych to nie były one również ustalone i unormowane. Emerytury, czyli pensje odstawkowe, przyznawane były na zasadzie dawnych przepisów dla Stowarzyszenia Górniczego wydanych w r. 1820, gdyż projekty emerytalne z lat późniejszych nie były zatwierdzone, a więc nie stały się przepisami prawnymi i ten stan rzeczy przetrwał całą epokę paskiewiczowską, wywołując z tego powodu częste zapytania władz miejscowych pod adresem władz centralnych, czy obowiązują owe przepisy z 1820 roku, czy też są jakie inne.

Według przepisów z 1820 roku za wysługę dziesięcioletnią otrzymywał robotnik $\frac{1}{6}$ zarobku ostatniego, za 20 lat, $\frac{1}{4}$, za 30 — $\frac{1}{3}$, oraz za 40 — $\frac{1}{2}$. Wdowy i dzieci górników, a te ostatnie do 15 lat życia, otrzymywały emeryturę w tym samym stosunku, co mężowie ich i ojcowie. W wypadkach utraty życia podczas służby, żona i dzieci otrzymywały $\frac{1}{2}$ pensji zmarłego bez względu na jego wysługę lat. Stawki emerytalne wynosiły rocznie od 4 do 70 rs. ³⁾.

W r. 1838 rozkaz cesarski polecał badanie spraw górniczych i zbieranie materiałów dla celów ustawodawczo-górniczych, a Bank Polski powierzył pracę nad temi zagadnieniami urzędnikom,

¹⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów w Oddz. Panki Nr. 216 v. I. str. 18 i 19.

²⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu Nr. 594 v. I. str. 238 oraz 80.

³⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu Nr. 594 v. I. str. 241, 242.

swemu Tomaszewskiemu, a prócz tego również nad sprawami górnictwa pracował Hieronim Łabęcki. Projekt ustawy górniczej ułożony przez Józefa Tomaszewskiego nie zawierał nic szczególnego. Bank Polski w r. 1842 przygotował inny projekt norm i przepisów emerytalnych, które jakkolwiek bez zatwierdzenia, nakazał Bank zwykłym swem rozporządzeniem od d. 1 czerwca 1842 roku wprowadzić w życie.

Według tego rozporządzenia do Stowarzyszenia mieli należeć górnicy, hutnicy, maszyniści, rzemieślnicy i robotnicy pracujący w fabrykach i kopalniach rządowych. Natomiast woźni, posługacze, dozorczy, miernicy, felcerzy mieli nadal należeć do Stowarzyszenia Emerytalnego (Cywilnego ogólnego (urzędniczego)). Oplaty członkowskie miały być pobierane następujące: każdy przyjęty do Rodowodu na najmłodszy stopień (chłopca) płacił 30 kop. Promowani na II stopień (czeladnika) dwudniowy zarobek, na III—trzydniowy, na IV—czterodniowy, na V—pięćdniowy, promowani zaś na VI—sześciopniowy.

Wstępujący odrazu do II stopnia płacili trzydniowy zarobek, do III—sześciopniowy, do IV—dziesięćdniowy, do V—piętnastodniowy i do VI—dwudziestopniowy. Ponadto od wstępujących w związku małżeńskie pobierano jednorazowo w zależności od stopnia, od 30 kop. do 1 rs. 80.

Każdy wstępujący do Korpusu w charakterze oficera uiszczal tytułem ofiary 5% rocznej pensji. Oprócz powyższych opłat pobierano jeszcze od stałych zarobków górnika i hutnika po 5 kop. od 1 rs., od czasowo zatrudnionych po 3½ kop. od 1 rs. Dalej — kwartalnie jednodniowy szycht pracą lub pieniędzmi, opłaty procentowe od dostaw przez entrepreneurów uiszczane, następnie 3% od przedsiębiorców budowlanych (od kontraktów). Nie wolni od obciążeń na rzecz funduszu Stowarzyszenia byli emeryci pobierający powyżej 15 rs. rocznie. Uiszczali oni po ½ kop. od każdych 15 kop. pobieranej emerytury. Płacili również 4% szczęśliwey, którzy otrzymywali nagrody pieniężne za gorliwą służbę. Wreszcie ostatnią pozycją dochodową Stowarzyszenia były dochody przypadkowe, jak kary, ofiary, zapisy.

Zawile to rozporządzenie zmieniło reguły ściągania składek według dawnych przepisów, a to celem zwiększenia dochodów Stowarzyszenia¹⁾. Zmiana ta nie dotyczyła zwyczajnych składek

¹⁾ A. S. Akta Wydz. Górn. Zabezpieczenie od głodu Nr. 594 v. I. str. 191—195.

stowarzyszonych, które pozostały w normie poprzedniej, ale jedynie polegała na tem, że rozszerzono obowiązek świadczeń na rzecz Stowarzyszenia bądź na osoby luźno związane ze Stowarzyszeniem „prostych robotników”, bądź wprowadzała opłaty nadzwyczajne, okolicznościowe.

Prócz projektu Banku Polskiego z 1842 częściowo obowiązującego, było jeszcze kilka innych projektów przepisów ubezpieczeniowych, które oczywiście praktycznego znaczenia nie posiadały, gdyż nigdy nie weszły w życie. Charakterystyczną ich cechą wspólną był niski wymiar norm emerytalnych, niedostateczna pomoc lekarska, oraz masa zastrzeżeń, z którymi ustawicznie się spotykali ubezpieczeni. Polityka rządowa zmierzała do tego, żeby robotnik ponosił wszystkie ciężary swego położenia społecznego, a więc, żeby wszelkie opłaty wpływające do funduszu emerytalnego stowarzyszonych były tak wysokie, jak wysokie będą wydatki na świadczenia ubezpieczonych. „Pensje odstawkowe”, na które składały się opłaty członkowskie robotników przeważnie, były wypłacane również tym, którzy ponieśli kalectwo lub stracili zdrowie podczas i z powodu swoich zajęć służbowych, a w gruncie rzeczy odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki podczas pracy winien wypłacać ze swych funduszy rząd i nie obciążać tem funduszy stowarzyszonych. Wprawdzie Wydział Górniczy Banku Polskiego bądź Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu w wypadkach deficytu pokrywały częściowo niedobory funduszu Stowarzyszenia, ale takie wypadki traktowane były jako nadzwyczajne i w parze z nimi szły redukcje świadczeń ubezpieczonych, zwłaszcza w dziale pomocy lekarskiej¹⁾.

Jak małemi wydawały się już świadczenia emerytalne dla współczesnych dobie paskiewiczowskiej urzędników świadczy raport Rostworowskiego, który skarżąc się na niskie stawki emerytalne, oraz na niezatwierdzenie projektów emerytalnych, prosi „iżby

¹⁾ Z pośród istniejących lazaretów rządowych w Dąbrowie, Pankach, Miedzianogórze i Wąchocku w r. 1850 usunięto zupełnie lazaret miedzianogórski, wąchocki zredukowano do 20 łóżek, pankowską infirmerję pozostawiono przy 2 łózkach, dąbrowski zaś 50-łózkowy pozostawiono całkowicie gdyż większość chorych byli to wojskowi, za których władze dobrze płaciły: A. Sk. Wydz. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. ss. różne, rozrzucone po całym volumenie, a zw. str. 237. oraz z tego archiwum Akta W. Górn. K. R. P. i S. organizacji lazaretów. Nr. 421. ss. różne, rozrzucone po całym volumenie.

projekta emerytalne rozstrząsnąć i odpowiednio potrzebom dzisiejszym położeniu górnictwa uzupełnić, pensje dla wysłużonych górników tak umiarkować, aby choć na najskromniejsze utrzymanie wystarczały". Poza to domagał się „aby pobierającym mniej, niż 30 rs. pensji (rocznie) wyznaczyć dodatki odpowiednie ich latom służby, lub kalectwu w służbie nabytemu¹⁾).

Kasą Braterską Stowarzyszenia Górniczego zarządzali Starsi z grona górników, czy hutników i przez nich wybrani. Zatwierdzani byli oni przez naczelne władze górnicze. Nadstarszy Kasy Braterskiej spełniał następujące obowiązki: 1) opracowywał projekty etatów dochodów i wydatków Kasy Stowarzyszenia, 2) przygotowywał rachunki roczne z obrotu różnych obiektów, 3) formował rachunki inwentarza ruchomego lazaretowego, 4) pisał listy płac „pensyj odstawkowych”, 5) przygotowywał dowody i wnioski do przedstawień kandydatów do „pensyj odstawkowych”, 6) wystawiał i poświadczał kwity oraz likwidacje pogrzebowe, 7) korespondował z parafjami w sprawie pogrzebów zmarłych górników, 8) zasiadał w Radzie Gospodarczej lazaretu, jako członek jej, oraz spełniał wiele innych czynności związanych z ubezpieczeniem robotników. Nadstarszy zasadniczo spełniał te czynności bezpłatnie, ponieważ nie było na ten cel specjalnego etatu, atoli praktykowaniem było wynagradzanie czynności nadstarszych w postaci pewnych dodatków do uposażeń służbowych.

Na zakończenie wspomnieć trzeba o Stowarzyszeniu Robotniczym Fabryki Maszyn w Warszawie na Solcu, którego ślad mamy w aktach dopiero z 1854 roku. Początkowo we wspomnianej fabryce nie było żadnego stowarzyszenia robotniczego, a pracownicy, którzy tam nigdy nie byli stałymi, lecz czasowymi, otrzymywali pomoc lekarską i wsparcia pieniężne na wypadek choroby z funduszu „składek braterskich”, które uiszczali w stosunku 1 gr. do 1 zł. zarobionego. Z tego funduszu składowego opłacani byli: doktor medycyny, chirurg, następnie wypłacano chorem „krankszyehty”, wsparcia wdowom i sierotom, wreszcie opłacano lekarstwa w aptece i koszty kuracji szpitalnych.

W r. 1854 Wydział Górnictwa zainteresował się bardziej stosunkami istniejącymi w fabryce „soleckiej” i podsuwał administracji fabrycznej myśl połączenia miejscowego Stowarzyszenia

¹⁾ A. Sk. Akta Wydz. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu Nr. 594. VI. ss. 241 i 242.

z ogólnem robotniczem Stowarzyszeniem Górniczem. Ale na tę koncepcję administracja fabryki przesłała wyjaśnienie, że zatrudniając wszystkich robotników tylko czasowo, nie daje im prerogatyw podobnych do tych, jakie posiadają górnicy i hutnicy, robotnicy zatem nie daliby się nakłonić do uiszczania wyższych składek, t. j. takich, jakie stowarzyszeni górnicy naprzykład uiszczają, niż dotychczasowych, t. j. 3½ kop. od zarobionego 1 rs.

Władza centralna poleciła więc zarządowi fabryki pozostawić w fabryce wszystko na dawnych zasadach z ostrzeżeniem, aby fundusze Stowarzyszenia były kontrolowane przez administrację fabryki i wydawane na „właściwy cel”, oraz, aby fundusze owe bezwzględnie nie były zasilane z kasy fabrycznej¹⁾.

Największym, a nawet prawdopodobnie wyłącznym powodem, który pogarszał położenie warstwy pracującej fizycznie w porównaniu do lat przed 1831 było przymusowe bezrobocie na skutek zniszczenia warsztatów pracy i tendencji polityki przemysłowo-handlowej rosyjskiej przenoszenia przemysłowców i obiektów fabrycznych z Królestwa do Rosji, oraz obłożenia cłem, czyli uniemożliwienia prawie wywozu polskiego do Cesarstwa.

Co do rzemieślników do Zgromadzeń należących, położenie ich było zawsze korzystniejsze od położenia, w którym się znajdowali pozostali pracownicy fizyczni, a to z wielu powodów: po pierwsze, że wytwórczość ich nie masowa, obliczona była na zbyt w najbliższej okolicy; po drugie, że wzbudzała większe zaufanie wśród nabywców; po trzecie, że rzemieślnicy posiadali organizację, w której przeważały interesy natury materialnej; oraz po czwarte, że istniejące stosunki prawne aczkolwiek nie gwarantowały organizacjom rzemieślniczym przywileju wyłączności produkcji, to jednakże prawa i rozporządzenia administracyjne były w sposób korzystny dla Zgromadzeń rzemieślniczych formułowane, gdyż zawierały w treści swojej obowiązkowe ubezpieczenia społeczne i normowały poniekąd warunki pracy.

Obraz warunków życia i pracy czeladzi rzemieślniczej cechowej musi być niepełny z powodu braku materiału źródłowego, stwierdzić jedynie można pogorszenie się stopy życiowej czeladnika cechowego w trzecim dziesiątku lat, następnie ubóstwo i niedostatek, a stąd duży odsetek chorób i śmiertelność wśród rzemieślników.

¹⁾ A. Sk. Akta Wydz. Górn. K. R. P. i S. Stowarzyszenia fabryki Soleckiej. Nr. 240. v. I.

wreszcie przesąd w trzymaniu się starych metod pracy, oraz egoizm poszczególnych fachów rzemieślniczych. Wiele rzemiosł w poszczególnych miejscowościach było fatalnie zorganizowanych, bądź nie posiadało wcale organizacji rzemieślniczych. Tak zwana przez sprawozdawcę „zagęszczona gorączka nerwowa” i rozpowszechniające się suchoty dziesiątkowały „klasę ubogich”. która przy „liczej odzieży wystawiona była na wszelkie zmiany powietrza”. Sprawozdawca przytacza dalej posępny fakt przywiezienia do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie w ciągu krótkiego stosunkowo czasu 94 czeladzi, którym nie udało się uratować już życia.

Autor nie znajdował sposobu na polepszenie tego stanu rzeczy i jedynie co do szewców, „którzy zapadali na suchoty od schylania się ciągłego i naciskania deski piersiowej przy robocie” wyrażał życzenie „by rząd powagą swoją przesąd staroświecki i zwyczaj zdrowiu szkodliwy w tej mierze, pomiędzy starszyzną tego rzemiosła zniósł, zalecając, by szewcy podobnym sposobem, jak siodlarze, na koniku w kleszczach drewnianych utwierdzoną robotę szyli ¹⁾).

Rzemiosła wolne, a więc niezorganizowane i tych lichych urządzeń nie posiadały co zorganizowane. Mularze warszawscy nie mieli swego Zgromadzenia do r. 1847, a jako rzemiosła wybitnie sezonowego, nie posiadali najmniejszej między sobą więzi organizacyjnej, chociażby o charakterze doraźno-samopomocowym. W r. 1847 Magistrat warszawski zarządził od nich potrącenie składek szpitalnych. Nie wydało to żadnych rezultatów, gdyż jeszcze w dwa lata później, w ankiecie magistrackiej o rzemiosłach, okazało się, że umowy ryczałtowej ze szpitalami nie zawierali, a leczenie chorych nie było w erekcjach Zgromadzenia zastrzeżone. Również w dziedzinie obowiązku służby wojskowej mularze byli upośledzeni, gdyż nigdy nie zwalniano ich od tego obowiązku, podczas gdy członkowie niektórych innych Zgromadzeń takie zwolnienia z wojska otrzymywali ²⁾).

Z większych rzemiosł, które nie posiadały na terenie Warszawy Zgromadzeń, lub wogóle nie miały uporządkowanych swych spraw, było drukarstwo, cukiernictwo i ogrodnictwo. Drukarze, których Zgromadzenie z powodu wewnętrznych walk zostało rozwiązane w r. 1826, pozostawali do r. 1847 bez organizacji. Gdy jednak władze administracyjne stolicy naklaniały ich do zawiązania

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Instytutów .Nr. 17229 v. I. (171/2137).

²⁾ *Stulecie Zgromadzenia Mularzy.*

Zgromadzenia, powstały w ich łonie ponowne tarcia, a zwłaszcza pewna ich część pod przywództwem niejakiego Strąbskiego dążyła do nadania organizacji drukarzy specjalnych praw, któreby różniły ją znacznie od pozostałych Zgromadzeń Rzemieślniczych ¹⁾. Pewien surogat Stowarzyszenia drukarze posiadali, ponieważ Magistrat Warszawski kazał drukarzom rządzić się „podług dawnych zwyczajów”, a przydzielając im swego delegowanego pozwolił na odbywanie sesyj, zbieranie składek na wsparcia dla wdów i sierot po drukarzach, oraz egzaminowania uczniów z zecerstwa i preserstwa. W r. 1843 powyższy stan rzeczy uległ gwałtownemu pogorszeniu, na skutek intryg niektórych właścicieli drukarni, zaniechano zbierania składek, urządzania posiedzeń wspólnych, egzaminowania uczniów i t. p. W tym czasie było 90 wykwalifikowanych „towarzyszy”, natomiast uczniów 160, co pochodziło stąd, że część właścicieli drukarni posługiwała się tylko uczniami i po pewnym przeciągu czasu oddalała ich, ażeby nie wyzwałać. t. zn. nie uznawać za wykwalifikowanych i w ten sposób nie wynagradzać odpowiednio ²⁾).

Cukiernicy wchodzili częściowo w skład warszawskiego Zgromadzenia Piekarzy, wśród których nie czuli się dobrze upatrując w swym zawodzie nie rzemiosło, lecz „kunszt”. Większość zaś ich była wolnopracująca ³⁾. O ogrodnikach mówiono wyżej. Kamieniarze zorganizowali szereg okręgowych Zgromadzeń Kamieniarskich w r. 1849 ⁴⁾).

Stan rzemieślniczy, z małymi wyjątkami w Warszawie i Łodzi, był biedny i ciężkopracujący, a oplakane było nawet jego położenie w Augustowskiem, gdzie drobny rzemieślnik robił tylko na zamówienie przeważnie z dostarczanego materiału i na potrzeby najbliższych okolic ⁵⁾).

Czas pracy dla rzemieślników nie był oznaczony i pod tym względem gorzej było w rzemiosłach, niż w zakładach fabryczno-

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Wydz. Przem. Warszawa. Cechów i Rzemiosł. 18683. v. IV. ss. 196 i następne.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Warszawa. Cechów i Rzemiosł. 19044. v. IV. ss. 343, 344, 345.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Gub. Warsz. Cechów i rzem. i skrzynek rzemieśln. 19044 v. IX. s. 37.

⁴⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Gub. lubelska. Cechów i Rzem. 19697 v. I. ss. 223—224.

⁵⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raportów Sekc. Przemysłowej. Nr. 17 235: v. II. s. 84.

przemysłowych, oraz w fabrykach i kopalniach rządowych. Zarobki rzemieślników Zgromadzeniowych równały się w przybliżeniu robociźnie pracujących w fabrykach.

Co do danych statystycznych posiadamy je tylko z drugiej połowy epoki paskiewiczowskiej, i to bez Warszawy.

W r. 1846 Zgromadzeń Rzemieślników w miejscowościach gubernji:

warszawskiej	było 694 ¹⁾
radomskiej	„ 374 ²⁾
lubelskiej	„ 150 ³⁾
płockiej	„ 211 ⁴⁾
augustowskiej	„ 72 ⁵⁾

Statystykę rzemieślników posiadamy tylko dla r. 1842—43. Według niej liczba ogólna wszystkich rzemieślników w kraju wynosiła:

65.547

przy ludności wynoszącej 4.623,312 dawało to 1 rzemieślnika na 70 mieszkańców. Robót w tym roku wykonano za 6.255.113 rs.

Statystyka według zawodów przedstawiała się w sposób następujący:

szewców	13 962
krawców	10 118
kowali	6 605
rzeźników	3 875
piekarzy	3 752
stolarzy	3 662
młynarzy	3 508
mularzy	2 391
bednarzy	2 232
zdunów	2 162
kuśnierzy	1 405 ⁶⁾

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Wydz. Przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430, 18431 ss. 211—214., oraz vol. I. ss. 16 i n.

²⁾ Tamże, ss. 59, 77 i 78.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18431 v. II. ss. 4—7.

⁴⁾ Tenże volumen, s. 45.

⁵⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 I. s. 32 oraz vol. II. ss. 27 i 28.

⁶⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raportów rocznych sekcji przem. Nr. 17224. v. III. s. 4.

W roku 1850 wszystkich rzemieślników w Królestwie było: 78.875 ¹⁾.

Położenie ekonomiczne rzemieślników nie należących do Zgromadzeń i niewykwalifikowanych formalnie, t. zn. takich, którzy trudnili się rzemiosłem na własną rękę, bądź pracowali w drobnych warsztatach u majstrów niecechowych, było prawdopodobnie gorsze. Ci t. zw. fuszerzy pracowali albo u właścicieli warsztatów jako najemcy, albo u siebie na zamówienie. Zarobek ich był niższy, mogli oni bowiem waleczyć, z cechowymi tylko przez konkurencję cen robocizny. To współzawodnictwo obniżające i tak niesłychanie niski poziom płac roboczych, wywoływało wprost wściekłość i ustawiczne ataki u czeladników i majstrów do Zgromadzeń należących.

Czas pracy u wolnopracujących nieokreślony regulował się sam przez się w zależności jedynie od jej popytu. Do pracowania intensywnego i długiego w czasie zmuszał również niski zarobek.

Ta kategoria pracowników fizycznych w położeniu swoim społecznym była czemś pośrednim między czeladzią cechową, a robotnikami i z niej to rekrutował się najliczniej początkowo personel robotniczy w fabrykach ²⁾.

Trzecia z kolei kategoria ludzi pracy fizycznej to robotnicy świeżo powstających fabryk. Los ich i położenie było ściśle zespolone z rozwojem przemysłu krajowego. Okres paskiewiczowski to czas wyraźnego tworzenia się już klasy robotniczej. Kategoria tych robotników dopiero wtedy wyodrębniła się z pośród rzemieślników. Dzięki pewnemu popieraniu przez rząd przemysłu polskiego ³⁾

¹⁾ A. Sk. Akta Banku Polsk. Nr. 16. vol. III.

²⁾ Omówienie powyższe zrobiliśmy na zasadzie spotykanych tu i owdzie wtrąceń, powiedzeń, przytoczeń danych jako przykłady przez różnych sprawozdawców w raportach, etc. rozrzuconych w voluminach A. A. D. (Akta K. R. S. W. D. i O. P. wydz.-przem., a mianowicie: Ogólnych — Cechów i Rzem. 18430 i 18431. vv. I i II; Warszawa. Cechów i Rzem. 18682 i 18683 vv. III i IV; Gub. Warszawsk. Cechów i Rzem. 19036—19044: Raportów sekcji przem. Nr. 17235, vol. II; Raportów rocz. sekcji przem. Nr. 17248, vol. I; Akt w. przem. Nr. 19229, vol. I, etc. etc.

³⁾ Decyzją z 3 czerwca — Rada Administr. pozwoliła używać funduszu żelaznego budowlanego dla miast fabrycznych na pożyczki dla fabryk (Z. P. A. W. S. W. cz. II, t. II, 215 oraz O k o ł s k i, III, 333) — a na schyłku już epoki paskiewiczowskiej decyzją tejże Rady z 15 października 1852 ustalono przepisy, na zasadzie których Bank Pol. mógł udzielać pożyczek zakładom przemysłowym (Z. P. A. W. Sk. t. X. s. 565).

i stalej już jego linii rozwojowej stopniowe wzrastanie klasy robotniczej tak co do liczby, jako też położenie społeczne było zapewnione.

Zakładów większych o charakterze fabryk, było na początku epoki paskiewiczowskiej jeszcze mało, a większość z nich była właściciwiel tylko wielkimi warsztatami. Janżull podaje, że w ciągu całego prawie okresu rządów paskiewiczowskich, t. j. do 1850 r. założono w Królestwie tylko 24 fabryki, Światłowski zaś jest zdania, że 30.¹⁾ Łódź w 1833 r. posiadała tylko 5.730 mieszkańców, a w 1840 — 20.000. W związku z wprowadzeniem granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem nastąpiły w przemyśle łódzkim wielkie zmiany, a mianowicie: zamiana znacznej części wytwórczości wełnianej sukienniczej na bawełnianą, bądź na inne produkty wełniane. Odtąd Łódź stała się głównym ośrodkiem przemysłu bawełnianego, natomiast wytwórczość wełniana ześrodkowywała się bardziej w Zgierzu i Tomaszowie.

Pod koniec rządów paskiewiczowskich prawdziwych fabryk używających pary było w Łodzi tylko 10. Drobniejszych rękodzielni było natomiast dużo. Ilość wrzecion używanych w przemyśle bawełnianym w Łodzi wynosiła.:

1836	7 300
1840	27 300
1854	107 236 ²⁾

Statystyka zaś robotników pracujących w przemyśle bawełnianym wogóle, a więc nie tylko w Łodzi,

1842	17 634
1843	18 659 ³⁾

Wytwórczość wełniana, która przed wojną 1831 roku, a mianowicie w 1829 zatrudniała przeszło 35.000 ludzi ⁴⁾, tak podupadła, że w 1842 r. liczyła zaledwie 10.064 robotników fabrycznych, a w r. 1843 — 9293 ⁵⁾.

Prócz Łodzi i jej okolic w równie szybkim tempie rozwijał się świeżo powstały ośrodek przemysłu płócienniczego, Żyrardów.

¹⁾ Janżull, o. c. Światłowski, o. c.

²⁾ Koszutski, 182, 54, 90, 91.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raportów rocznych sekcji przemysłowej 1843 r. Nr. 17224. v. III. s. 4.

⁴⁾ Koszutski, 100, 101.

⁵⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raportów rocznych sekcji przem. 1843 r. Nr. 17224. v. III. s. 4.

Fabryka Girard'a powstała już w 1833 po sprowadzeniu do Żyrardowa dawnej jego przędzalni z Marymontu. Jednakże dane statystyczne o robotnikach zatrudnionych w płóciennictwie mamy dopiero z lat 1845, 50, 55 i to niepewne. Według tych danych miało być:

1845	300 robotników
1850	7 465 „
1855	7 928 „ ¹⁾

W jedwabnictwie pracowało w tymże 1842 i 43 roku 37 i 53 robotników ²⁾.

Normy zarobkowe robotników wykwalifikowanych w tkactwie nie były dostateczne. Mamy wzmianki co prawda o tem dopiero z lat 1846 do 49. Sprawozdawcy - urzędnicy stwierdzali niskie zarobki tkaczy fabrycznych, warsztatowych i ich pracowników. Nieczynność niektórych fabryk tłumaczona była brakiem odpowiednich robotników, którym lepiej opłacało się wtedy pracować na roli, bądź zarabkować przy budowie dróg bitych, niż przy ówczesnej drożyznie utrzymania pracować przy maszynie tkackiej ³⁾. Ponieważ zarobek dniówkowy przy robotach szosowych wynosić mógł od 1 zł. do 1 zł. 15 — 20 gr., zależnie od miejscowości, przeto zarobki tkaczy mogły wynosić tyleż lub mniej ⁴⁾.

¹⁾ Liczby te podaje w swej statystyce Koszutski, natomiast raport ze stanu przemysłu za rok 1843 znajdujący się w Aktach K. R. S. W. i D. Raportów roczn. sekc. przem. Nr. 17224. v. III. s. 4. w A. A. D. zawierający szczegółową statystykę robotników fabrycznych i rzemieślników wszystkich gałęzi przemysłu, robotników płócienniczych nie wymienia. Prawdopodobnie włączono ich do rubryki robotników bawełnianych, a w tym wypadku należy pamiętać, że cytowana wyżej liczba robotników bawełnianych nie może być brana w rachubę przy zestawieniu końcowem robotników wszystkich gałęzi produkcji.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raportów rocznych sekc. przem. 1843 r. Nr. 17224. v. III. s. 4.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raportów roczn. sekc. przem. Nr. 17247 v. I. s. 227 oraz Nr. 17248. v. II. s. 2.

⁴⁾ Warszawa posiadała 77 zakładów przemysłowych. Do r. 1840 było założonych 46, w ll. 1840—50 dalsze 31. W dawniej założonych fabrykach pracowało 1788 robotników, w tej liczbie 108 cudzoziemców. W nowo powstałych zatrudnionych było 611 ludzi, w tem 30 cudzoziemców. Razem robotników w Warszawie było 2399, w tem cudzoziemców 138. Stosunek liczby robotników do ogółu ludności stolicy wynosił 1 do 66, a stosunek liczby robotników-cudzoziemców do ogółu robotników-krajowców w Warszawie był jak 1 do 17. Z pomiędzy wszystkich istniejących fabryk tylko 6 było takich, które zatrudniały ponad 100 osób każda, 6 od 40 do 100;

Schylek epoki paskiewiczowskiej okazał się dla robotników pracujących w tkactwie fatalnym. W r. 1854 powstało masowe bezrobocie, zwolniono z pracy kilka tysięcy „robotników ubogich”¹⁾.

Fabrykanci łódzcy stwierdzali, że „przesilenie to za daleko poszło” i uważali, że głównym powodem tego przesilenia były: masowe przemysłnictwo towarów zagranicznych oraz brak kredytu, co w następstwie wywołało zastój w handlu, bezrobocie i masowe bankructwa, dochodzące w Łodzi do 120 tysięcy rs.²⁾.

Przesilenie to nie dotyczyło tylko przemysłu tkackiego, ale dotknęło również i innych gałęzi, a zwłaszcza górnictwa i hutnictwa.

Z innych gałęzi przemysłu szerzej rozwijało się cukrownictwo. Początki przemysłu cukrowniczego datowały się od drugiego dziesiętka lat. Przemysł ten początkowo drobny, domowy zaczął rozwijać się w trzecim i czwartym dziesięcioleciu dzięki poparciu Banku Polskiego³⁾.

W r. 1842 było robotników w cukrowniach 918, w następnym roku liczba ta spadła do 833, fabryk zaś było 17⁴⁾. Praca była ciężka i niebezpieczna⁵⁾ dla zdrowia.

Z powyższych gałęzi przemysłu, liczyło

	1842		1843	
	zakładów	robotników	zakładów	robotników
piwowarstwo . . .	8	248	8	212
cykorji	16	139	16	162
powozowych . . .	60	295	60	312
fortepianów . . .	—	87	—	81
papierni	—	593	—	859

26 od 11 do 39; a 39 takich, w których pracowało od 2 do 10 robotników. Te ostatnie właściwie były rękodzielniemi, lub warsztatami, jak oetarnie, olejarnie, mydlarnie, warsztaty laku, śrub, szuwaksu i t. p. Z powyższego wykazu wynika, że Warszawa już wtedy ustępowała Łodzi pod względem liczby zatrudnionych robotników: A. A. D. Akta w. przem. K. R. S. W. i D. Ogólne. Stanu i wzrostu fabryk S. 4 v. II. s. 131 i n.

¹⁾ Koszutski, 113, podaje, że w r. 1850 pracowało w tkactwie ogółem 31,400 ludzi, zaś w 1855 liczba ta spadła do 27,643.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Cechowanie cukru. etc. 18434 v. II (Notyska fabrykantów łódzkich z 31 maja 1854. w sprawie zabezpieczenia przemysłu przed upadkiem).

³⁾ Koszutski, 120.

⁴⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Raportów rocznych sekc. przem. Nr. 17224. v. III. s. 4.

⁵⁾ *Księga pamiątkowa Towarzystwa Leśmierz* 1913 r.

	1842		1843	
	zakładów	robotników	zakładów	robotników
obić papierowych	2	94	2	85
kart	1	20	1	20
plecionek lyczko-	—	—	—	—
wych	—	328	—	225
araku	—	63	—	63
zapalek	—	62	—	62
przetworów che-	—	—	—	—
micznych . . .	—	—	—	77
octu	—	—	1	48
oleju	—	—	—	191
garbarnie . . .	—	1.906	—	1.928
świec	—	103	—	100
wyrobów włosia-	—	—	—	—
nych	10	17	16	24 ¹⁾

Czas pracy robotników fabrycznych prawnie nie oznaczony trwał różnie, co najmniej 12 godzin na dobę. Krócej pracowali tylko robotnicy w niedzielę i święta w drukarniach i cukrowniach. W tych ostatnich przeważnie po 8 godzin na 3 zmiany²⁾.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Raportów roczn. sekc. przem. 1843 r. Nr. 17224. v. III. s. 4.

²⁾ Jakkolwiek na zasadzie art. 84 Postanowienia Grudniowego, wszystkie niedziele i święta wolne były od pracy, to jednakże musiały się często zdarzać ich nieprzestrzegania, skoro w r. 1852 Administrator Archidiecezji Warszawskiej wystąpił do władz administracyjnych z żądaniem wydania przez nie zakazu pracowania w dni niedzielne i świąteczne. Po przeprowadzonej przez K. R. S. W. i D. ankiecie okazało się, że pracowano w dni świąteczne przedewszystkiem w cukrowniach i drukarniach, jakkolwiek nie wszystkich. Musiały również łamać przepisy o święceniu świąt rzemiosła i wolnopraktykujący, gdyż i do nich zwróciła się K. R. S. W. i D. z nakazem bezwzględnego przestrzegania wydanych w tej sprawie przepisów. Opinia Magistratu Warsz. oraz Rządu Gubernjalnego Radomskiego była za przestrzeganiem solennem świąt i niedziel, tembardziej, że jak to Rząd Gub. Radomski zaznaczył, często rozmaite zakłady irzemiosła pracują przez całą niedzielę, a natomiast świętują w poniedziałki (bleimontag) oddając się pijatykom, zabawom i innym biesiadom. W rezultacie K. R. S. W. i D. wydała zarządzenie (25 kwietnia 1853) celem przestrzegania niedziel i świąt, wyłączyła jednakże od tego zakazu takie zakłady, „które z natury swojej nie mogą być w działaniu wstrzymane, bez narażenia właściciela na straty, lub w których praca w dni świąteczne i niedzielne, była szczegółowemi przepisami dozwolona”, jak np. w cukrowniach: A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzemiosł. 18431 vol. II. ss. 120 122, 130, 131, 134, 137, 138, 161, 170, 172, 174, 142, 177, 192, 209, 210, 210b.

Place robotników w fabrykach i pomniejszych zakładach wynosiły w czwartym dziesiątku lat od 1 do 2 zł. z groszami. W następnym dziesięcioleciu place robocze były nieco wyższe, średnio 2 zlp., wyjątkowo do 3¹⁾.

Tak na przykład fabryka Kijewskiego i Scholtzego w Warszawie, zatrudniająca 50 ludzi, w r. 1843 wypłacała robotnikom dniówki w kwocie 2 zlp., a kosztu robocizny wynosiły wogóle 23 część, czyli 41½% wszystkich kosztów produkcji. Omawiana fabryka pokrywała również koszty leczenia swych robotników, dochodzące do 5% wypłaty ogólnej²⁾.

Przemysł górniczy i hutniczy kraju przeważnie spoczywał w rękach rządu. Prywatne kopalnie i huty wprawdzie istniały, lecz o nich prawie żadnych wiadomości nie posiadamy. Omawiać można tylko położenie robotnika w kopalniach i hutach rządowych. Co więcej, da to możność zorientowania się, jaki istotnie był stosunek rządu do spraw robotniczych i jak rząd praktycznie rozwiązywał niektóre zagadnienia kształtującej się sprawy robotniczej.

Największymi zakładami rządowymi były kopalnie węgla, rudy żelaznej i huty oraz kopalnie cynku. Kopalnie węgla przeżywały w czasach paskiewiczowskich kilkakrotnie poważne kryzysy przynosząc deficyt, a niektóre z nich nawet upadały, tak, że Bank Polski musiał pospieszyć im z pomocą pieniężną³⁾.

Co do żelaza, to produkcja jego, początkowo domowa uprawiana zwłaszcza dziedzicznie przez wieśniaków w t. zw. rudniach

¹⁾ A. Sk. Akta Cen targowych gub. lubelskiej: Nr. Nr. 4634, 4635, 4636, 4637, 4738. Akta Cen targowych w Augustowskim. Nr. 4612; akta cen targowych w gub. radomskiej: Nr. Nr. 4673, 4676; akta cen targowych gub. płockiej: Nr. 4656; akta cen targowych gub. augustowskiej Nr. Nr. 4613, 4614 (wszystko wykazy cen robocizny). Pojęcie wartości realnej tych norm zarobkowych da się osiągnąć w przybliżeniu, jeżeli uprzytomnimy sobie, jakie były ceny artykułów pierwszej potrzeby w omawianym czasie. A więc: W latach trzydziestych cena pszenicy w Królestwie wynosiła od 18 do 31 zlp. za korzec; żyta od 7 do 20; grochu od 9. W następnym dziesięcioleciu oraz w latach pięćdziesiątych korzec pszenicy kosztował od 30 do 45 zlp.; żyta od 20 do 30; grochu 23—35; masła 24—42 gr. za funt; słoniny od 22 gr. do 1 zlp. za funt; wołowiny 8 gr.; wieprzowiny 10 do 12; cielęciny 7 do 10 gr. za funt. Największa zwykła cen artykułów żywnościowych przypada na lata pięćdziesiąte. Wielka różnica cen w poszczególnych miejscowościach tłumaczyła się wówczas trudnościami komunikacyjnymi (A. S. Akta cen targowych — wszystkie wyż. wym. volumina).

²⁾ *Dzieje Zakładów Przemysłowych Akc. Twa Kijewski i Scholtze*, 32.

³⁾ Koszutski, 132, 133.

albo dymarkach, zanikała stopniowo w trzecim i czwartym dziesięcioleciu¹⁾, a również zmieniał się wytapianie surowca w t. zw. fryszerkach na węglu drzewnym i w piątym dziesiątku lat wytapiano surowiec już na koksie oraz zaprowadzono ulepszone sposoby otrzymywania żelaza z pomocą pudlingowania. Pierwsze piece koksowe wzniósł Bank Polski w 1842 roku, budując Hute Bankową²⁾.

W r. 1836 Bank zobowiązał Kunigara i S-kę w Koniecpolu do kształcenia tylu uczniów pudlingarskich, ilu mu przysłał z Okręgu³⁾. Uczniowie pudlingarsey mieli zapewniony przez Bank Polski zarobek miesięczny normalny 57 zlp. + 18 zlp. specjalnego dodatku. Pozatem byli zwolnieni od służby wojskowej. Pomimo tych warunków zdarzało się stosunkowo dużo dezertersów⁴⁾.

W r. 1834 fabryki żelazne doznawały szeregu klęsk, jak posucha i na skutek jej brak wody, który wstrzymał większość kuźni i wielkich pieców na przeciąg kilku miesięcy, a ponadto gaszenie pożarów leśnych odrywało ludzi od pracy⁵⁾.

Kopalnie i fabryki rządowe pomimo ustawicznej troski i wydatnej pomocy Banku Polskiego, po pewnym pomyślniejszym okresie bezpośredniej jego administracji wpadają w piątym dziesięcioleciu znowu w trudności finansowe, tak, że powstała nawet kwestja ewentualnego ich zastępstwa na pewien czas, a to głównie z powodu trudnej konkurencji z wyrobami fabryk prywatnych. Skończyło się co prawda na zamknięciu części fabryk, w których produkcja wypadła drożej i utrzymaniu zakładów o tańszej produkcji. Po redukcji robotników wytwórczość była dostosowana do istotnych potrzeb rynku zbytu, a rynkiem tym był tylko rynek krajowy, który spożywał rocznie 90.000 etn. żelaza.

Rząd centralny widział głównie zło w konkurencji fabryk prywatnych i oczekiwał, aż owe fabryki spalą wszystkie lasy prywatne i spowodują swój upadek na skutek braku paliwa.

Tymczasem administracja fabryk rządowych miejscowa była zdania, że rząd upadku fabryk prywatnych przyspiesza, by nie powinien, gdyż jego celem nie powinno być podrożenie żelaza, artykułu pierwszej potrzeby, ale raczej ochrona lasów przed

¹⁾ Łabęcki, I, 447.

²⁾ Koszutski, 134, 135.

³⁾ A. S. Akta Banku Polskiego. Kształcenie pudlingarzy. Nr. 426. v. 1a

⁴⁾ Tamże, ss. następne.

⁵⁾ Łabęcki, I 350, 359.

zupelnem wytrzebieciem. Były to lata 1848 i 49, ciężkiego kryzysu dla przemysłu polskiego górniczo-hutniczego. Rząd petersburski pragnął skorzystać z tej sytuacji dla celów politycznych i posunąć unifikację kraju z Rosją przez włączenie polskich zarządów Okręgów Górniczych bezpośrednio do Korpusu Inżynierów Cesarstwa ¹⁾).

W latach późniejszych, t. j. od r. 1852 produkcja górnicza tak rudy żelaznej, jak węgla oraz hutnicza wydatnie się wzmogła, ale zapotrzebowanie na surowiec i gotowe żelazo jeszcze znacznie wzrosło, wskutek czego nawet okazał się brak rąk roboczych.

W kopalniach węgla i rudy pracowały następujące kategorie robotników: rębacze, śleprzy albo wozacy, zarazacze lub zakładacze i ciągarze. Pracę wykonywano na akord czyli ugodę, następnie dniówkowo czyli na szychty przeważnie 12 i 8 godzinne, a wyjątkowo 6 godzinne ²⁾. Pracowano na 3 zmiany. Czas przepracowany poza szychtą nazywano robotą dowolną, szychty zaś niedzielne nadzwyczajnymi. Roboty i narzędzia w kopalniach były następujące: robota rąbana, do której był używany młotek czyli perlik lub kijania, oraz dłóto. Do robót w twardych opokach używano młotów dużych, czyli pueków lub posultów, dalej klinów, stosygli lub inaczej sztang do włamywania. Łupkie ziemie rąbano podwójnymi kilofami lub oskardami. Do odrzucania rumowisk służyły łopaty i rydle. Kiedy natrafiano na skały lite, wtedy rozpoczynano t. zw. robotę strzelaną. Posługiwali się w niej górnicy świdrami, dlutami, iglicą czyli żygadłem służącym do rozszerzania wywierconej dziury wglębając w ściany skalne wszystkie te narzędzia zapomocą młotka, a następnie wydobywając ulupane skały skrobaczką. W wydrążone miejsca wkładano ładunek stemporem czyli ładownikiem, a ogień przeprowadzano lontem, nitką siarzaną bądź stupiną. Do przyświecania w pracy robotnicy używali wiórów, łuczywa, pochodni, ale najczęściej świec, oleju lub łoju w lampce. W miejscach o zapalnym powietrzu, t. zn. przesyconem wydzielającymi się gazami używali robotnicy lampy bezpieczeństwa Davy'ego. W podziemiach posiadali spe-

¹⁾ A. Sk. Akta W. Górnictwa K. R. P. i S. Nr. 217. 696. v. I. Przyłączenie górnictwa rządowego do Korpusu Inżynierów Cesarstwa.

²⁾ Łabęcki wyraźnie mówi o szychtach 8 i 6 godzinnych, o istnieniu dłuższych sycht, niż wymienione, nie mówi nic. Tymczasem w Aktach W-łu Górnictwa K. R. P. i S. Nr. 13. v. II. A. S. jest mowa o szychtach 12-godzinnych.

cialne ubrania: czapka lub kaptur, kitle, skóry, etc. Czynne kopalnie nazywano obłożonemi ¹⁾).

W hutach i przy wielkich piecach zatrudnieni byli z pośród robotników: szmelcerze pilnujący biegu i naprawy pieca, gichciarze zasypujący naboje, ruszciarze prażący rudę, tłuczkarze przygotowywujący naboje, zuzelarze odciągający zuzle i miecharze pilnujący miechów ²⁾).

Posiadamy wprawdzie dane liczbowe zarówno o kopalniach i hutach rządowych, jakoteż prywatnych. Niestety daleko im do ścisłości, raporty z tego samego roku różnią się od siebie w obliczeniach nieraz dość znacznie. Podług tych raportów w 1836 r. było w Okręgu Górniczym Zachodnim 1916 robotników, we Wschodnim 1559, razem 3475 ludzi. Drugie tyle zatrudniało górnictwo prywatne, co z rodzinami wynosiło 32.000 ludzi, związanych bezpośrednio z pracą w przemyśle górniczo-hutniczym ³⁾. W 1839 górnictwo rządowe zatrudniało już 4.890 robotników, a jeżeli dołączymy rodziny żywicieli, to żyło jakieś 15.000 ludzi z górnictwa rządowego, a ponadto 1000 osób związanych było również z zakładami górnictwami rządowymi, jako rękodzielnicy pracujący dla rodzin górników, wreszcie dla samych zakładów.

Z powyższej ogólnej liczby pracowało robotników w kopalniach rudy 758, galmanu 675, węgla kamiennego 580, gliny ogniotrwałej 50, przy rąbaniu sążni 400, węglarstwie 262, wielkich piecach i giserniach 450, pudlingarniach i walcowniach 157, fryszerkach 356, hutach cynkowych 452, w warsztatach mechanicznych 570, przy warzeniu soli 180 ⁴⁾).

Wszystkie kopalnie zarówno rządowe, jak i prywatne były rozmiarów niewielkich. Kopalnia „Reden” w 1836 zatrudniała 165 ludzi, kopalnie „Feliks” w Niemcach 102, „Ksawery” pod Będzinem 200, „Milowiec” 66, a kopalnie i fabryka siarki w Czar-kowej (Nida przy ujściu Wisły), tylko 15 do 20 osób. Jeżeli przypomnimy, że we wszystkich prawie kopalniach pracowano na 3 zmiany, to jednocześnie pracowało na poszczególnych kopalniach zaledwie po 10 do 50-60 ludzi.

¹⁾ Łabęcki, I, 45, 46, 47.

²⁾ Tenże, I, 406, 416.

³⁾ A. Sk. Akta Banku Polskiego. Nr. 16 v. III.

⁴⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. wiadomości statystyczne w górnictwie. Nr. 422. v. I. bez paginacji.

Dane statystyczne z lat 1842 i 43 wykazują dobitnie silny wzrost liczby zatrudnionych robotników w kopalniach i fabrykach rządowych i prywatnych. W r. 1842 zakłady rządowe zatrudniały 6.700, w następnym 1843 6878 osób. Zakłady górnicze prywatne w tych samych latach miały ludzi 3.084 i 3.203. Pozatem w prywatnych fabrykach maszyn pracowało: 540 robotników, w fabryce miedzi 323 i 284 osób, w fabryce ołowiu 30 i 31, w cynkowniach 117 i 109, w 36 hutach szklanych zatrudnionych było w 1842 roku 1173, w następnym 1117, w kopalniach siarki w 1843—80, w fabrykach fajansu 280 i 340, przy wyrobach drucianych 72, blaszanych i lamp 184, przy wyrobach platerowanych i srebrnych w 4 zakładach 103 osoby.

W niektórych gałęziach przemysłu metalowego widzimy pewien spadek liczby zatrudnionych robotników z 1842 na 43 rok. Niestety po tym dość szczegółowym wykazie statystycznym spotykamy się z trudnością ustalenia liczby ogólnej wszystkich robotników pracujących w zakładach przemysłowych. Raport podaje w zestawieniu ogólnym na rk. 1843 liczbę 48.067, zatrudnionych we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych, a więc počawszy od tkactwa, a kończąc na górnictwie i hutnictwie. Tymczasem liczba osiągnięta z podsumowania powyższych pozycji wynosi tylko 46.365. Widocznie były jeszcze jakieś drobne zakłady, albo gałęzie przemysłu pominięte w rubrykach szczegółowych wykazu, a uwzględnione w zestawieniu ogólnym¹⁾.

W każdym bądź razie liczba wszystkich pracowników fizycznych, a więc robotników przemysłowych i rzemieślników zarówno cechowych, jak i wolnopraktykujących dochodziła wtedy do 90.000.

Statystyka z r. 1848 wykazuje zawrotny wprost spadek liczby zatrudnionych robotników w górnictwie rządowym. W Okręgu Zachodnim robotników było 1.261, w Wschodnim 1.047, razem 2.308¹⁾. W roku 1849 liczba robotników czynnych w zakładach rządowych wzrosła nieco, w Okręgu Zachodnim 1.514, a we Wschodnim 1.284. Pozatem w Oddziale pankowskim pracowało 217 osób, razem więc 3.015, co wynosiło niecałe 44% robotników rządowych w górnictwie i hutnictwie w porównaniu do r. 1843²⁾.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. D. Wydz. Rzem. Raportów rocznych sekc. przem. Nr. 17224: v. III. r. 1843. s. 4.

²⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. S. Przylączenie górnictwa rządowego do Korpusu Inżynierów Cesarstwa. Nr. 217. 696. v. I. s. 23.

Z wszystkich robotników rządowych zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie najwięcej było zarobkujących w charakterze wolnonajemnym, czasowym, bez żadnych zobowiązań ze strony rządu — pracodawcy. Ci ludzie osiedlali się w ośrodkach przemysłowych przeważnie w dobie wznoszenia przez Bank Polski fabryk i raptownego w drugiej połowie trzeciego dziesiątka XIX wieku rozrostu górnictwa. Część znaczna, lecz mniejsza od wolnonajemnych, byli to robotnicy zaprzysiężeni, stanowiący Korpus Górniczy, utworzony jeszcze w okresie konstytucyjnym. Było również trochę robotników górniczych przydzielonych przez władze wojskowe i na prawach obowiązku służby wojskowej. Kopalnie i zakłady prywatne miały robotników oczywiście tylko z wolnego najmu. Również zarówno rządowe, jak i prywatne kopalnie miały nieco robotników pańszezynianych.

Położenie robotników nieprzysięgłych było ciężkie. Na kopalniach rządowych otrzymywali oni niższe zarobki, niż w prywatnych przedsiębiorstwach górniczo-hutniczych¹⁾, a tymczasem nie posiadali praw żadnych z tytułu swych funkcji służbowych, któreby łagodziły ich położenie ekonomiczne w wypadku niesprzyjających okoliczności zarobkowych lub innych nieszczęść. Administracja zakładów górniczych rządowych, zwłaszcza Wydział Górnictwa, starały się o poprawny stosunek do robotników. Redukcyj dokonywała niechętnie i oględnie, nawet wśród robotników nieprzysięgłych. W wypadkach redukcji brano pod uwagę nie tylko kwalifikacje i sumienność, lecz także stosunki egzystencji²⁾. Wiele trudności w położeniu życiowym tej kategorii robotników nastręczała ta okoliczność, że jako kontraktowi, powinni być przygotowani na zmiany w każdej chwili. Atoli widzimy zjawisko wprost odwrotne. Pracujący w jakiegokolwiek gałęzi przemysłu, bądź trudniący się jakimkolwiek rzemiosłem nie dawali się nakłonić bodaj do czasowego zatrudnienia w innej dziedzinie, nawet pokrewnej. I tak na przykład grupa bezrobotnych z zakładu w Białogonie wołała poszukiwać pracy aż w fabrykach warszawskich, a nie znalazłszy jej zaciągnęła się do tłuczenia ka-

¹⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Organizacji Lazaretów. Nr. 421. v. I. bez paginacji.

²⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów w oddziale Panki. Nr. 210. v. I. s. 29.

mieni na szosie, nie dała się natomiast użyć do innej pracy, np. w kopalniach ¹⁾).

Głównym czynnikiem związania robotników z zakładami rządowymi było wystawienie przez Bank Polski dla górników i hutników domków dla pojedynczych rodzin. Początkowo Bank projektował zbudowanie szeregu gmachów koszarowych, ale wychodząc z założenia, że tak bezpieczeństwo przed ogniem, jakoteż warunki higieniczne, oraz ze względu na spokojność między rodzinami obciążonymi dziećmi, nie sprzyjały budowie koszar, lecz wymagały wystawienia oddzielnych domków jednorodzinnych, w krótkim stosunkowo czasie, bo między rokiem 1834 a 41 zbudował swoim kosztem w kolonjach „Ksawery”, „Huta Bankowa”, i „Reden” 365 takich domków. Robotnicy nabywali je na warunkach poniższych: koszt jednego wynosił 226 złp., Bank zaś sprzedawał je po cenie zmniejszonej do $\frac{3}{4}$ tej kwoty z teminem spłaty dziesięcioletnim. Na tych warunkach nabyło wspomniane domki 172 górników, reszta sprzedana została przez Bank i Wydział Górnictwa po cenie jeszcze niższej i z ulgami w spłatach. Takie rozwiązanie sprawy mieszkaniowej przez pracodawcę - rząd było dla robotników korzystne, jednakże sprzedawanie na własność i osiedlanie w ten sposób ludności, która przy dobrej konjunkturze gospodarczej mogła znaleźć łatwo pracę, ale przy stagnacji w przemyśle, nie mogąc emigrować na skutek przywiązania do własności stawała się ciężarem dla okolicy, było stroną ujemną tej polityki mieszkaniowej ²⁾).

Położenie ekonomiczne rekrutów przydzielonych do górnictwa przez wojskowość niewiele się różniło od położenia materialnego reszty zatrudnionych w zakładach rządowych.

Zarobki i płace robotników pracujących w zakładach rządowych były bardzo różne. Początkowo płace były dniówkowe, dopiero w końcu czwartego dziesiątka lat zaprowadzono we wszystkich fabrykach i kopalniach rządowych wynagrodzenie akordowe, a to na skutek spostrzeżenia, „że sposób ten dla niewprawnych tylko lub leniwych robotników korzystny, z jednej strony pod-

¹⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów w Zakładzie Serockim. Nr. 710. v. I. s. 4.

²⁾ A. Sk. Akta Banku Pol. Nr. 81. v. I. ss. 9, 29, 30, oraz Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. ss. 138, 237, 238, i Akta W. Górn. K. R. P. i S. Domów dla górników i hutników. Nr. 50. v. II.

syczał próżnowanie, z drugiej narażał górnictwo na większe, niż należało wydatki”. Postanowiono więc „oznaczać zarobki w stosunku istotnie odbytej pracy, t. j. od sztuki lub wagi, albo na miarę” ¹⁾). W górnictwie przeważnie była stosowana płaca od wyrobionej szychty węgla, wyrobionego kibla rudy żelaznej, a w hutach od centnara wyrobionego czystego żelaza. Oplacane były jedynie roboty eksploatacyjne, gdy natomiast poszukiwawcze praktykowały się ochotniczo, t. zn. bezpłatnie, z dodaniem przez administrację kopalń rządowych jedynie drzewa i lin ²⁾). Z czwartego dziesięciolecia mamy skąpe wiadomości o zarobkach robotników rządowych wszelkich kategorii. Wynosiły one od 3 rs. do 4 z kopiejkami miesięcznie. Zarobki służby fabrycznej i kopalnianej były podobne. Dróżnik w latach 1833—34 otrzymywał, w ciągu roku 57 rs. 75 kop., z której to kwoty odtrącano mu składkę emerytalną ³⁾). Z późniejszych lat mamy nieco ściślejsze dane. W r. 1848 zarobki robotników oraz rekrutów w zakładzie Mostki wynosiły dziennie 16 kop. sr., miesięcznie 4 rs. 57 kop. We wszystkich kopalniach rządowych w tymże roku górnicy pobierali za wyrobioną sychtę 12 godzinną 22½ kop. sr., wozacy 15, szmelcerze 20, gicheciarze 18,3, rusztarze 17,8 ⁴⁾). Z powyższego wykazu wynika, że płaca robocza obniżyła się znacznie w l.l. 1846—48, gdyż w r. 1842 dzienna płaca rekruta ustalona była na minimum 20 kop. sr. dla wszystkich zakładów ⁵⁾), a równorzędna była z płacami „fabrykantów” t. zn. robotników.

W podaniach do centralnych władz górniczych robotnicy i rekruci skarżyli się na obniżenie ich zarobków z 6 kop. na 5 od centnara wyrobionego surowego żelaza, a w petycjach o przywrócenie dawniejszych wyższych norm wynagrodzenia dla robotników brała udział przedewszystkiem administracja zakładów, która o normach plac zakładów rządowych była zdania, że płace te do żebractwa doprowadzały robotników, zwłaszcza cywilnych,

¹⁾ A. Sk. W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. s. 239.

²⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów. Nr. 13. v. I.

³⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Żądań i dowodów służbowych. Nr. 259. 91, v. I. s. 71.

⁴⁾ A. Sk. Akta Górn. W. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów. Nr. 13. v. II.

⁵⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów. Nr. 13. v. I.

że płace te wystarczające dawniej na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życia, nie były już w stanie wystarczyć robotnikowi na posilniejszą żywność, gdyż „tyle tylko zaledwie otrzymać może tej, iż przy życiu zostawa, niknąc wszakże stopniowo co do sił fizycznych codziennie prawie, aż osłabione tym sposobem ciało czyni go niezdolnym i przenosi go na wypoczynek chwilowy czasami, a częstokroć wieczny”. Zaś zarząd Zakładu Rejów stwierdzał, że zarobek wynoszący dla licznej rodziny 4 rs. 50 kp. miesięcznie „najskrupulatniej menażując zaledwie na ratowanie się od głodu wystarcza”¹⁾.

Na niskie płace niewystarczające na najskromniejsze utrzymanie skarżyły się absolutnie wszystkie zarządy zakładów i kopalń rządowych. Walcownicy i szwejsownicy otrzymywali 10¹/₄ kop. sr. od wyrobienia jednego centnara czystego żelaza; miesięcznie więc mogli zarobić do 4 rs. 30 kp. Za jeden kibl rudy wydobytej płaciły zakłady rządowe z chodników po 25 kop. sr., z filarów zaś po 22¹/₂. Kibla rudy żaden robotnik nie był w stanie w ciągu dnia roboczego wydobyć. A płace były od powyższych zasadniczych norm o tyle jeszcze niższe, że porządkowanie zakładów, stráže nocne, roboty poszukiwawcze i t. p. czynności musieli robotnicy wykonywać za darmo. Światło używane przez robotników w dolnych pokładach również ich obciążało. Obliczając więc w tej skali zarobki dojdziemy do wniosku, co również stwierdzane było przez miejscową administrację zakładów, że zarobki robotnicze wynosiły od 3 do 4 rs. miesięcznie²⁾.

Po r. 1848 wszystkie płace robotników rządowych obniżyły się gdy artykuły spożywcze codziennej potrzeby wzrosły w cenach³⁾. W jednej petycji fryszerzy z Suchedniowa prosili o podwyższenie ich zarobków o ¹/₃ motywując swą prośbę podrożeniem

¹⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów. Nr. 13. v. II.

²⁾ Naczelnik Zakładów Górn. Okr. Zachod. stwierdzał, że w jego Okręgu najniższe zarobki zaczynały się od 3,72, najwyższe zaś kończyły się na 7 rs. 94¹/₂ kp. Oczywiście te najwyższe stawki otrzymywali tylko wyjątkowo silni i „pilni” robotnicy, większość otrzymywała niższe. A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów w Oddz. Panki. Nr. 210. v. I. s. 29.

³⁾ Wartość realna płac przedstawiona w cenach artykułów pierwszej potrzeby jest podana w odsyłaczu pierwszym (1) na str. 66.

żyta z 1 rs. 80 kp. na 6, oraz kartofli z 60 kp. na 2 rs. 40 kp. za korzec¹⁾.

Powyższy stan płac pogarszał się jeszcze z powodu nieregularnego wypłacania zarobków. Robotnicy musieli nieraz wyczekiwać po 4—6 tygodni na wypłacenie zarobionych pieniędzy, a różne potrącenia na rzecz wierzycieli żydów-sklepikarzy za pobierane w ciągu miesiąca artykuły spożywcze, były przedmiotem ciągłych utyskiwań²⁾.

Więcej troski wykazywał rząd o rekrutów przydzielonych górnictwu. Władze górnicze nakazywały ich dobrze umundurować, dobrze żywić i dobrze traktować i robił odpowiedzialnym za ich zły stan samych Naczelników Okręgów³⁾.

Rekruci wojskowi jednak byli naogół siłą roboczą niewielkiej wartości⁴⁾.

Z pośród robotników-włościan pewna część pracowała w zakładach górniczych rządowych z tytułu zależności pańszczyźnianej. Użycie sił roboczych pańszczyźnianych, t. zn. nieocyszczowanych przewidywano w etacie na rok 1854, tylko na Okrąg Wschodni: ciąglej dni 56,640 oraz pieszej 8,217 co wynosiło prawie 9% dni przepracowanych przez robotników stałych⁵⁾.

W latach 1846—54, jako tako ustalone położenie robotników rządowych, a także prywatnych zatrudnionych w przemyśle górniczo-hutniczym uległo wstrząsowi. Na skutek przesilenia gospodarczego i w związku z niem zatrważającego wzrostu bezrobocia w kopalniach i hutach, część ludności robotniczej, w Okręgu

¹⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów. Nr. 13. v. III.

²⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. ss. 85, 143, 144, 240, i 241.

³⁾ A. S. Akta Organizacji Wydziału Górniczego. Nr. 2. v. I. s. 233.

⁴⁾ „Z doświadczenia okazało się, że liczbę chorych coraz bardziej rekruci powiększają, którzy wzięci od innych zatrudnień do górnictwa zanim przyzwyczają się do tychże zatrudnień podpadają częstym chorobom a nadto wielu jest takich, którzy z kalectwami wzięci więcej w lazareci, przeleżą, aniżeli w zakładach pracują, a pomiędzy nimi są nawet tacy którzy nigdy w zakładach nie robili, a przecież w lazarecie, jako słabi i niezdolni utrzymywani być muszą...” są słowa raportu: Akta W. Górn. K. R. P. i S. Stowarzyszenie Okręgu Wschodniego. Nr. 3. v. I. ss. 123, 124 w A. Sk.

⁵⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. ss. 103—106 i 107.

Górnictwem Zachodnim zwłaszcza, skazana została na śmierć głodową, a reszta na przymieranie głodem. W kołach rządowych powstała myśl masowego wysiedlenia ludności nie zatrudnionej bezpośrednio w kopalniach i fabrykach w Zagłębiu Dąbrowskiem i rozmieszczenia jej w różnych miejscowościach kraju. Delegowany przez Paskiewicza do Dąbrowy celem zbadania tych spraw Rostworowski stwierdził to beznadziejnie okropne położenie emerytów, robotników czasowych, a wreszcie górników i hutników przysięgłych. To samo stwierdzał pplk. żandarmerji Dziegielewski. Prawie we wszystkich izbach znajdowali oni rodziny robotnicze wynędzniałe, niezdolne do swobodnego używania ruchu. Większość żyła ze skąpych ofiar również biednych sąsiadów. W żadnej izbie Rostworowski nie znalazł kawałka chleba, w niektórych pozostało nieco ziemniaków, które gotowano dla dzieci bez żadnej okraszy. Wszyscy oczekiwali pracy i zarobków jak zbawienia. Wyjątkowi szczęśliwcy najmowani byli na nocnych stróżów z płacą 18 gr, za noc. Nie każdy jednak był w stanie wytrwać na straży przez całą noc nieposiadając nietylko kożucha, ale nawet zwykłego odzienia — przytaczał Dziegielewski.

W podobnie oplakanem położeniu znajdowały się prawie wszystkie okolice przemysłu górniczo-hutniczego, lecz to, co się działo w Dąbrowie „nie widząc, nie można sobie było wyobrazić”, i „dziwić się należało”, mówił dalej Dziegielewski, „że ludzie ci cierpliwie znosili to swoje położenie i nie oddali się grabieżom i rozbojom na drogach publicznych”¹⁾.

Władze miejscowe nie przejmowały się tem, a władze centralne niezbyt dużo o tem wiedziały. Wprawdzie Wydział Górnictwa zajął się tym stanem rzeczy, ale pomoc jego okazała się iluzoryczną. Nakazał on swym podwładnym organom propagowanie ludności hodowania pożytecznych roślin pokarmowych i dawań chętnym nasion do zasiewów tytułem awansów na pensję. Ponieważ ludność nie korzystała z tego dobrodziejstwa, przeto Naczelnik Okręgu Górniczego Zachodniego radził przekonać ludność o pożyteczności tych roślin drogą eksperymentu na gruncie rządowym.

Temi pożytecznymi roślinami miały być: słonecznik roczny dla karmienia świń, słonecznik bulwa, którego główki korzeniowe

¹⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. s. 22 (raport Rostworowskiego), oraz ss. 30, 31 i in. (raport pplk. żand. Dziegielewskiego).

do stołowego użytku, a liście dla świń nadawały się, dalej brodawnik leśny na salate, pieprzycę i rzeżucha ogrodową młodą również na salate, następnie porost islandzki leśny, ślacz gęsi, oset podwórzowy barszczowy, groch zajęczy główkowy, a także żabę jadalną polecał. Koroną wszystkich tych rad było zalecenie wydania książki kucharskiej dla ubogich¹⁾.

Więcej pożytku przyniósł nieszczęsnej ludności raport Rostworowskiego. Została wyasygnowana kilkakrotnie ze skarbu kwota na wsparcia dla starców, kalek, sierot i „wycieńczonych osób” zamieszkujących w Dąbrowie i okolicach. Wsparcie to udzielane było w postaci zupy rumfordzkiej oraz porcji artykułów żywnościowych składającej się z 1 funta chleba razowego, $\frac{1}{4}$ kwarty kaszy jęczmiennej i 2 łutów soli. Około tysiąca osób korzystało, od 1852 do 55 z przerwami, z tych świadczeń²⁾.

Okropne to położenie ustaliło się. Raport śledczy jeszcze w r. 1855 sporządzony w gminie Samsonów stwierdzał, że powodem ciągłych chorób i wielkiej śmiertelności była nędza „mająca miejsce szczególnie w klasie wyrobniczej”³⁾.

Omawiane położenie proletariatu dąbrowskiego bynajmniej nie było odosobnione. Cały prawie proletarijat fabryczny, a po części i rzemieślniczy kraju, pogrążony był w nędzy. Charakterystycznym potwierdzeniem tego faktu było rozporządzenie K. R. S. W. i D. z d. 16 września 1835 roku, wzbraniające przyjmowania do szpitali konających i zmarłych, a stwierdzające na wstępie, że „w wielu miejscowościach kraju panuje zwyczaj, że ciała zmarłych ubogich lub dopiero konających narzucane były szpitalom, dla ochronienia się od kosztów pogrzebu”⁴⁾.

Nędza ludu roboczego stała się dla władz administracyjnych niższej instancji punktem wyjścia przy omawianiu zdarzeń spo-

¹⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. ss. 3, 4, 5, 6 oraz 47 i n. Zalecenie to zawarte było w postaci załącznika do odezwy polecającej sprzedaż tych nasion, którym był artykuł z miesięcznika „Schlesische Provinzialblätter” z marca 1833, opisyjący straszną nędzę robotnika śląskiego, wydobywającego z błota zgnile kartofle i robiącego z nich kluski lub papkę do jedzenia.

²⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. ss. 55, 66, 165, 166, 168, 169, 170 oraz Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zupy Rumfordzkiej. Nr. 556. v. I. s. 9.

³⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zupy Rumfordzkiej. Nr. 556. v. I. s. 21.

⁴⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III. t. I, s. 345, 346.

lecznych. Raport roczny Wydziału Przemysłu i sztuk z 1854 roku tłumaczył na przykład fakt powiększenia się przestępstw kryminalnych nędzą „niższej sfery”, która w ten sposób pragnęła się dostać do więzienia i poprawić sobie nędzny byt¹⁾.

Odrębną dziedziną, ważną dla rozwoju rzemiosł i całego przemysłu, lecz przede wszystkim dla podniesienia stopnia kultury robotnika polskiego, były szkoły rzemieślnicze niedzielne o zakresie i celach początkowego wykształcenia ogólnego. Szkoły rzemieślniczo-niedzielne były zakładane już w początkach okresu konstytucyjnego. Podług planu nauk dla szkół tych ułożonego i do wykonania w 1817 roku przekazanego, miały się odbywać w każdą niedzielę i święta po 2 godziny zajęć lekcyjnych, a mianowicie: od godziny 2 do 3 popołudniu w oddziałach I i II — czytanie od 3 do 3½ — pisanie, od 3½ do 4 — rachunki. Prócz tego w zimie co trzecią niedzielę lub święto nauczano w obu oddziałach jednocześnie — rysunków, w lecie zaś, co drugą niedzielę²⁾.

W czwartym dziesiątku lat szkoły rzemieślniczo-niedzielne znacznie się rozpowszechniły, nauka w nich dla terminatorów stała się obowiązkowa, a program rozszerzony i pogłębiony. Przepisy 1834 roku określały jako cel szkół „dawanie koniecznych terminatorom wiadomości”, dalej nakazywały majstrom obowiązkowe posyłanie uczniów do tych szkół. Starsi Zgromadzeń zobowiązani byli do składania co kwartał wykazu terminatorów właściwym władzom szkolnym. W wypadkach nieregularnego uczęszczania przez terminatorów do szkół, przełożeni tychże zawiadamiali o tem komisarzy cyrkulowych w Warszawie, a Urzędy Muncypalne na prowincji. Przedmioty szkolne i ich zakres przewidywane były w wymienionych przepisach następujące: czytanie, pisanie, rachunki i rysunki techniczne. W razie potrzeby w najwyższym oddziale miały być wykładane technologia, chemja i mechanika w przystosowaniu do rzemiosł. Wykład nauki religii miał być połączony z nabożeństwem rannem. Kurs nauki podzielony był na 3 oddziały. W oddziale I nauczano dobrego czytania pojedynczych zdań, pisania czytelnie wyrazów, a z rachunków pamięciowo i piśmiennie dwa działania: dodawanie i odejmowanie. W oddziale II czytanie i pisanie ortograficzne, cztery

działania ustnie i piśmiennie wraz z nauką miar, wag, monet, układania rachunków z rejestrów rzemieślniczych i rysunków technicznych. W oddziale III „nauki wyższe”, jak wspomniana technologia, chemja, mechanika i t. p. Nauka odbywać się miała nie po 2 godziny, jak za okresu konstytucyjnego, ale po 3 w każdą niedzielę i święta.

Przełożeni szkół mieli składać dwa razy do roku szczegółowe raporty o postępach uczniów w nauce.

W programie szkół rzemieślniczo-niedzielnych dozwolone było nauczanie języka niemieckiego, ale tylko czytanie, „dalsze jego znajomości praktyce pozostawiając”. Rozkład nauk przeznaczał ¾ godziny na czytanie, ¼ na rachunki, ½ na pisanie i 1 godzinę na rysunki. Wszystkie przybory szkolne, jak książki i materiały piśmienne, zobowiązany był kupować dla uczniów majster. Przepisy zezwalały na uczęszczanie na naukę do tych szkół również czeladnikom i „każdemu młodzieńcowi uczyć się chcącemu”. Na jeden oddział przewidywano 50 uczniów. Rozporządzenie doradzało również kierownictwom szkół korzystanie z pomocy policji, która winna stale utrzymywać w szkole porządek¹⁾.

Nowa instrukcja organizacji szkół rzemieślniczych-niedzielnych w Warszawie z d. 31 października 1844 roku wprowadzała szereg zmian w dotychczasowych urządzeniach wspomnianych szkół w kierunku rozszerzenia zakresu ich działalności. Dodała ona czwarte oddziały w szkołach dotychczasowo trzyoddziałowych i uzależniała otrzymanie świadectwa szkolnego od ukończenia przez terminatora tegoż IV oddziału. Dla oddziału IV instrukcja przeznaczała wykładanie najpotrzebniejszych dla stanu rzemieślniczego wiadomości z matematyki, mechaniki, technologii, tudzież rysunków. Liczba szkół i oddziałów w każdej szkole zastosowana być miała do liczby uczniów z tem, że w każdym oddziale nie mogło być więcej ponad 200 uczniów, t. j. 100 przed oraz 100 po południu przychodzących. Gdyby liczba uczniów przekraczała powyższą normę wtedy należało organizować oddziały równoległe. Instrukcja określała również czas nauki szkolnej dla terminatorów. Zezwalała ona na pozostawanie uczniowi najwyżej po 2 lata w oddziałach pierwszym i drugim, w oddziale trzecim — rok, a w czwartym do czasu ukończenia terminu.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raportów rocznych Wydziału Przemysłowego. Nr. 17233.

²⁾ Z. P. A. W. O. t. I. 513.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. P. S. W. i D. W przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18431 v. II. s. 256.

W wypadku, gdyby okazała się potrzeba pozostawienia ucznia na trzeci rok w początkowym oddziale, wtedy instrukcja zobowiązywała nauczyciela do posadzenia ucznia na osobnej ławce i do zwrócenia majstrówi uwagi na postępy jego terminatora w nauce. Następnie ustanawiała specjalny dla szkół rzemieślniczo-niedzielnych „Dozór”. Głównym zwierzchnikiem takiej szkoły stawał się dyrektor gimnazjum gubernjalnego, „szczegółowy zaś kierunek” należał do inspektorów wspomnianych szkół. „Dozór” składał się z 6 majstrów różnych rzemiosł w Warszawie oraz z 1 członka Magistratu i inspektora tejże szkoły. Obowiązkiem „Dozoru” było układanie listy terminatorów, zwiedzanie szkoły i przesyłanie uwag inspektorowi z wyłączeniem jednakże spraw metodycznych samego nauczania, a przede wszystkim obowiązkiem „Dozoru” miało być dopilnowanie regularnego posyłania uczniów do szkoły przez majstrów. Rok szkolny zaczynał się 1 stycznia, opłata wynosiła 22½ kop. sr. rocznie. Majster za nieposyłanie terminatora płacił za pierwszym razem 75 kop. sr. od jednego, za drugim 1,50 kary. Ponadto komisarze cyrkulowi zobowiązani byli do przysyłania co niedziela dozorców, którzyby niedbałych terminatorów do szkoły przyprowadzali. Według tejże instrukcji zażądał terminator nie mógł być wyzwolony bez świadectwa ze szkoły rzemieślniczo-niedzielnej, zaś Zgromadzenie wyzwalające terminatorów bez podobnych świadectw karane być miało od 15 rs. wzwyż¹⁾.

Główną wartością zasad organizacyjnych szkół rzemieślniczo-niedzielnych był przymus nauczania terminatorów. K. R. S. W. D. i O. P. starała się dopilnowywać tego przymusu i gdy tylko zauważyła gdziekolwiek niewykonanie powyższego, natychmiast wydawała rozporządzenia władzom policyjnym, aby te zmuszały majstrów lub uczniów do spełniania wspomnianego obowiązku. Rozporządzenie Komisji Rządowej z d. 2 marca 1836 roku stwierdzało małą stosunkowo liczbę uczęszczających do szkół terminatorów, oraz nakazywało karać majstrów pieniężnie, a uczniów podług przepisów szkolnych za nieuczęszczanie do szkoły i kategorycznie zabraniało wyzwalania terminatorów bez świadectw szkolnych, zwłaszcza tych, którzy się udawali do innych miejscowości celem uzyskania listu wyzwolenia bez świadectw szkolnych²⁾.

¹⁾ Z. P. A. W. O. t. O. s. 559.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Ogólne. Cechów i Rzemiosł. 18431 v. II. s. 72, 250 i 252.

Większość szkół rzemieślniczo-niedzielnych powstała w latach 1835—37. W 1835 założono podobne szkoły w Olkuszu, Siewierzu, Miechowie, Proszowie, Władysławowie łomżyńskim, Sejnach, Międzyrzeczu podlaskim, Białej podlaskiej, Dubience, Hrubieszowie¹⁾. W miastach gubernjalnych i większych powiatowych, a zwłaszcza w ośrodkach rzemieślniczych i przemysłowych istniały oddawna. Instrukcja organizacji szkół rzemieślniczo-niedzielnych dla Warszawy przewidywała 6 szkół: jedną czterooddziałową, jedną trzy, dwie — dwu, oraz dwie — jednooddziałowe z możliwością dodania po jednym oddziale tym ostatnim szkołom, w razie potrzeby²⁾.

Na utrzymanie szkół składały się fundusze ze Skrzynek Rzemieślniczych po 3 złp. od ucznia. Z egzekwowaniem tych sum dla szkół z kas miejskich było naogół trudno. Często zdarzało się, że nauczyciel z miejscowej szkoły elementarnej nauczał czas jakiś w szkole rzemieślniczo-niedzielnej nie otrzymując żadnego wynagrodzenia³⁾. Zdarzały się wypadki, że Komisja Rządowa domagała się od Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, ażeby nauczyciele szkoły elementarnej rządowej nauczali dodatkowo, to znaczy bezpłatnie, w szkole rzemieślniczo-niedzielnej⁴⁾. Również nie należało do wyjątku likwidowanie szkół w poszczególnych miejscowościach, jeżeli fundusze ze Skrzynek Rzemieślniczych na cel utrzymania szkoły okazały się zbyt szczupłe. W tym wypadku Kuratorjum Okręgu Naukowego Warszawskiego wraz z miejscowymi władzami administracyjnymi pocieszały się, że obowiązkowi nauczania terminatora czytania, pisanie, rachowania i religii może dokonać majster przez posyłanie do miejscowej szkoły elementarnej, a to zgodnie z art. 26 Postanowienia Grudniowego⁵⁾. Pociecha to była o tyle krucha, że nauka w początkowej szkole zwykłej trwała przez większą część dnia, a zatem majstrowie nigdyby się nie zgodzili na posyłanie do takich szkół swych terminatorów, o tem zaś, ażeby uczniowie-terminatorzy mogli się uczyć

¹⁾ Tenże volumen, s. 250.

²⁾ Z. P. A. W. O. t. I. 559.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Gubernji Sandomierskiej i Radomskiej. Cechów i Rzemiosł. C. 1004. 1363. v. I. s. 140.

⁴⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Gubernja Radomska. Cechów i Rzemiosł. 19607 v. II. s. 178.

⁵⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Gubernja Płocka. Cechów i Rzemiosł. 19758 s. 229.

tylko przez część czasu spędzanego w szkole przez pozostałych uczniów, nie mamy w źródłach żadnych wiadomości.

Statystykę uczniów szkół rzemieślniczo-niedzielnych mamy dopiero z 1848 i 49 roku i to z ograniczeniem do jednej miejscowości, mianowicie Warszawy. W tym to roku szkół rzemieślniczo-niedzielnych było w stolicy 7. Wszystkie posiadały po cztery oddziały. Uczniów było 2084, z tych 393 otrzymało świadectwa, 336 porzuciło naukę. Nagród rozdano 36, pochwał 117. Ze statystyki szczegółowej wynika, że najwięcej uczniów szkół rzemieślniczo-niedzielnych było z pośród terminatorów szewskich, a mianowicie 447, z kolei stolarskich — 214, krawieckich — 199, kowalskich — 166 ¹⁾.

Wreszcie przytoczyć musimy współczesną ocenę warszawskich szkół rzemieślniczo-niedzielnich. Raport Magistratu Warszawskiego z d. 2 lipca 1849 roku w ten sposób charakteryzował ich pożytek: „Pożytki z tych szkół są znakomite, młodzież bowiem do terminu udająca się, pod względem naukowym po największej części nie nie umiając przy zdolności i pracy, jeżeli przez cały czas terminu do szkoły uczęszcza, kończy z pożytkiem wszystkie wzmiankowane wyżej cztery oddziały” ²⁾.

Prócz szkół rzemieślniczo-niedzielnich na uwagę naszą zasługują jeszcze szkoły elementarne utrzymywane przez robotników rządowych kopalń i hut.

Podczas gdy szkoły rzemieślniczo-niedzielne przeznaczone były na dokształcanie lub nauczanie ogólne terminatorów rzemieślniczych, to szkoły elementarne w Zagłębiu utrzymywane ze składek robotniczych służyły nauczaniu dzieci robotników. Wprawdzie również i dzieci rzemieślników i robotników fabrycznych, oraz wolnopracujących korzystały po miastach ze szkół elementarnych zwykłych, ale odbywało się to na ogólnie przyjętych i istniejących zasadach i normach. Natomiast szkoły elementarne na terenie Zagłębia istniejące obchodzą nas głównie z tego powodu, że były one niejako własnością ludu roboczego i z jego stanem moralnym i położeniem materialnym były ściśle związane.

¹⁾ W r. 1847 w całym okręgu Naukowym Warszawskim, a więc w całym Królestwie było 86 szkół rzemieślniczo-niedzielnich: Kurjer Warszawski Nr. 199 z d. 28. VII. 1847.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w przem. Warszawa, Cechów i Rzemiosł 18685 v. VI. ss. 222, 223, 225, 228.

Szkoły elementarne dla dzieci górników i hutników podlegały do roku 1844 zwierzchniemu nadzorowi Wydziału Górniczego. Dopiero Postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 5 listopada tegoż roku przeszły pod zarząd Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, oraz poszczególnych Rządów Gubernjalnych ¹⁾. Od tej chwili zaczęły podlegać wszystkim ogólnym przepisom obowiązującym szkolnictwo Królestwa.

Utrzymywane były wspomniane szkoły wyłącznie ze składek szkolnych robotników górniczych i hutniczych, a tylko w rzadkich wypadkach zarządy kopalń, czy hut, bądź wogóle władze górnicze udzielały pomocy pieniężnej. Natomiast częściej administracja zakładów udzielała lokali i utensylii szkolnych. Sekcja Rachunkowa Wydziału Górniczego zwracała uwagę Naczelnikom Okręgów Górniczych na to, że „fundusze górnicze nie powinny się przykładać do utrzymywania szkółek”, że jedynie deputat opałowy można wydawać szkołom w dalszym ciągu (1848).

Fundusze szkolne składające się z dobrowolnych potrąceń robotnikom i oficjalistom, istniały przy każdej kasie górniczej okręgowej i oddziałowej ²⁾. Wysokość składek szkolnych oznaczył w roku 1842 Bank Polski, a w r. 1845 Wydział Górniczy na $\frac{1}{4}$ kop. od zarobionych 15 kopiejek ³⁾.

Na wpływy na fundusz szkolny składały się nie tylko składki robotników i oficjalistów, lecz także odsetki od przedsiębiorców, mających roboty rządowe kontraktowe (szóste dziesięciolecie). Również wszyscy pozostali mieszkańcy uiszczali pewne składki na fundusze szkolne, atoli w stosunku do wpływów pochodzących ze składek górników i „wekturantów” niewiele one znaczyły. Główną podstawą finansową szkół elementarnych w Zagłębiach Królestwa były bezsprzecznie składki robotników ⁴⁾. O dobrej woli, a nawet dopominaniu się przez robotników utrzymywania z własnych składek szkół, wspominały ustawicznie raporty władz miejscowych górniczych i administracyjnych. W aktach znajdują się również, aczkolwiek rzadziej, petycje robotników kopalń

¹⁾ A. S. Akta W. Górnictwa K. R. S. i S. Funduszów szkółek elementarnych. Nr. 428. v. I. bez paginacji.

²⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Funduszów szkółek elementarnych. Nr. 428. v. I. bez paginacji.

³⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. s. 237.

⁴⁾ A. S. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Funduszów szkółek elementarnych. Nr. 428. v. I. w różnych miejscach porozrzucane.

i hut skarbowych o zakładanie szkół. Jedna z nich, podpisana przez przedstawicieli robotników z huty i kopalni w Niemcach, stwierdzała, że dzieci petentów „w najokropniejszym pozostawały położeniu”, a to z powodu, że rodzice nie mogli się nimi zajmować, będąc zajęci długotrwałą służbą. Wreszcie prosząc o bezzwłoczne założenie szkoły i deklarując na cel jej zupełnego utrzymania składki ze swoich zarobków, petycja podkreślała z naciskiem, że dzieci „bez wszelkiej edukacji będące bydłecem prawie równają się życiu”¹⁾. Bywało jednak i gorzej ze ściąganiem składek szkolnych, zwłaszcza włościanie pracujący w zakładach górniczych odmawiali dobrowolnego płacenia²⁾.

Robotnicy zagraniczni natomiast zawarowywali sobie w kontraktach z władzami górnictwa i hutnictwem naukę swoich dzieci w szkołach elementarnych zupełnie bezpłatnie. Od nich też nie były pobierane żadne składki szkolne³⁾.

Wartość szkółek elementarnych tak pod względem poziomu nauczania, jako też warunków lokalowych nie była zbyt wielka⁴⁾. O lokalu jednej ze szkół elementarnych w Dąbrowie Dyrektor Wydziału Górniczego w następujący wyraził się sposób: „zastanę takową podobną nie do szkółki dla dzieci, ale do więzienia: wilgotną, ciemną, zimną” (1851)⁵⁾.

Ustosunkowanie się władz i polityki rządowej do szkół elementarnych dla dzieci robotniczych było podobne do tego, jakie wogóle cechowało władze zaboreze do szkolnictwa i oświaty w Królestwie po roku 1831, to jest, aby jak najmniej tych szkół było, oraz aby nie wykazywały zbyt wielkiego rozwoju. Zrzucenie na barki nieświadomionego społeczeństwa wszystkich ciężarów wynikających z utrzymania szkół było podyktowane nie tylko oszczędnością państwa policyjno-militarnego na cele kulturalne, ale posiadało swój głębszy sens w tem, żeby ludność zmuszoną do wydatków na szkolnictwo zupełnie do nich zniechęcić.

¹⁾ A. S. Akta Wydz. Gór. K. R. P. i S. Szkół elementarnych w Oddziale Dąbrowa. Nr. 51. v. II. bez paginacji.

²⁾ A. S. Akta W. Gór. K. R. P. i S. Funduszów szkół elementarnych po zakładach górniczych. Nr. 428. v. I. bez paginacji.

³⁾ A. S. Akta Wydz. Gór. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. Nr. 594. v. I. s. 245.

⁴⁾ A. S. Akta W. Gór. K. R. P. i S. Funduszów szkół elementarnych. Nr. 428. v. I. wiadomości porozrzucone po całym volumenie.

⁵⁾ A. S. Akta Banku Polskiego. Szkół elementarnych w Dąbrowie i Okręgu Zachodnim. Nr. 284. v. I. bez paginacji.

ROZDZIAŁ III

OPIEKA SPOŁECZNA, DOBROCZYNNOŚĆ PUBLICZNA

Nad całą działalnością szpitalną, i opieki społecznej czuwać miały ustanowione Postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 28 sierpnia 1832 roku — Rada Główna Opiekuńcza przy K. R. S. W. D. i O. P., oraz Rady Szczególne Opiekuńcze Instytutów Dobroczynnych (przy każdym szpitalu, Warszawskim Domu Przytulku i Pracy i pokrewnych instytucjach).

Na czele R. G. O. stał prezes mianowany przez rząd. Członkami byli z urzędu prezydent Warszawy, wyższa osoba duchowna, opiekunowie prezydujący w Radach poszczególnych szpitali warszawskich, naczelnik Wydziału Instytutów, oraz dwóch członków Rady Lekarskiej, dwóch asesorów prawny i budowniczy, następnie, z osób przez Radę Administracyjną na wniosek K. R. S. W. D. i O. P. powoływanych.

Wszystkie czynności biurowe spełniał bezpłatnie personel K. R. S. W. D. i O. P. w lokalu tejże Komisji.

Rady Szczególne, albo Szczegółowe, jak rozmaicie nazywano te instytucje, znajdowały się pod zarządem opiekuna oraz trzech obywateli miejskich wraz z Lekarzem Naczelnym Szpitala.

Wszystkie czynności biurowe Rad szczegółowych dokonywane były przez władze administracyjne miejscowe¹⁾.

Powyższa organizacja władz naczelnych i lokalnych tych instytucji społeczno-opiekuńczych dotrwała do roku 1842, w którym to przeprowadzono w niej szereg zmian zasadniczych.

Ukaz z dn. 2 marca 1842 r., nie naruszywszy poprzedniego systemu organów dobroczynności publicznej, podnosił R. G. O.

²⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. I, s. 11—17.

do stopnia władzy zależnej jedynie od kolegialnego składu K. R. S. W. i D., zakłady zaś dobroczynne w poszczególnych guberniach poddał nadzorowi Gubernatorów Cywilnych.

Na zasadzie tego ukazu R. G. O. otrzymała własne biuro i etaty. Prezesa Rady mianował cesarz na wniosek namiestnika, a poszczególnych jej członków mianowała Rada Admin. na wniosek K. R. S. W. i D.¹⁾

R. G. O., jako organ ustanowiony przy K. R. S. W. i D. a niezależny i oddzielny od pozostałych tejże Komisji Wydziałów, miała władzę zwierzchnią nad szpitalami i wszelkimi zakładami dobroczynnymi. Z członków czynnych zasiadających w Radzie byli: z urzędu zasiadający Główny Inspektor Zdrowia, wszyscy Gubernatorowie Cywilni, Prezydent Warszawy, Główny Naczelnik Biura Kontroli i Rachuby w K. R. S. W. i D., Rada Farmaceutyczny Rady Lekarskiej, jeden z członków Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności przez toż T-wo wybrany, oraz wszyscy prezydujący w Radach Szczegółowych Szpitali i Zakładów Dobroczynnych warszawskich. Pozostałych członków wybierała R. G. O. z pośród zasłużonych urzędników, lub „osób z poświęcenia się dla cierpiącej ludzkości znanych”. W liczbie tych ostatnich członków byli: jedna wyższa osoba duchowna, jeden prawnik i jeden budowniczy.

Wszyscy członkowie Rady wraz z Prezesem pełnili swoje funkcje honorowo. Pobieranie decyzji odbywało się zwykłą większością głosów, a równość zdań rozwiązywał prezydujący. Komplet Rady składał się z pięciu członków wraz z prezydującym. Wszelkie sprawy należące do kompetencji Rady Głównej decydowane były kolegialnie. Sprawy ważniejsze, jak zakładanie nowych szpitali i instytucji dobroczynnych wymagały potwierdzenia na ogólnym posiedzeniu K. R. S. W. i D.

Nad szpitalami parafjalnymi, przezwanymi „Domami Schronień dla Starców i Kalek”, ustanowiono Dozory Parafjalne, składające się z proboszcza, burmistrza, wójta lub sołtysa oraz innych członków.

Ukaz włożył na Dozory Parafjalne obowiązek zarządzania wszelką własnością i funduszami parafjalnych Domów Schronienia, urządzania ich wewnętrznego i utrzymywania w nich ubogich, oraz opiekowania się sierotami, w parafji urodzonymi, do 9 roku

¹⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III. t. I, s.s. 11 do 27.

ich życia włącznie, następnie utrzymywania starców i niedołęźnych do parafji należących o ile z własnej pracy utrzymać się nie mogą, a krewnych nie posiadają. Ukaz normował również sprawę utrzymywania starców przez krewnych, zmuszając tych ostatnich albo do utrzymywania ich przy sobie, albo do opłacania przytulku za swych starych i niedołęźnych krewnych. Dozorem parafjalnym zaś dawał prawo wymagania od ubogich kosztem parafji żyjących, aby się zajmowali pracą „siłom ich odpowiadającą”, jak naprzykład zatrudnianie do posług kościelnych, bądź wynajmowanie ich mieszkańcom parafji za umówione wynagrodzenie, wpłacane na rzecz właściwego Domu Schronienia.

Spółecznym towarzystwom dobroczynnym pozostawiono prawo rządzenia się według już posiadanych statutów z warunkiem przesyłania Radzie Głównej Opiekuńczej sprawozdań, i, nie krępując ich, wskazywał ukaz wytyczną działalności podobnych zakładów, których celem winno być wspomaganie takich ubogich, którzy do zakładów publicznych nie mogli być przyjmowani, a więc raczej wspomaganie zubożonych, aniżeli obmyślanie sposobów utrzymywania stałych schronisk dla ubogich.

Radzie Głównej Opiekuńczej podlegały instytucje głuchoniemych i ociemniałych, sale schronienia albo sale ochrony dla małych dzieci ubogich rodziców, Domy Przytulku i Pracy dla włóczęgów i żebraków zdolnych do pracy, wreszcie Domy Poprawy dla nawróconych kobiet nierządnych¹⁾. Celem zaś zcentralizowania i ujednolajnienia działań Dozorów Parafjalnych zwierzchni nadzór nad ich czynnościami powierzono ustanowionym w tym celu Powiatowym Radom Opiekuńczym²⁾.

Wydana 18 lutego 1843 roku dla Rad Opiekuńczych Powiatowych Instrukcja, opiewała, że Rada Opiekuńcza Powiatowa była władzą przełożoną wszystkich zakładów i instytucji dobroczynnych w powiecie, a również posiadała atrybucje Rady Szczegółowej Szpitala powiatowego, oraz władzę zwierzchnią nad zakładami i towarzystwami dobroczynnymi zawiązanymi w miastach gubernjalnych. Rady Opiekuńcze Powiatowe nie były bezpośrednio zależne od władz administracyjnych tych samych instancji. „Naczelnik Powiatu znosić się miał z Radą Opiekuńczą

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Organizacji R. G. O. Zakładów dobroczynnych. Nr. 500. v. I. s. 2 (broшуra).

²⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III. t. I, 26 i 27.

Powiatową'', ale „nie miał prawa narzucać jej swych wniosków''. Natomiast mógł się on z niemi odwołać do Gubernatora Cywilnego, ten zaś do R. G. O.³⁾.

Prócz powyższej instrukcji była jeszcze wydana 24 czerwca 1843 roku instrukcja dla Dozorów Parafjalnych nad Domami Schronień. Przewidywała ona w każdej parafji ustanowienie oddzielnego Dozoru Parafjalnego, którego skład stanowić miały istniejące Dozory kościelne z dodaniem miejscowego proboszcza lub jego zastępcy. Członkowie Domów Parafjalnych mieli się składać z właścicieli dóbr, a w wypadku ich braku lub małej ich liczby, wybierano po miastach znakomitszych właścicieli nieruchomości, a po wsiach także i dzierżawców.

Dozory Parafjalne, jako przeznaczone wyłącznie do opieki nad ubogimi, oddzielono starannie od Dozorów Kościelnych, a poddano władzy Rad opiekuńczych Powiatowych oraz Radzie Głównej Opiekuńczej.

Obowiązki i kompetencje Dozorów Parafjalnych były: rejestrowanie ubogich parafjan, utrzymywanie kontaktu z innemi Dozorami, przyjmowanie do Domów Schronienia Starców i Kalek, oraz opiekowanie się dziećmi — sierotami, dalej — umieszczanie starców i kalek u ich krewnych, zawiadywanie parafjalnym Domem Schronienia, utrzymywanie księgi gruntowej wszystkich własności Dozoru, prowadzenie księgi darów i windykovanie legatów i zapisów, składanie rachunków i rocznych sprawozdań Radzie Opiekuńczej Powiatowej.

W dalszych artykułach instrukcja omawiała szczegóły przyjmowania i utrzymywania w Domach starców i sierot. Według tych przepisów sieroty, niemowlęta lub kalecy umieszczani być winni u krewnych lub znajomych swych rodziców za wynagrodzeniem pieniężnem lub w naturze ze strony Dozoru Parafjalnego. Opiekę pełną nad dziećmi Dozory Parafjalne sprawowały do dziewiątego roku życia dziecka. Po przekroczeniu przez dziecko tego wieku Dozór Parafjalny oddawał sieroty do służby chociażby bezpłatnej. Opieka Dozoru Parafjalnego rozciągnięta była nawet nad ubogimi umieszczonymi u krewnych. W tych wypadkach Dozór regulował nieporozumienia między ubogimi a utrzymującymi ich krewnymi oraz bronił spraw ubogich. Instrukcja regulowała również sprawy o charakterze prawodawczym. Zobowiązywała rodziców do opieki nad dziećmi, nawet w wypadkach, gdyby rodzice znajdowali się w ubóstwie. Co do obowiązku utrzy-

mywania żon przez mężów, instrukcja wyjaśniała, że obowiązek ten istniał tylko względem żon nierozwiedzionych z mężami. Natomiast mężowie zamożni byli zobowiązani do alimentów nawet w wypadkach porozwodowych. Wreszcie w ostatnich artykułach były szczegółowo omówione obowiązki i warunki urządzania w każdej parafji Domów-Schronień dla starców, kalek i sierot. Według tych przepisów Domy winne być schludne, ogrzewane, lokale należało trzymać w „ochędóstwie” i dwa razy do roku bielić. W izbach mieszkalnych zabraniała instrukcja prania i gotowania. Ubiór dla pensjonarzy przepisywała „taki, jaki nosili w danej okolicy z krzyżem czarnym po prawej stronie”. Co do żywności, to w Schroniskach spożywana była „taka, jakiej używali w danej okolicy włościanie lub wyrobnicy”. Pensjonarze zatrudniani byli do posług kościelnych, paszenia bydła lub oddawani zostawali do służby prywatnej za utrzymanie. Dla dzieci instrukcja nakazywała zakładanie ochron¹⁾.

U schyłku już epoki paskiewiczowskiej R. G. O. wystąpiła z projektem decentralizacji swej działalności. Wychodząc z założenia, że poprzednie ześrodkowanie wszystkich spraw w Radzie Głównej było tylko wtedy niezbędne, gdy trzeba było budować i zaprowadzać szpitale, następnie, że gdy cel ten został osiągnięty, centralizacja nie tylko nie była niezbędna, ale stała się wręcz szkodliwą dla rozwoju instytucji krępując ich postęp, zaś sama Rada Główna zajęta sprawami małych zakładów prowincjonalnych nie była w stanie rozwinąć dostatecznej działalności opiekuńczej nad ubogimi, zaprojektowała ustanowienie i urządzenie Rad Opiekuńczych Gubernjalnych przynajmniej tytułem próby, a przeznaczonych do zakładania nowych szpitali i instytucji dobroczynnych, zarządzania kapitałami szpitalnemi i dobroczynnemi do 3.000 rs., mianowania i zwalniania członków Rad Opiekuńczych Powiatowych i t. p. Odciążona w pracy w ten sposób Rada Główna skierowałaby wszystkie wysiłki ku uporządkowaniu i urzędzeniu opieki nad ubogimi, zmniejszeniu powodów żebractwa i t. p., gdyż, jak sama Rada Główna przyznawała, ta dziedzina opieki społecznej czy to z braku środków materialnych, czy z nawału pracy, leżała odłogiem. Rada Główna na opiekę i dobroczynność publiczną tem większy w tym czasie kładła nacisk, że wołą cesarską, obwieszoną przez „wypis z protokołu posiedzeń Rady Administracyjnej

¹⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. I, 153, 157, 171, 173.

z 28 stycznia 1853 roku", postanowiono zaprowadzić w Królestwie „Biura Powszechnego Zaopatrzenia", czyli Opieki Gubernjalnej na wzór rosyjskich „prikazow obszczestwiennawo prizrenja". Rada Główna zatem była zdania, że projektowane przez nią Rady Opiekuńcze Gubernjalne stałyby się zawiązkiem owych „Biur Powszechnego Zaopatrzenia" ¹⁾.

Ważną dla proletaryzującej się ludności miejskiej, robotniczej była sprawa masy urodzeń wśród rodzin robotniczych, a zwłaszcza niemowląt z matek nieślubnych. Sprawa ta znalazła częściowe uregulowanie tylko w jednej ustawie dla szpitali cywilnych Królestwa Polskiego, z d. 2 marca 1842 roku ²⁾. Podług przepisów, w tej ustawie zawartych, niemowlęta mogły być podrzucane do t. zw. koła, umieszczonego obok głównych drzwi w szpitalu Dzieciątka Jezus. W tym celu, aby niemowlęta nie ziębły na ulicy, drzwi szpitala były dniem i nocą otwarte. Podobny stan rzeczy długo jednak nie potrwał, gdyż wskutek przeludnienia zakładu dziećmi, a ponadto z powodu, że wiele kobiet zaczęło zawodowo uprawiać podrzucanie niemowląt obcych za odpowiednie wynagrodzenie, nowe rozporządzenie Rady Głównej Opiekuńczej z 15 marca 1855 roku ³⁾ polecało Rządowi Gubernjalnym wezwanie wójtów gmin i burmistrzów do odszukiwania matek podrzutków i zmuszania ich do opiekowania się swoimi dziećmi, bądź do umieszczania podobnych dzieci u kobiet wiejskich lub ludzi dobrotliwych i nie udzielania paszportów kobietom zamierzającym podrzucić dzieci w Warszawie.

Położenie ludności robotniczej miejskiej, zwracało uwagę światlejszych i ofiarniejszych jednostek społeczeństwa, które to jednostki własnymi ofiarami, bądź inicjatywą w tym kierunku starały się niedoli robotniczej częściowo zapobiec.

Taką ofiarą, inicjatywą i wysiłkiem potężnym zmierzającym do poprawy bytu robotnika — najemnika, do zabezpieczenia go przed głodem i demoralizacją na wypadek i podczas bezrobocia, był Staszicowski projekt.

Ideą przewodnią powyższego projektu było pragnienie stworzenia zakładu, w którymby robotnicy różnych zawodów i kuali-

¹⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. I, 329 in.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. P. O. Organizacja Rad Gubernjalnych. Nr. 499. v. II. s. 23.

³⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. III, 11.

fikacyj mogli znaleźć pracę i zarobek na wypadek, gdyby przez czas dłuższy pozostawali bez pracy i środków do życia, a w sposób godny i nie demoralizujący dawania na przykład zasiłków i t. p.

Według tego zapisu Staszic przeznaczał 200.000 złp. na urządzenie w Warszawie „Domu Zarobkowego" lub przynajmniej „Sal Zarobkowych", przy jakimś instytucie dobroczynnym lub szpitalu, z zastrzeżeniem, że pierwsze 100.000 z sumy testamentowej będą przeznaczone na kapitał, z którego odsetki miały być zużywane „jedynie na opatrywanie sal zarobkowych", zaś pozostałe 100.000 przeznaczał Staszic na „wieczny stałe zarabiający" kapitał, z którego roczny procent miał być przeznaczony na systematyczne powiększanie funduszu instytucji.

Najpoważniejszym zastrzeżeniem woli testamentatora było sprecyzowanie przez niego charakteru i warunków istnienia samego zakładu. Otóż w „Domu" tym przyjmowani ubodzy mieli być podzieleni na cztery klasy zarobkowania, w zależności od uzdolnień i sił, przychem pensjonarzom zakładu zarabiającym w I klasie 12 groszy dziennie potrącać miano na utrzymanie 9 gr., a 3 pozostawiono jako oszczędność osobnika, którą mu zwracać miano przy wyjściu z zakładu. Zarabiający w II klasie 15 gr. płaciłby za utrzymanie 10, a zaoszczędzałby sobie 5 gr., zarabiający w III klasie 1 złp. uiszczalby 20 gr. za żywność a 10 zatrzymywano mu na rachunek oszczędności, wreszcie do ostatniej IV klasy zakwalifikowanoby robotników zarabiających powyżej jednego złotego, z przeznaczeniem połowy tej kwoty na żywność, drugiej połowy zaś jako oszczędność pensjonarza.

Z powyższych zastrzeżeń wynikało jasno, że wielkiemu zapisodawcy zależało na tem, żeby instytucja przez niego zaprojektowana i za jego pieniądze stworzona posiadała charakter wybitnie społeczno-wychowawczy. Możliwość pracowania wtedy, gdy tej pracy się poszukuje, otrzymywanie pożywienia, kiedy się jest głodnym, wreszcie przymusowa oszczędność, która miała wdrażać do przyszłej własnowolnej już oszczędności po wyjściu z zakładu pensjonarza, wszystko to było walorami dobrze przemyślanego projektu - testamentu. Niestety poza temi dobrymi stronami jego, jak na ówczesne czasy, były również ujemne, które przyczyniły się później, chociaż coprawda tylko w pewnej mierze, do wypaczenia woli zapisodawcy. Były niemi obranie rządu na wykonawcę testamentu oraz niejasne postawienie sprawy co do samego założenia zakładu. Gdyby Staszic na egzekutora zapisu obrał specjalne

grono obywateli i położył nacisk na stworzenie instytucji samodzielnej, zamiast od razu na wstępie zapisu zgodzenia się na założenie sal zarobkowych przy jakimś innym zakładzie, wtedy kapitał jego może nie uległby tym losom i tak sprzecznemu z wolą ofiarodawcy przeznaczeniu, jak to poniżej zobaczymy.

Testament Staszicowski, jako legat na użytek publiczny, zatwierdzony został przez Radę Administracyjną 7 października 1826 roku i polecony przez tę Radę do wykonania Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Komisja Rządowa postanowiła w roku 1829 zużyć zapis Staszica, na założenie aresztu policyjnego wraz z zakładem zarobkowym dla włóczęgów i żebraków, a Rada Adm. zgodziwszy się na ten wniosek nakazała Komisji Rządowej jego wykonanie. W ten sposób 8 czerwca 1830 został urządzony na zakupionej za Wolskimi Rogatkami nieruchomości (Nr. 3102—93) Dom Przytulku i Pracy¹⁾.

Zakład ten przeznaczony został na areszt dłużników skazanych sądownie, oraz na sale zarobkowe dla włóczęgów i żebraków. Żywot tej instytucji był krótki. Podczas wojny 1831 roku była ona kolejno przekształcona na szpital wojskowy, następnie na więzienie dla przestępców politycznych, co spowodowało napad tłumu w czasie zaburzeń sierpniowych²⁾, wreszcie spłonęła ona doszczętnie podczas bombardowania stolicy przez Paskiewicza.

Wkrótce po pożarze zakładu, decyzją z d. 23 marca 1832 roku Rząd Tymczasowy upoważnił K. R. S. W. D. i P. do wypowiedzenia kapitałów zakładu, ulokowanych u osób prywatnych oraz do rozpoczęcia budowy samego domu³⁾.

Kapitały „Domu Przytulku i Pracy” wynosiły: 46.000 złp., pochodzące z dochodów Biura Kontroli Służących w Warszawie, prócz funduszu Staszicowskiego stałego⁴⁾.

Budowę nowego domu ukończono w 1834. Na cele odbu-

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Funduszy Domu Przytulku i Pracy. Nr. 148. v. XVI. ss. 69—75, *Robotnik*. Nr. 102 z 1925 r. (artykuł Toeplitza o funduszu staszicowskim na dom zarobkowy w Warszawie), oraz *Kronika Warszawy* Nr. 3 z 1926 r. (artykuł St. Rodkiewicza o staszicowskiej fundacji m. st. Warszawy).

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Domów Schronień. Nr. 136. v. IV. ss. 107 i n.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. D. i P. R. G. O. Domu Przytulku i Pracy. Nr. 136. v. IV. s. 58.

⁴⁾ Tenże volumen, s. 19.

dowy wydano sumę 5.090 rs., pochodzącą z odszkodowania ubezpieczeniowego, oraz 5.962 rs. z funduszu Biura Kontroli Służących¹⁾.

Przywrócenie „Domu Przytulku i Pracy” wywołało szereg zarządzeń rządowych o charakterze regulaminowo-prawnym, społecznym i gospodarczym. Odezwą Sekretarza Stanu z d. 13 grudnia 1838²⁾, oraz odezwą Ministra Sekretarza Stanu do Namiestnika z d. 25 listopada 1833³⁾ wydatki na utrzymanie zakładu przeniesione zostały do funduszy skarbowych. W rzeczywistości jednak, żywienie pensjonarzy dokonywało się na normach samowystarczalności, t. zn., że ciężką pracą aczkolwiek prowadzoną sposobem małoprodukcyjnym, zarabiali oni na swoje utrzymanie, wydatki zaś inwestycyjne zakładu mogły być z łatwością być pokrywane z odsetek funduszu staszicowskiego.

Co do regulaminu, to decyzją Rady Administracyjnej z d. 8 lipca 1834⁴⁾ w zakładzie mieli być umieszczani przedewszystkiem włóczęgi, dalej kobiety nierządne i mężczyźni wypuszczeni ze szpitala św. Łazarza i nie mający stałego zamieszkania, a to zgodnie z postanowieniem tejże Rady z 30 maja 1834⁵⁾. Instrukcja Rady Opiekuńczej Domu Przytulku i Pracy z 19 lipca 1844⁶⁾ normowała szczegółowo warunki przyjmowania, umieszczania, uwalniania i przesyłania pensjonarzy Domu Przytulku i Pracy. Według niej do oddziału męskiego Domu Przytulku i Pracy mieli być odsyłani włóczęgi pojmani przez policję na ulicy, a niemający stałego miejsca zamieszkania, ani środków do życia, następnie żebracy uliczni, służący, przebywający 3 miesiące bez pracy, więźniowie kryminalni, którzy po odbytej karze pozostawali bez pracy i środków do życia i chłopcy do 14 roku życia włóczęący się i żebrzący. Do oddziału kobiecego miano umieszczać kobiety publiczne wychodzące ze szpitali wenerycznych, a niechące powracać do domów publicznych i pozostające bez środków do życia, dalej żebraczki, włóczęgi, kobiety wychodzące z więzień i bez

¹⁾ *Kronika Warszawy* Nr. 3 z 1926 r.

²⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. IV, 343.

³⁾ Tamże, cz. III, t. IV, 345.

⁴⁾ Tamże, cz. III, t. IV, 347.

⁵⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. III, 99.

⁶⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Domów Przytulku i Pracy. Nr. 138. v. VI. ss. 16 i 17 oraz Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. III, s. 367.

środków do życia, wreszcie dziewczęta do 12 lat życia, schwymane na włóczęgostwie i żebractwie.

Czas przymusowego przebywania w Domu Przytulku i Pracy był następujący: włóczęga poraz pierwszy przez Urząd Muncypalny do zakładu przysyłany przebywać musiał w nim jeden miesiąc, poraz drugi — dwa. Ci, za którymi składane były poręczenia osób wiarygodnych, że nie będą zajmować się nadal żebractwem bywały natychmiast zwalniane. Część wytransportowywano do miejscowości, skąd pochodzili, część wysyłano na służbę lub do terminu¹⁾. Omawiana instrukcja utrzymywała w Domu Przytulku i Pracy karę cielesną wymierzaną pensjonarzom w postaci 16 różeg.

Dom Przytulku i Pracy tak samo przedpowstaniowy, jak i przywrócony po wojnie 1831 roku, pomimo jasnego określenia charakteru legatu, uważany był przez władze za areszt karny i poddany dyrektywom policji, chociaż posiadał własny zarząd w postaci Rady Opiekuńczej Domu. Pensjonarze zakładu nie mieli swobody ruchów i dozorowani byli podobnie, jak więźniowie w więzieniach. Policja rozciągała swą pieczę na wszystkich pensjonarzy do tego stopnia, że po odbyciu przepisane go terminu przymusowego przebywania w zakładzie zwalniani z Domu pensjonarze musieli być kierowani do biura policji, gdzie otrzymywali książeczki legitymacyjne lub inne zaświadczenia policyjne. Przez cały czas sprawdzania zwolnieni z zakładu musieli przebywać w areszcie. Rada Opiekuńcza Domu Przytulku i Pracy prosiła K. R. S. W. i D. o udzielanie przez oberpolicmajstra warszawskiego przynajmniej tymczasowych dziesięciodniowych kart pobytu zwalnianym przez nią pensjonarzom, któreby wydawał podsędek policyjny zasiadający z urzędu w Radzie Opiekuńczej zakładu. W ten sposób opieka zakładu pragnęła zaoszczędzić pensjonarzom udawania się do policji, a tembardziej przebywania w areszcie. Oberpolicmajster spowodował odrzucenie tej prośby (1846)²⁾.

W r. 1847 Dom Przytulku i Pracy stracił swój charakter nieokreślony, częściowo zarobkowy, częściowo karno-policyjny i stał się zakładem przede wszystkim karnym dla włóczęgów³⁾.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Instytutów. Nr. 17227. v. I. bez paginacji.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Administracji funduszków Domów Przytulku i Pracy. Nr. 147. v. XV. ss. 11 i 12.

³⁾ Dz. Pr. t. XL. 13.

Traktowanie przez władze administracyjne Domu Przytulku i Pracy jako zakład karny i podporządkowanie sobie go swoim dyrektywom spowodowało wreszcie interwencję Rady Głównej Opiekuńczej. 18 stycznia 1851 zwróciła się Rada do K. R. S. W. i D. z kilkoma zapytaniami, z których jedno dotyczyło celu istnienia Domu Przytulku i Pracy. R. G. O. wzywała Komisję Rządową o wydanie orzeczenia w tej sprawie, czy zakład ma odpowiadać zasadom legatu, t. zn. służyć za instytucję zarobkową dla bezrobotnych, czy też pozostawać, jako zakład poprawczy dla włóczęgów. W tym ostatnim wypadku Rada domagała się zwrotu funduszu Staszica wyłożonego na budowę i urządzenie gmachu¹⁾.

Komisja Rządowa dopiero 5 września 1853 r. wydała decyzję, na której mocy nakazywała oddzielenie sal zarobkowych od reszty zakładu, a tej reszcie nadania charakteru gubernjalnego zakładu karnego pod zarządem więziennictwa. Gdy przyszło do zatwierdzenia tej decyzji przez Paskiewicza, przychylił się on do opinii Wojennego General-Gubernatora Warszawskiego, będącego zdania, że Dom Przytulku i Pracy, jako instytucja założona z prywatnych funduszy ofiarodawcy, a uposażana przeważnie z opłat Biura Służących, nie może być zabraną przez rząd dla celów więziennictwa i prosił o pozostawienie zakładu „właściwemu jego losowi” i przy dawnym zarządzie²⁾. W ten sposób Dom Przytulku i Pracy ocalał (1853).

W roku następnym 1854, w czasie wojny krymskiej, generał Rüdiger nakazał urządzenie w zabudowaniach Domu Przytulku i Pracy, zarówno w oddziale chrześcijańskim, jak i żydowskim, szpitala wojskowego. Jeszcze w grudniu tegoż roku oddział szpitala wojskowego w Domu Przytulku i Pracy zwinięto, a budynek oddano do dyspozycji zarządowi cywilnemu³⁾.

W krótkim przeciągu czasu od chwili powtórnego założenia tej instytucji, a mianowicie w ciągu okresu dwumiesięcznego przysłała policja do zakładu 263 osoby. Z powyższej liczby przesłano do właściwych gmin 23, oddano rodzicom lub krewnym za poręką 15, oddano do służby osób 31, przesłano do kontroli wyrobników celem uzyskania kart wolnego pobytu w Warszawie 80, odesłano

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Funduszu Domu Przytulku i Pracy. Nr. 148. v. XVI. 95 i 96.

²⁾ Tamże 145 i 146.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Administracji funduszków Domu Przytulku i Pracy. Nr. 148. v. XVI. 154, 170 oraz 172.

do szpitali chorych 33 — razem 182. Pozostało w dniu 1 marca 1834 r. w zakładzie osób 81¹⁾.

Za rok 1835 brak nam danych. Statystyka z lat 1836 i 37 przedstawiała się stosunkowo bogato. W 1836 było w zakładzie ogółem 1443 osoby. W następnym 1544. Z tej liczby mężczyzn 459 i kobiet 1085. W powyższej liczbie ogólnej pensjonarzy w 1837 było już 215 z roku poprzedniego. Za włóczęgostwo przebywało w zakładzie mężczyzn 269, kobiet 784; za żebractwo 102 i 110; w „korespondencji z władzami zagranicznymi”, t. zn., los których zależał od wyjaśnień rządów zagranicznych 26 i 9; za różne inne „uchybień” 12 i 17. Po raz pierwszy znajdowało się w zakładzie mężczyzn 237 i kobiet 370; drugi 78 i 179; trzeci 51 i 139; czwarty 19 i 37; piąty 9 i 56; szósty 9 i 30; siódmy 4 i 9. oraz poraz ósmy 1 mężczyzn.

Ubyło w ciągu roku: z polecenia władzy wyszło z zakładu mężczyzn 54, kobiet 105; za poręką zwolniono 3 i 4; oddano do służby 9 i 30; do terminu 1 mężczyznę. Następnie zwolniono przez udzielenie kart dziesięciodniowych celem obrania sobie mieszkania 110 mężczyzn i 172 kobiet; odesłano do szpitali 60 i 194; umieszczono w T-wie Dobroczynności 1 mężczyznę, zbiegło 29 i 30, zmarły 2 kobiety; odesłano do Biura Kontroli Służących 93 i 337. Razem wyszło z zakładu w r. 1837 osób 1277, pozostało na 1838 — 267, w tem mężczyzn 96 i kobiet 171.

Ta frekwencja zakładu²⁾, zmusiła jego zarząd do wystąpienia jeszcze w 1836 roku za pośrednictwem R. G. O. do K. R. S. W. D. i O. P. z wnioskiem o umieszczenie pewnej liczby kobiet złego prowadzenia w fabrykach warszawskich, jako robotnic, pozostawiając je pod ścisłym nadzorem policji. Dalej Rada zakładu prosiła Komisję Rządową o wydanie zarządzeń, celem nieprzepuszczenia przez rogatki obdartych żebraków i włóczęgów, których wielka liczba przybywała z prowincji do stolicy³⁾.

Dane statystyczne z lat 1840 i 41 wykazują znaczne wzmożenie się liczby pensjonarzy. Z r. 1840 pozostało w Domu Przytulku i Pracy mężczyzn 76, kobiet zaś 178, razem więc 254. Przybyło natomiast w ciągu całego roku 1841 — mężczyzn 509 i kobiet

¹⁾ *Gazeta Warszawska* Nr. 94 z 8 kwietnia 1834.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Instytutów Nr. 17227. v. I. bez paginacji.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Wydz. Przem. Raportów rocznych instytutów publ. za 1836 r. Nr. 17232 v. I. s. 1.

879, czyli razem 1388 osób, co z pozostałymi z r. 1840 czyniło liczbę 1642 pensjonarzy. Za włóczęgostwo przebywało w zakładzie mężczyzn 249 i kobiet 508, za żebractwo 218 i 350, za brak paszportu 28 i 4, za złe sprawowanie prawdopodobnie w służbie prywatnej 14 i 17. Po raz pierwszy zatrzymanych było 765 osób: drugi — 222; trzeci — 104; po raz dziewiąty — 36. W ciągu roku 1841 opuściło zakład 497 mężczyzn i 881 kobiet, razem więc osób 1378. Dni spędzonych przez pensjonarzy w instytucie w tymże roku było 90.914, w tem dni z żywnością instytutową 77.856. dni ludzi odnających przez zakład 13.058.

Żywienie pensjonarzy w Domu Przytulku i Pracy było łącznie. Sprawozdanie Rady zakładu z r. 1834 stwierdzało, że żywność w zakładzie była „mierna, lecz zdrowa”, a składało się z porcji zupy rumfordzkiej wynoszącej 1½ kwarty oraz 2 funtów razowego chleba. Podczas upałów sporządzano dodatkowo dla pensjonarzy wodę z octem, dolewając do 19 kwart wody 1 kwartę octu¹⁾.

W r. 1844 etat zakładu powiększony był na 200 osób dziennie. Przebywało w nim 260 do 280. Ponieważ dostawą żywności zajmował się przedsiębiorca, który umówiony był tylko na dostawę wiktuałów na 225 osób, przeto w wypadku, gdy ludzi przebywało w zakładzie więcej ponad tę normę, radzono sobie w ten sposób, że do ogólnej ilości przygotowanej zupy dolewano 15 do 20 kwart wody, żeby wystarczyło dla wszystkich. Jedzenie było gotowane i wydawane raz dziennie, ale zupa rumfordzka sporządzana była codziennie inaczej²⁾.

Koszt całkowitego utrzymania w zakładzie jednej osoby wynosił w r. 1837 — 18²/₃ grosza. W tej kwocie mieściły się pożyte 12⁵/₆ grosza wydatków na odzież, opał, światło, lekarstwa, pościel, pranie i dozór, oraz 5⁵/₆ na żywność (w przybliżeniu 3½ gr. porcja zupy i 2½ gr. porcja dwufuntowa chleba)³⁾. W r. 1850 koszt całkowitego utrzymania dziennego jednego pensjonarza wynosił 10 kopiejek⁴⁾.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Instytutów. Nr. 17227. v. I. bez paginacji.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Rewizji Zakładów Dobroczynnych. Nr. 608. s. 58.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Instytutów. Nr. 17229. bez paginacji.

⁴⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Funduszy Domu Przytulku i Pracy. Nr. 148. v. XVI. s. 69 do 75.

Lóżek pensjonarze nie posiadali, lecz t. zw. hangematy. Umywalnie były wspólne w specjalnych korytach. Ustępy znajdowały się w znacznym oddaleniu od budynków. Sale pracy były wspólne dla mężczyzn i kobiet, lecz opieka zakładu pocieszała się, że żadnych zdrożności i tak być nie mogło, ponieważ był ciągły nadzór, a przedewszystkiem, że mężczyźni byli przeważnie kalekami i starcami. W salach sypialnej męskiej i roboczej praktykowało się na szeroką skalę suszenie bielizny pensjonarzy, gdyż góra do suszenia była zbyt mała. Zimą w zakładzie było zimno trudne do zniesienia, ponieważ w oknach były szpary wielkości palca. Opieka zakładu znowu usprawiedliwiała ten stan rzeczy tem, że przecież chłód, niewygody i „mierność” w udzielaniu pokarmów tłumaczyło się nie tylko uposażeniem zakładu, lecz przedewszystkiem pochodziło stąd, że zakład, jako instytucja karna powyższe stosunki uważał za pewnego rodzaju system karny stosowany celowo względem przestępców. Wyjaśnienie zarządu zakładu z 1838 r. przyznawało, że hangematy, w których sypiało razem po dwie kobiety były bardzo wygięte i wytłoczone, kołdry i wałki zaś ogromnie brudne. Z tego stanu rzeczy Rada zakładu tłumaczyła się tem, że niepodobieństwem było urządzenie prania co miesiąc z powodu braku odpowiedniej góry do suszenia. Dalej Rada zakładu usprawiedliwiała się z czynionych jej przez Głównego Inspektora Służby Zdrowia zarzutów co do brudów posadzki, etc., tem, że posadzka jedynie wydawała się brudna na tle ścian malowanych na czarno i sufitu poólklego. Pościel zaś sprawiać mogła wrażenie brudnej z tego powodu, że była zrobiona z ordynarnego płótna. Kotły do gotowania strawy były rzadko pobielane. Jedną z najgorszych rzeczy, jakie tolerowano w zakładzie, to było zamykanie w salach sypialnych na noc wszystkich pensjonarzy, którzy, nie mając możności wyjścia poza obręb sal, zaspokajali wszystkie swoje potrzeby w specjalnych drewnianych naczyniach stojących na sali, wskutek czego powietrze było „istotnie odrażające” i niewiele pomagało ranne wietrzenie i wylwanie zalewów octem¹⁾. Stan zdrowotny zakładu pogarszał się jeszcze przez to, że na zasadzie postanowienia Rady Admin. z 30 maja 1834 przesyłano do Domu Przytulku i Pracy mężczyzn i kobiet chorych wene-

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Rewizji zakładów dobroczynnych. Nr. 608. ss. 56, 62, 20 oraz akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Domu Przytulku i Pracy. Nr. 142. v. X. s. 77.

rycznie¹⁾. Przy zakładzie była również urządzona infirmerja, która według raportu rewizyjnego Głównego Inspektora Służby Zdrowia (1844) nie zasługiwała na miano infirmerji. Rozmieszczenie łóżek na sali szpitalnej było tak „ściśnione”, że absolutny był brak powietrza. Łóżka nie posiadały tabliczek do oznaczania nazwisk chorych i szczegółów choroby. Posługi szpitalnej nie było żadnej, natomiast przyjął się zwyczaj, że posługiwali chorym rekonwalescenci, którzy jednak, ustawicznie się zmieniając, nie mogli nabyć ani biegłości, ani zaznajomić się z elementarnymi warunkami podobnej pracy. Kontroli lekarskiej oraz kart wizytowych lekarskich nie prowadzono, diety względem chorych nie stosowano, nie było nawet prześcieradeł.

Pensjonarze mogli nie tylko pracować w zakładzie, ale także poza zakładem, a mianowicie każdy mieszkaniec Warszawy mógł wynajmować sobie z zakładu ludzi na dzienną pracę, jak np. do rżnięcia drzewa. Opłaty za pracę najemcy musiały być wnoszone na rzecz zakładu w kwocie 1 zlp przy użyciu narzędzi zakładowych, a 20 gr. bez narzędzi. Najmujący ludzi obowiązani byli do brania conajmniej pięciu pensjonarzy, dania im strawy gorącej w godzinach obiadowych, bądź odsyłania ich na obiad o godz. 12 w południe do zakładu. Przemysłowcy i inni przedsiębiorcy mogli umawiać sobie ludzi z zakładu na robotę w fabrykach, ugodziwszy się jednak z nimi na terenie zakładu. W wypadku złego sprawowania się angażowanych do fabryki pensjonarzy, przedsiębiorcy mieli prawo odsyłania ich natychmiast z powrotem do Domu Przytulku i Pracy²⁾.

W murach samego zakładu w początkowym okresie istnienia jego praktykowano prace tylko bardzo proste, jak np. koszykarstwo, rozplatanie i szarpanie starych lin i t. p. Szczególnie kobiety były upośledzone i krzywdzone w tej pracy bez miłosierdzia. Podczas tradycyjnego prawosławnego jordanu były one wysyłane w lichem odzieniu i bez pończoch, do uprzątnięcia i czyszczenia ścieżek i tarasu zamkowego ze śniegu, a to na rozkaz „władzy wyższej”. Pozyjeji na pończochy dla kobiet w budżecie instytutu oczywiście nie było³⁾.

¹⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. II, 99 do 105.

²⁾ *Gazeta Warszawska*. Nr. 94 z 8 kwietnia 1834.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Domu Przytulku i Pracy. Nr. 142. v. V. s. 77.

Z kobietami wogóle władze administracyjne wiele trudu sobie nie zadawały. Chwyte kobiety, a podejrzone o nierząd, bądź nie mogące się wykazać określonym zajęciem, policja oddawała bezpośrednio przedsiębiorczyni do pralni prywatnej, piorącej bieliznę dla lazaretu wojskowego. Tam biedne kobiety znosiły wyzysk. Przedewszystkiem przetrzymywano je ponad termin przeznaczony instrukcją wydaną dla Domu Przytulku i Pracy, karane były cieleśnie przez przedsiębiorczynię, nie otrzymywały wynagrodzenia pieniężnego za swą pracę, żywione były niedostatecznie i nie miały pościeli. Nie mogąc znieść takiego traktowania uciekały, powracając przeważnie do dawnego trybu życia. Komisja Rządowa ubolewała, że właśnie mniej winne i niezdolne fizycznie kobiety stawały się pastwą tej samowoli i wyzysku. Dopiero w 1835 r. gubernator wojenny Warszawy Pankratjew polecił wiceprezydentowi Storożence kierowanie podobnych kobiet do Domu Przytulku i Pracy¹⁾.

Roboty prowadzone przez zakład były wogóle nieprodukcyjne, np. praca prądek. Były one ciągle zmieniane z powodu oddawania ich do służby prywatnej lub fabryk, nowe zaś robotnice uczyły się tej sztuki od początku i t. d. Zresztą do pracy przymusowej była wielka niechęć, następnie niezręczność²⁾.

Postanowieniem namiestnika z d. 28 listopada 1846. zostały urządzić warsztaty tkackie. Posiadały one jako cel główny — zajęcie pracą produkcyjną pensjonarzy i wdrożenie systematyczne do niej. Niestety wytwórczość sukna w fabryce zakładowej kosztowała tak drogo, że nie można jej było zbywać na rynku. Ponieważ produkcja ta miała być utrzymana, przeto zarząd zakładu postanowił prowadzić wytwórczość tylko w rozmiarach potrzeb własnych.

Na schyłku epoki paskiewiczowskiej, w r. 1850, na skutek przepełnienia Domu Przytulku i Pracy, powstała sprawa jego rozszerzenia do liczby 500 ludzi. Sprawy tej nie załatwiono, gdyż na przeszkodzie stanął brak odpowiedniego budynku w sąsiedztwie zakładu. Wyłoniło się również zagadnienie zaopatrzenia zwolnionych z zakładu pensjonarzy w odzież przyzwoitszą i w pieniądze, ażeby w ciągu pierwszych kilku dni po zwolnieniu mieli czas starać

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Domu Przyt. i Pracy. Nr. 139. v. VII. ss. 37, 38, 39, 40.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Domów Przyt. i Pracy. Nr. 136. v. IV. s. 153.

się o pracę, bez uciekania się znowu do żebractwa i włóczęgostwa. Rada opiekuńcza Domu zaprojektowała, ażeby czerpać fundusze na ten cel z kapitału Staszicowskiego. Rada proponowała wypłacanie każdemu zwolnionemu pensjonarzowi po kop. 75, co starczyłoby mu na kilka dni życia, resztę zaś wynoszącą 25 kop. pozostawiać na fundusz zakupywania ubrań dla obdartych¹⁾.

Przy domu przytulku istniał oddział dla młodocianych i dzieci pod nazwą „Instytutu Moralnie Zaniedbanych Dzieci”²⁾. Dane statystyczne z tego zakładu mamy dopiero z 1837 r. Przyjęto do zakładu 92, w tem przez rodziców oddanych było 11, przez policję 81, a z roku poprzedniego pozostało 30, razem więc przebywało w instytucie 122 wychowanków. Z tej liczby w ciągu roku oddano rodzicom 9, do terminu 31, na praktykę do fabryk łódzkich 32, do służby wiejskiej 2, jako niepoprawnych do Domu Przytulku i Pracy 4, zbiegło 2, umarło 1, w szpitalu przebywało 8³⁾.

Instytut mieścił się w oddzielnym zabudowaniu od pozostałego budynku Domu. Lokal dolny przeznaczony był na szkołę, górny na trzy sypialnie. ⁴⁾ Łóżka posiadali chłopcy oddzielne, natomiast nie było w instytucie prześcieradeł. W szkółce nauczano wychowanków „w najprostszym do przekonania trafiającym, sposobie” następujących przedmiotów: religji i moralności, czytania i pisanja, rachunków oraz „rysunków linearnych”, czyli nauk niezbędnych do stanu rzemieślniczego, do którego wychowanków głównie przygotowywano. Nad wychowankami w zakładzie czuwał jeden nauczyciel, dozorca i kapelan. Z robót ręcznych praktykowane było: plectenie plectonek słomianych do kapeluszy, robienie słomianek i t. p. Prowadzona była również muzyka kościelna.

Żywienie chłopców składało się z porcji zupy rumfordzkiej rozcieńczonej wodą, oraz 1½ funta chleba pyłowego dziennie. Żadnych innych wiktualów pozatem, oraz kolacji nie otrzymywali. Traktowanie wychowanków przez opiekę instytutu było „łagodne z dobrze sprawującymi się”, a „surowe względem krnąbrnych”.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Funduszy Domu Przytulku i Pracy. Nr. 148. v. XVI. ss. 69 do 75.

²⁾ Instrukcja dla tego zakładu przepisana była 13. IV. 1835. Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. IV, 479.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Instytutów. Nr. 17229. v. I. bez paginacji.

⁴⁾ Do r. 1837 była jedna izba mieszcząca od 28 do 40 chłopców.



Do kar należało: zamykanie, dieta, kary cielesne do 10 różg. ubiór karny, golenie na pół głowy¹⁾.

Warunki lokalne instytutu były złe. Dzieci słabych nie można było oddzielić od zdrowych. Osobnej infirmerji Instytut dla dzieci nie posiadał, a korzystał z sali szpitalnej ogólnej²⁾. Na salę szpitalną przesyłano tylko dzieci bardziej chore, lżej zaś słabe i niedomagające przebywały stale razem na sali ze zdrowymi. Inspektor Służby Zdrowia w swym raporcie (1844) podawał, że spotkał w Instytucie wiele chorych na oczy, które jednak przebywały stale razem ze zdrowymi³⁾. Ale młodociani wychowankowie instytutu żyli nie tylko wśród fatalnych warunków higienicznych, przebywali również i w okropnych warunkach moralnych. Zakład ich był w pobliżu pomieszczeń Domu Przytulku i Pracy, który to ostatni, jak wiemy był właściwie domem karnym dla przestępców⁴⁾.

Instytut moralnie zaniedbanych dzieci nie zadawał współcześnie pracujących na niwie społecznej działaczy. Członek Rady Opiekuńczej J. Brzeziński proponował R. G. O. założenie takiego instytutu, w którymby można pomieszczać dzieci zarówno zaniedbane moralnie, jak i odbierane przez policję „zbrodniczym żebractwom”, które to ostatnie wypożyczają własne lub kradną cudze dzieci poto „żeby łatwiej od publiczności wypraszać jałmużnę”. Projektu tego jednak nie urzeczywistniono.

W r. 1835 projektowane było przez R. G. O. założenie w Warszawie przy Domu Przytulku i Pracy oddzielnego instytutu „dla ślepych, głupowatych, głuchych, głuchoniemych i niedołężnych kalek”. Choć Komisja Rządowa nagliła R. G. O. o opracowanie projektu i budżetu świeżo mającego otworzyć się zakładu, o realizacji jego nie znaleźliśmy w aktach wzmianek.

Natomiast z projektu J. Brzezińskiego z r. 1850 dowiadujemy się sporo ciekawych rzeczy o istniejącym w Górze Kalwarji

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Instytutów. Nr. 17229. v. I. bez paginacji, oraz Akta K. R. S. W. i D. Rewizji Zakładów dobr. Nr. 608 str. 58.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Rewizji Zakładów Dobroczynnych Nr. 608. s. 62.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Instytutów. Nr. 17229. v. I.

⁴⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Instytutów. Nr. 17229. v. I. bez paginacji.

zakładzie dla starców i kalek¹⁾. Był on filją Warszawskiego Domu Przytulku i Pracy, a przyjmował tylko na ograniczony czas chwytanych żebraków. Ponieważ wypuszczani na wolność starcy ponownie powracali do żebractwa, przeto ponownie byli chwytani i odsyłani do tego Przytulku i tak bez końca. Zakładu tego starcy nie cierpieli, z powodu złego obchodzenia się z nimi przez służbę oraz złego żywienia i używania częstokroć do zbyt ciężkich posług. „Czarny, stary, nabity chleb, tak twardy, że tylko siekaczem można go było przerąbać, nie mógł być spożywany przez bezzębnych starców” — mówił Brzeziński. Niestety i pozostałe pokarmy nie były lepsze i nie posiadały tak pożywnych substancyj jak zupa rumfordzka, a przyrządzanie samo tej strawy, miało na pierwsze wejście, nie żądę jedzenia, lecz wstręt budzić²⁾.

Doniosłą rolę odegrało w omawianym okresie Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Jako instytucja jedna z najwcześniej założonych służyła przede wszystkim za bodziec i wzór do zakładania późniejszych tego rodzaju lub podobnych instytucyj. Ustawa statutowa Towarzystwa z 1825 roku wytknęła jako cel jego działalności kierowanie „ile być może najużyteczniej ofiarami dobroczynności publicznej, ku wsparciu rzeczywiście ubogich”, oraz używania „w tym zamiarze nie tylko darów pieniężnych i różnych ofiar w naturze, ale nadto talentów, gorliwości i poświęcenia się przyjaciół cierpiącej ludzkości”. W początkach okresu paskiewiczowskiego Towarzystwo posiadało następujące zakłady i urządzenia: 1) Dom Miłosierdzia w Warszawie dla ubogich mogących jeszcze pracować, 2) Dom Miłosierdzia w Grzybowej Woli dla starców niezdolnych do pracy, 3) pomoc dla ubogich chorych w poradach i środkach lekarskich, 4) szkołę początkową rzemieślniczą dla sierot, 5) Sklep, w którym ubodzy mogli sprzedawać wytworzone przez siebie, bądź zbędne przedmioty, oraz 6) wsparcie po domach dla ubogich, w opale, odzieży, lub w zasiłkach pieniężnych.

Organizacja Towarzystwa polegała na podziale jego na wydziały: administracyjny, egzaminacyjny, lekarski i wsparcia

¹⁾ Przytułek ten funkcjonował na mocy instrukcji z 25 listopada 1840, oraz instrukcji z 12 grudnia 1840 Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. IV. 459 i 469.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Funduszy Domu Przytulku i Pracy. Nr. 148. v. XVI. s. 76 i n.

domowego. Administracyjny zajmował się ogólnym i szczegółowym zarządem wszystkich instytucyj Towarzystwa. Egzaminacyjny miał na celu sprawdzanie stopnia potrzeb zgłaszających się ubogich petentów. Lekarski dostarczał lekarstw i udzielał porad ubogim. Ostatni zaś wydział wsparcia domowego miał obowiązek niesienia pomocy ubogim za pośrednictwem opiekunów cyrkulowych. Oprócz wymienionych czterech wydziałów ustanowione były na terenie Warszawy lokalne „Wydziały Opiekuńcze” po jednym w każdym cyrkule¹⁾, a z rozporządzenia Paskiewicza z r. 1840 dowiadujemy się również, że Towarzystwo samowolnie ustanowiło, bez zwracania się o zgodę do władz, dalsze wydziały, a mianowicie: rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, opieki nad małoletnimi dziećmi, oraz sądowy, który to ostatni miał na celu udzielanie porad i pomocy ubogim mającym sprawy sądowe. Paskiewicz wychodząc z założenia, że istnienie wydziałów zupy rumfordzkiej i opieki nad małoletnimi było istotnie pożyteczne, pozwolił je utrzymać, natomiast wydział sądowy, jako zupełnie zbędny, gdyż sam rząd rzekomo miał udzielać ubogim wszelkiej pomocy prawnej, nakazał zwinąć²⁾. W tym stanie rzeczy organizacyjno-prawnym Towarzystwo przetrwało do 1861, kiedy otrzymało nowy i znacznie rozszerzony statut.

Działalność Towarzystwa w świetle własnych jego sprawozdań przedstawiała się, jak następuje: W roku 1834 Towarzystwo posiadało dwa uruchomione zakłady w Warszawie i Grzybowej Woli. Rękodzielnia Towarzystwa wytwarzała odzież i bieliznę na użytek pensjonarzy i sprzedaż. W szkółce przez siebie prowadzonej wychowywało 36 sierot, które zajmował się z oddaniem Stanisław Jachowicz. Pożywienie w zakładach było wydawane trzy razy dziennie, oraz 1 funt chleba, a pozatem w niedzielę, wtorki, czwartki pensjonarze otrzymywali po 1/2 funta mięsa. Mieszkania i ubrania pensjonarzy utrzymywane były w należytym porządku i czystości. Pensjonarze otrzymywali nawet tytoń i tabakę. Wdowy i matki z licznym potomstwem pobierały porcje żywności w naturze i w domu, a mianowicie: tygodniowo 3 kwarty mąki, 1 garniec kaszy, 7 funtów chleba, 10 funtów słoniny i 1 kwartę soli. Z tych wsparć korzystało 932 osoby. Pensjonarzy w zakładach Towa-

¹⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. IV, ss. 5, 7, 15, 31, 33 oraz: Okólnik - 112, i 113.

²⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. IV, 31, 33, 35.

rzystwo utrzymywało 400, pieniędzmi stałe wspomagało 24 osoby, pieniędzmi jednorazowo 700, drzewem 729, oraz lekarstwami 700. Wydatki ogólne na wszystkie zakłady i urządzenia Towarzystwa wynosiły w wymienionym roku 193.295 złp.¹⁾ W tymże roku 1834, Towarzystwo otrzymało od rządu pożyczkę na budowę domu przy ulicy Bednarskiej, w kwocie 60.000 złp.²⁾

W r. 1835 pensjonarzy stałych Towarzystwo utrzymywało 400, chłopców w szkółce 36, żywności w naturze udzielało 2010 osobom, stałych zapomóg pieniężnych udzieliło 22 osobom, jednorazowych zapomóg 600 petentom, drzewem wspomogło 305, a lekarstwami 905 biednych. Zupy rumfordzkiej w ciągu roku wydano 37.512 porcyj.³⁾

W następnych latach tegoż dziesięciolecia zakres świadczeń dobroczynnych Towarzystwa był w przybliżeniu podobny, gdyż bardzo nieznacznie tylko się zwiększał⁴⁾.

Ważną rzeczą we wszechstronnej działalności Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności było sumienne zajęcie się sprawą organizowania ochron dla ubogich dzieci. W r. 1843 Towarzystwo zreorganizowało sobie za zgodą władz, a bez naruszenia zasadniczego swego statutu wydział VI opieki nad sierotami i ubogimi dziećmi z podziałem tegoż na trzy sekcje: a) opieki młodocianych sierot, b) opieki starszych sierot (szkółka instytutowa), oraz c) sekcję sal ochron⁵⁾. W salach ochron miały znaleźć przytułek wychowawczy dzieci od lat trzech do siedmiu, które uprzednio były zakwalifikowane przez opiekunów cyrkulowych. Dzieci zasadniczo otrzymywały odzież i pożywienie z funduszu Towarzystwa i przebywały cały dzień w ochronie, a tylko na noc rodzice zabierali je do domu. Cele ochrony były: rozwijanie serca, umysłu i sił fizycznych dzieci⁶⁾.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Przedmiotów Ogólnych. Nr. 515 (broszura: zdanie sprawy z działalności T-wa Dobroczynności, s. akt 80).

²⁾ Księga protokołów Rady Administracyjnej K. P., tom II z 1834 Archiwum Akt Dawnych.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Przedmiotów Ogólnych. Nr. 516. (broszura sprawozdawcza T-wa).

⁴⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. R. G. O. Przedmiotów Ogólnych. Nr. 517 i 518 (broszura).

⁵⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. IV, 263.

⁶⁾ Tamże, s. 281.

Przy rozporządzeniach dotyczących organizacji wydziału opieki i ochrony były załączone projekty instrukcji dla przełożonych i dozorczyń ochron, zawierające szczegółowe przepisy zarówno metody postępowania z dziećmi, jak i przestrzeganie różnych formalności administracyjnych, i t. p. Według tej instrukcji kary cielesne były zupełnie zabronione, co zaś do wychowania fizycznego instrukcja nie przewidywała specjalnych ćwiczeń, natomiast nakazywała przełożonej nakłanianie dzieci do ciągłego ruchu, kazać tym ostatnim często wstawać, ruszać rękami i palcami, klaskać w ręce, naśladować ruchy rzemieślników, ustawiać się w rzędy, bawić się w kolo. Ponadto instrukcja przewidywała naukę „głosek i sylab”, oraz rachunek do stu, ale na galkach. Nauka ta jednakże obowiązywała tylko starsze dzieci. W jakim stopniu instrukcja ta stosowana była w życiu, nie mamy danych ¹⁾.

Poza warszawskiem Towarzystwem Dobroczynności, na terenie Królestwa istniała jeszcze tylko jedna podobna instytucja. Towarzystwo Dobroczynności w Lublinie, powstałe już w 1815 r. t. j. w rok po założeniu Towarzystwa warszawskiego.

Nowy statut Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, zatwierdzony 14 lutego 1833, wziął sobie za cel: „prawdziwie nieszczęśliwym umniejszać nędzy i cierpienia”, a działalność swoją skonkretyzował w poniższych punktach: a) założenie i utrzymanie przez Towarzystwo Domu Ubogich i Kalek, b) obmyślenie przytulku i zaopatrzenie w miejscowych klasztorach ubogich, których we własnych zakładach umieszczaćby nie można, c) starać się, aby przełożeni w szpitalach utrzymywali biednych, d) kwalifikować ubogich do wsparć, a zamiejscowych skierowywać do właściwych gmin ²⁾.

Na terenie gubernji sandomierskiej w czwartym i piątym dziesięcioleciu żadnych towarzystw dobroczynnych, domów zarobkowych, ani przytułków rządowych, czy społecznych nie było, a role ich i funkcje, częściowo i w miarę możliwości spełniały szpitale: Główny ŚŚ. Miłosierdzia w Sandomierzu, oraz św. Aleksandra w Radomiu ³⁾.

W gubernji kaliskiej również nie było żadnych zakładów dobroczynnych stałych, domów zarobkowych i t. p. Istniało

¹⁾ Tamże, s. 301.

²⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. IV, 231, 233, 237.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raporty sekcji instytutów roczne (1842). Nr. 17221. v. I. s. 116.

wprawdzie od r. 1817 w Kaliszu Towarzystwo Dobroczynności, ale ono akcją swoją w niczem nie przypominało lubelskiego, a tembardziej warszawskiego. Towarzystwo to składające się z miejscowych urzędników, a po części z okolicznych obywateli zbierało składki miesięczne stałe, następnie z biletów widowiskowych po ½ kop. sr. od sztuki, dalej czerpało dochody z balów, kasyn, loterii fantowej, oraz ofiar. Towarzystwo, nie będąc w stanie utrzymywać przez siebie ani jednego zakładu stałego, udzielało jedynie wsparcia miesięcznie ubogim umieszczonym przy swych krewnych, bądź znajomych, w ten sposób zapobiegając żebractwu. W miesiącach zimowych mieszkańcy Kalisza składali się na fundusz rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, przyczyniając się do zmniejszenia nędzy wśród ubogich. ¹⁾

Do opieki społecznej należy włączyć i szpitalnictwo, które zwłaszcza w tej epoce miało charakter nie tyle systematycznego i zawodowego lecznictwa, ile właśnie opiekowania się ubogimi i zmniejszenia nędzy.

Warunki pomieszczeń i urządzeń szpitali były złe. Przewszystkiem nie posiadały one specjalnych budynków na ten cel stawianych, mieściły się w domach zbudowanych na mieszkania lub mających przeznaczenie obce szpitalnictwu. Gdy jednakże były wzniesione nawet budynki specjalnie na szpitale, to i one posiadały urządzenia techniczne prymitywne. Służba szpitalna była niedostateczna, lekarze nie wynagradzani, bądź wynagradzani mało ²⁾. W okresie od czwartego do piątego dziesięcia lat założono i zorganizowano szereg przytułków, schronisk i ochron, zaczęły również funkcjonować i ambulatorja, zakładane przy szpitalach warszawskich i niektórych prowincjonalnych, a to na zasadzie ustawy szpitalnej z 1842 roku ³⁾.

Masy miejskiego proletariatu rzemieślników drobnych, robotników najemnych i służby korzystały ze szpitali stosunkowo najwięcej, gdyż zamożniejsi wtedy nie leczyli się w zakładach publicznych, na skutek uprzedzenia i złych warunków, wieś zaś, nie mając zaufania do urządzeń szpitalnych, korzystała z nich w stopniu niewielkim.

¹⁾ Tamże, na tejże stronie.

²⁾ Okolski, 38 do 87; Rothe; Groer; Bartoszewicz.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raporty roczne sekcji przemysłowej. Nr. 17233. v. I. s. 73.

Korzystanie ze świadczeń szpitalnych było zasadniczo płatne. Za pacjentów prowincjonalnych wiejskich musiały regulować należności gminy, za rzemieślników zaś Zgromadzenia cechowe. Ubodzy, którzy nie należeli do żadnych Zgromadzeń, „niezawisli od nikogo” mogli leczyć się w szpitalach zupełnie bezpłatnie na mocy reskryptu K. R. S. W. D. i O. P. z d. 29 lipca 1834 roku, drogą umarzania za nich należności szpitalnych przez Kasę Ekonomiczną, a to po uprzednim zbadaniu stanu ubóstwa chorego.¹⁾

O rozmiarze świadczeń zarówno szpitali, jak i innych zakładów dobroczynnych, da pewne pojęcie sprawozdanie Rady Głównej Opiekuńczej z r. 1854. Na wcześniejsze sprawozdanie i wykazy tej instytucji nie natrafiliśmy. Według danych tej broszury szpitali w Królestwie było 56. Z tej liczby 29 szpitali z obsługą cywilną, 10 z zakonną, 7 żydowskich, 4 dla wenerycznych i rakowatych, 2 dla obłąkanych mężczyzn, 2 letnie przy wodach mineralnych, 1 Instytut Oftalmiczny w Warszawie, oraz szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, obejmujący prócz właściwego szpitala, dom podrzutków, dom kobiet obłąkanych i instytut położniczy wraz ze szkołą akuszerijną.

Prócz szpitali powyższych podległych zwierzchnictwu R. G. O. istniały szpitale z odrębnymi zarządami w dobrach Księstwa Łowickiego, Górniczy w Dąbrowie oraz prywatne w ordynacji Zamojskiej, w Wilanowie, Wiskitkach, Kurozwękach, Stawiszynie i in. Ogółem leczyło się w r. 1854 w szpitalach podległych R. G. O. osób 51477, z tej liczby zmarło 7750. Razem dni szpitalnych ubodzy przebyli 1.152.160. Dziennie przypadało na szpitale 3874,5 chorych. Średnio czas pobytu w szpitalu jednej osoby wynosił 22,7 dni.

Zakładów schroniskowych, przytułkowych i wychowawczych było 417. W tej liczbie w Warszawie istniało 6 przytułków i schronisk, a mianowicie: Dom Przytułku i Pracy, Schronisko Gminy Ewangelickiej, Dom Ubogich starców, Schronisko w Górze Kalwarii dla Starców i nieuleczalnych chorych (dla warszawian), Dom Schronienia Św. Ducha, oraz Instytut dla Starców Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Na prowincji było 6 głównych Domów Schronienia²⁾ (w Ra-

¹⁾ Z. P. A. W. S. W. cz. III, t. I, s.

²⁾ „Głównymi Domami Schronienia” nazywały się według Ukazu 1842 r. schroniska przynoszące 300 i więcej rs. dochodu i posiadające własne zarządy w postaci Rad Opiekuńczych danego zakładu.

domiu, Lublinie, Plocku, Grójcu, Radomsku, Zamościu), oraz 389 „Parafjalnych Domów Schronienia” (w guberniach warszawskiej 47, radomskiej 229, lubelskiej 79, plockiej 19, augustowskiej 15). Czasowych schronisk na miesiące zimowe, t. zw. „Sal przytułku” było 2 w Warszawie przy Domu Przytułku i Pracy oraz szpitalu Dzieciątka Jezus. „Domów Wychowania” było 4 i również w Warszawie, a mianowicie „Instytut Sierot” Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, „Instytut plei żeńskiej św. Kazimierza, Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych i Instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Królikarni. Prócz wymienionych zakładów istniało jeszcze 9 ochron: 7 w Warszawie Towarzystwa Dobroczynności, 1 w Kaliszu R. G. O. i 1 w Lublinie miejscowego Towarzystwa Dobroczynności.

W zestawieniu absolutnem wszystkich zakładów społeczno-opiekuńczych wraz ze szpitalami było w Królestwie w r. 1854—473 w tem w Warszawie 15, w gub. warszawskiej 69, radomskiej 240, lubelskiej 101, plockiej 26 i augustowskiej 22.¹⁾

Naczelne władze instytucji dobroczynności w Królestwie były wprawdzie rządowe, a więc mogły posiadać te wszystkie walory, których nigdy nie miałyby instytucje społeczno-prywatne, jak ułatwioną moc wykonania, narzucanie swych decyzji, korzystanie z budżetu państwowego i t. p. Niestety charakter pracy Rady Głównej Opiekuńczej i Rad Opiekuńczych Powiatowych, wyłączenie bezpłatny, honorowy, utrudniał ich działalność.

Ludzie „dobrej woli” siedzący na różnych wyższych urządach i stanowiskach mieli narzucony obowiązek, od którego trudno było się wprawdzie uchylić, ale którego nie bardzo się przestrzegało. Zresztą trudno się temu dziwić. Osoby, posiadające zupełnie inne zajęcia, uważały czas używany na posiedzenia i prace w Radach za stracony poprostu, nie mając w tym kierunku zainteresowania, doświadczenia i umiejętności. Wszystkie prace zatem owych naczelnych organów opieki społecznej, decyzja, kontrola, pośrednictwo między rządem a społeczeństwem były uzależnione od dobrej woli rzeczywistych i tajnych radców oraz generałów.

Wprawdzie prócz osób wymienionych, powoływano na wnioski R. G. O. lub Rad Powiatowych również mężów zasłużonych

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. Raportów rocznych sekc. przem. Nr. 17233 v. I. ss. 70, 71 (broşura).

z pośród społeczeństwa, ale sam sposób ich mianowania, oraz stosunkowo niewielka ich liczba (od 2 do 6) czyniła w Radach wpływ tych osób, bardzo iluzorycznym. Brak głębszego wpływu społeczeństwa na bieg polityki rządowej w tej dziedzinie powodował dalsze ujemne następstwa, a mianowicie zubożenie i brak zrozumienia ze strony ludności celów i wysiłków zarówno organów rządowych, jak i instytucji społecznych dla ulżenia niedoli bliźnich upośledzonych społecznie.

Poważnem niedomaganiem było zrzucenie z bark rządu najistotniejszej postaci pomocy, t. j. materialnej. Pozycja w budżecie Królestwa na pomoc społeczną była tak mała, że o jakiejś szerszej akcji nie mogło być mowy. Instytucje zaś społeczno-prywatne posiadały aparaty administracyjne również niesłychanie ciężkie, krępowane nie tyle statutami, ile ustawicznym nadzorem policyjno-politycznym, a na skutek omówionego już braku zainteresowania ze strony społeczeństwa, mogły pozwolić sobie na utrzymanie paru zakładów oraz wspierania jednostek.¹⁾

Niedostateczność form pomocy i opieki społecznej wynikała również ze stosunków prawnych i ducha czasu. Uważana była wciąż jako łaska, dobrodziejstwo, ofiara, a nie obowiązek wynikający konsekwentnie z istoty organizacji państwowej.

¹⁾ Zbliżoną ocenę organizacji władz opieki społecznej i dobroczynności podał już Okolski, str. 122 do 126

ROZDZIAŁ IV

RUCH ROBOTNICZY POLSKI, JEGO CHARAKTER SPOŁECZNY, POLITYCZNY I NARODOWY

W omawianiu zagadnień społecznych sprawy robotniczej polskiej czasów paskiewiczowskich na czoło wysuwa się walka między silnymi organizacyjnie cechami, a wolnopracującymi i robotnikami fabrycznymi.

Przeważały w niej względy materialne, następnie dopiero występowała zawiść korporacyjna. Akta ogólne oraz Gubernjalne i poszczególnych miejscowości pełne są skarg majstrów cechowych na wolnopracujących i prośb o represje przeciwko tym wszystkim, którzy uprawiali rzemiosła, a którzy pozostawali poza obre-
bem Zgromadzeń Rzemieślniczych.

Warszawskie Zgromadzenie Ślusarzy prosiło usilnie K. R. S. W. D. i O. P. (1834) o wzbronienie wolnopracującym, czyli t. zw. fuszerom, trudnienia się ślusarstwem, motywując swą prośbę takimi oto wywodami: „bo ci (wolnopracujący) chętniej pracują u fuszerów, gdzie mają więcej wolności, więcej sposobności do złego i bałamuctwa, które jakkolwiek najgorsze za sobą pociągają skutki, przecież tak wielu mają zwolenników.” Dalej — petenci rozpaczali, że na trzydziestu kilku wykwalifikowanych ślusarzy w Warszawie przypada przeszło stu kilkunastu fuszerów¹⁾. Zgromadzenie Szklarzy domagało się (1834) wzbronienia szklarzom niecechowym w Warszawie uprawiania tego rzemiosła na ulicach, a to dlatego „żeby uchronić majstrów od

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Gub. warszaws. Cechów i Rzem. 19040 v. V. 160.

ruiny i zabezpieczyć postęp rzemiosła¹⁾. Podobne prośby i pretensje zgłaszała również i prowincja. Rzeźnicy z Kutna,²⁾ piekarze z Konina (1836)³⁾ wyraźnie już skarżyli się na konkurencję wywoływaną przez wolnopracujących i brak pracy. Piekarze łódzcy wręcz domagali się od rządu zakazu wydawania konsensów wolnopracującym, grożąc w przeciwnym razie koniecznością zwinięcia cechu⁴⁾. Podobnie domagali się wyłączności dla swego rzemiosła masarze z Kiele, piekarze z Sandomierza⁵⁾, oraz krawcy i tkacze z Aleksandrowa (1851)⁶⁾. Specjalnej opieki i przywileju wyłączności żądali od rządu warszawscy kominiarze. Żądanie to było jednakże spowodowane wyjątkowymi warunkami, które się dla nich w stolicy wytworzyły. Oto w r. 1836 warszawska straż ogniowa przejęła funkcje czyszczenia kominów wszystkich budynków w mieście i cech kominiarzski wraz ze wszystkimi czeladnikami i terminatorami pozostał bez pracy. Kominiarze warszawscy zmuszeni byli przenosić się do prowincjonalnych miast, w których jednak trudno im było konkurować, jako nieznającym miejscowych stosunków⁷⁾.

Oczywiście, że Komisja Rządowa, Magistrat Warszawski czy Rządy Gubernjalne odrzucały wszystkie tego rodzaju pretensje Zgromadzeń Rzemieślniczych, jako sprzeczne z Postanowieniem Grudniowym namiestnika Zajęczka. Walka cechów z wolnopracującymi nie ograniczała się wyłącznie do zabiegania u rządu — walka ta występowała we wszystkich sprawach i zawsze. Cechy starały się zabierać fuszerom czeladź⁸⁾, utrudniały wolnopracującym

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Gub. Mazowiecka. Cechów i Rzemiosł. 19040 v. V. s. 172.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Gub. Warszawska. Cechów i Rzemiosł. 19041 v. VI. s. 42.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Gub. Kaliska. Cechów i Rzemiosł. 19031 v. II. s. 163.

⁴⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Gub. Warszawska. Cechów i Rzemiosł. 19043 v. VIII. s. 223.

⁵⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. O. P. w. przem. Gub. Radomska. Cechów i Rzemiosł. 19070 v. II.

⁶⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. D. i O. P. w. przem. Gub. Mazowiecka. Cechów i Rzemiosł. 19043 v. VIII. ss. 18 i 107.

⁷⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. D. i O. P. w. przem. Gub. Mazowiecka. Cechów i Rzemiosł. 19040 v. V. s. 258.

⁸⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Gub. Warszawska. Cechów i Rzemiosł. 19040 v. V. s. 128.

kującym stawanie do licytacji publicznych i prywatnych¹⁾, a nawet posuwały się do takiej zaciekłości, że nie gardziły i oszczerstwem, posądzając władze miejskie, które broniły wolnopracujących, o nadużycia i t. d.²⁾.

Wreszcie sami cechowi rzemieślnicy nie byli zgodni między sobą. Typowym przykładem niezgodności dwóch cechów pochodzącej z niemożności ścisłego zorganizowania rzemiosła, był spór rymarzy z siodlarzami (1846). Okazało się, że rymarze wyrabiali przedmioty do uprząży koni, zaś siodlarze także przedmioty galanterijne. Komisja Rządowa stanęła na stanowisku nieograniczania zbytniego rzemieślników w ich zawodach, gdyż mogłoby to wywołać „liczne reklamacje uspiętego nieco ducha wyłączności korporacyjnej³⁾. W Zgromadzeniu szewców uprawiana była jeszcze w r. 1832 gwałtowna opozycja przeciwko przepisom Postanowienia z 31 grudnia 1816 roku, a zmierzająca do brania terminatorów nie od Urzędu Starszych, lecz od Ojców Gospodnich. Ruch ten doprowadził nawet do napadu na Gospodę Niemiecką oraz na Urząd Starszych⁴⁾. Cała ta akcja prócz osobistych interesów niektórych majstrów, dążących do godności w Zgromadzeniu, miała najprawdopodobniej poważniejsze podłoże, a mianowicie: dążenie majstrów do zniesienia ingerencji Urzędów Starszych i wyrobienia sobie niezależności w przyjmowaniu i traktowaniu terminatorów.

Stosunek władzy centralnej krajowej do wolności zarobkowania i trudnienia się był inny, niż administracji niższej. Władze wyższe, czyli w danym wypadku K. R. S. W. i D., ustosunkowały się do sprawy wolności trudnienia się obiektywnie, wszelkie decyzje swoje opierały na przepisach Postanowienia Grudniowego, oraz na rozporządzeniach wykonawczych wyjaśniających i uzupełniających toż Postanowienie. Nie można jednakże powiedzieć o podobnej obiektywności administracji niższej, która w więk-

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzemiosł. 18685 v. VI. s. 83.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Gub. Kaliska. Cechów i Rzemiosł. 19032 v. III. s. 31.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18684 v. V. s. 23.

⁴⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Gub. Mazowiecka. Cechów i Rzemiosł. 19036 v. I. ss. 71—79.

szości, jeżeli nie wszędzie, była nieprzychylna wolnopraktykującym i występowała przeważnie jako iniektorka utrudnień i ograniczeń w uprawianiu przez nich „profesji”. Magistrat Warszawski (1846), naprz., sprzeciwiał się nadawaniu konsensów czeladnikom nie mającym 24 lat, gdyż oni według zdania Magistratu, narażali publiczność na straty, nie posiadając dostatecznej praktyki, a sami wiele tracili, ponieważ mieli mało pieniędzy i nie mogli dostatecznie swego warsztatu rozwinąć. Pęd do zakładania własnych warsztatów pochodził, według mniemania Magistratu, z czyichś podszeptów¹⁾. Komisja Rządowa była przeciwna ograniczaniu młodych rzemieślników w prawach i nakazywała zgodnie z rozporządzeniem K. R. S. W. i P. z d. 28 listopada 1821 roku w takich wypadkach konsensy wydawać²⁾.

Rząd Gubernjalny Radomski (1845) wystąpił do K. R. S. W. i D. wprost z wnioskiem nietolerowania „fuszerów” po miastach i pomnażania się ich liczby³⁾. Tego samego zdania był również magistrat Radomia⁴⁾. Że władze miejscowe dopuszczały się często nawet nadużyć, tego dowodem było rozporządzenie K. R. S. W. i D. z d. 27 kwietnia 1846 roku, które stwierdzało właśnie takie nadużycia władz administracyjnych niższych wraz z Urzędami Starszych i zakazywało surowo na przyszłość podobnych praktyk⁵⁾.

Z biegiem czasu jednak, i to pod wpływem prawdopodobnie próśb organów miejscowej administracji, K. R. S. W. i D. poczyniła szereg zarządzeń ograniczających nieco swobodę pracy fuszerów, przynajmniej w znaczeniu moralnym. Pierwszym takim zarządzeniem było wydane w d. 5 marca 1845 r., na przedstawienie Urzędu Muncypalnego warszawskiego⁶⁾ rozporządzenie zmuszające „fuszerów” przy otwieraniu „procederu” do zaznaczania na szyldach numeru konsensu z napisem „konsens-kontrol Nr...”.

¹⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzemiosł. 18062 v. III. s. 8.

²⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18682 v. III. s. 11.

³⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Gub. Radomska. Cechów i Rzemiosł. N. 19608. s. 3.

⁴⁾ tenże volumen, s. 6.

⁵⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. I. s. 195.

⁶⁾ tenże volumen, ss. 79 do 81.

czyli do ujawnienia swego charakteru niecechowego¹⁾. Poważną i bodajże najpoważniejszą była kwestja utrzymywania uczniów zarówno przez majstrów do Zgromadzeń należących, jak i przez „fuszerów”. Prawdopodobnie musiało terminować dość dużo uczniów u procederzystów niecechowych, skoro tym stanem rzeczy zaniepokoił się i rząd, wydając w dniu 24 kwietnia 1845 r., rozporządzenie: „odtąd żadnemu prowadzącemu rzemiosło na własną rękę, jeżeli nie jest majstrem do Zgromadzenia należącym lub nie złoży egzaminu swej kwalifikacji na majstra, nie można pod żadnym pozorem przyjmować uczniów na naukę, którzy jedynie w drodze przepisami Postanowienia Namiestnika Królewskiego z d. 31 grudnia 1816 r. wskazanej, i to ściśle według tytułu II, nie inaczej, jak za pośrednictwem Urzędu Starszych Zgromadzenia i do wykwalifikowanych majstrów na naukę rzemiosła oddawani być winni”²⁾. W bruljonie tego rozporządzenia znajduje się ciekawa jego motywacja, młodzież „zapędzona w lata nie pojmuje zboczenia swego od prawidłowego kształcenia się, zaczyna pracować za konsensem na własną rękę i wspólnie z tymi, których znowu do pomocy w robocie przybiera, tworzy karłowatych, niedołężnych rzemieślników i pomnaża z własną i ogółu szkodą liczbę t. zw. fuszerów³⁾.

Jak widzimy ocena wartości pracy „fuszerów” i ich znaczenia społecznego wydana przez rząd była ujemna. Wogóle na ustosunkowaniu się rządu do wolnopraktykujących silnie zaciążyły przepisy Postanowienia Grudniowego. Rząd trzymając się ich ściśle nie chciał nie takiego przedsięwzięcia co by naruszało te przepisy. Z drugiej jednak strony K. S. R. W. i D. doskonale rozumiała, że należy w jakikolwiek sposób uporządkować nieuregulowane sprawy „fuszerów” i w r. 1843 przesłała wszystkim Rządom Gubernjalnym i Magistratowi Warszawskiemu okólnik, w którym żądała przysłania sobie opinji w jaki sposób i jaką należałoby przeprowadzić kontrolę nad pracą fuszerów.

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. D. w. przem. Ogólne Cechów i Rzem. 18430 v. I. s. 137. oraz Akta KRSWD. w. przem. Gub. Warszawsk. Cechów i Rzem. 19041 v. IV. ss. 298—309.

²⁾ A. A. D. Akta KRSWD. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. I. ss. 186.

³⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. I. s. 186.

Zdaniem rządu, dobra administracja rzemiosł i wszelkich rękodzielnich sposobów zarobkowania zmierzać winna głównie do tego: 1) żeby dopomagać do coraz większego udoskonalenia wyrobów „nie ścieśniając jednak w trudnieniu się zarobkowaniem tych osób, któreby tylko dla niedopełnienia prostych formalności do Zgromadzeń Rzemieślniczych należeć nie mogły”; 2) aby ułatwić sprzedaż gotowej roboty, usuwając przeszkody w sprzedaży, oraz 3) aby zaspokajać kupujących od cen wygórowanych i od towarów tandetnych¹⁾.

W aktach znaleźliśmy tylko odpowiedź Rządu Gubernjalnego Kieleckiego, z której obchodzi nas wstęp, stwierdzający, że brak jest jakiegokolwiek przepisów zapobiegających fuszerstwu oraz brak ustalenia granicy pomiędzy rzemieślnikami posiadającymi wszelkie kwalifikacje, a fuszerami pracującymi na podstawie uzyskiwanych konsensów, którzy to ostatni często „impro wizowali proceder” przerzucając się w miarę potrzeby od jednego zawodu do drugiego i z tego powodu nie doskonaląc się w żadnym, narażają na straty publiczność powierzając im zamówienia²⁾.

Cechy ustosunkowały się do właścicieli fabryk i robotników fabrycznych w sposób podobny, jak do „fuszerów”. Tak samo nie zaliczały „lat wprawy”, nie chciały wyzwalać uczniów fabrycznych w swoich Urzędach, bojkotowały nawet wyzwolonych w fabrykach czeladników przez nieuznawanie ich kwalifikacji poświadczonych przez Magistrat za wystarczające³⁾. Z tego też powodu właściciele większych fabryk często zanosili skargi do władz administracyjnych. Fabrykanci Evans, Minter, Norblin, Fraget, Borman i inni w skardze zbiorowej do Magistratu Warszawskiego stwierdzali, że terminująca u nich młodzież „znajduje daleko większe pole do ukształcenia siebie w obranym zawodzie, aniżeli u rzemieślników do Zgromadzeń należących, u których po największej części z niewielkim wyjątkiem brak zupełnego usposobienia samychże pryncypałów zajmujących się „drobnymi, lichymi, tandeciarskimi robotami”. W dalszych słowach skargi fabrykanci wskazywali na podżeganie młodzieży u nich pracującej przez rzemieślników cecho-

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. I. s. 113.

²⁾ tenże volumen, s. 115.

³⁾ A. A. D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 s. I. s. 179 oraz Akta KRSWD. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzemiosł. 18685 v. VI. s. 208.

wych, wskutek czego młodzież ta opuszczała fabryki przechodząc do majstrów do Zgromadzeń należących. Fabrykanci ponosili zatem dotkliwie straty materialne, gdyż żywiąc i odziewając swych terminatorów na początku nauki, nie mieli z nich korzyści na przyszłość. Stąd wypływała znów konieczność stosowania ogromnej ostrożności przy przyjmowaniu chłopców do terminu fabrycznego, a przecież większość fabrykantów pochodzenia cudzoziemskiego, zawierając z rządem kontrakty na założenie fabryk, zobowiązywała się do szkolenia zawodowego możliwie wielkiej liczby uczniów¹⁾.

Znamiennym był fakt, że rzemieślnicy cechowi dążyli także do wyrobienia sobie należnego traktowania zagranicą. Z inicjatywą w tej sprawie wystąpił warszawski Urząd Starszych Zgromadzenia Kotlarzy, który w podaniu do Urzędu Muncypalnego m. Warszawy (1837) omówił nieprzyjazne traktowanie rzemieślników z Królestwa przez organizacje cechowe w Berlinie, Królewcu, Wrocławiu, Gdańsku, Dreźnie, Lipsku, Hamburgu, Pradze i wogóle w całych Czechach. Czeladnik z Królestwa musiał tam znosić zniewagi, szykany, nie otrzymywał roboty, zmuszany był do terminowania jeszcze conajmniej półrocznego oraz wyzwalania się ponownego z pokryciem jego kosztów, zamiast otrzymywania wsparcia i gościnnego traktowania podobnie, jak zagraniczna czeladź w Królestwie. Urząd Starszych Zgromadzenia Kotlarzy, był zdania, że należałoby zastosować odwet na czeladzi zagranicznej przybywającej do nas, bądź wpłynięcia przez rząd na zagraniczne władze cechowe w odpowiedni sposób, żeby czeladź z Królestwa traktowana była zagranicą nie gorzej, niż czeladź zagraniczna w naszym kraju. Komisja Rządowa na podanie powyższe odpowiedziała, że „nie znajduje powodów dostatecznych do zapobieżenia postępowaniu zagranicznych fabrykantów i rzemieślników, które albo jest oparte na miejscowych przepisach, albo powodowane nieusposobieniem tutejszych czeladników. W każdym razie zaś, gdy tutejszy czeladnik dozna prześladowania od majstra zagranicznego, służy mu prawo do odwołania się do Opieki Kunsztów Cesarskich”²⁾.

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18686 v. VII. 214—215.

²⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Gubernja warszawska. Cechów i Rzemiosł 19041. VI. s. 78. odpowiedź Kom. Rz. w przypisku na marginesie tegoż podania — rządu Muncypalnego Warsz. do Kom. Rząd.

Jako czynnik poważnej konkurencji w zarobkowaniu rzemieślników cechowych występowała tu i owdzie kobieta. Relacji niepokojących ze strony cechów nie mamy jeszcze zbyt wiele. Jedynie raport Komisji Województwa Kaliskiego oraz prośba Wójta Gminy Kamienica Polska stwierdzały przyjmowanie do warsztatów tkackich przez majstrów i właścicieli fabryk „prosto przybyłe dziewczki ze wsi, żadnego wyobrażenia o rzemiośle nie mające”, a to dla „chciwości mniejszej zapłaty od wyrobionej”. Ten stan rzeczy wynagradzania pracy kobiet poniżej uznanych norm będących i tak niesłychanie niskimi, powodował, według wspomnianego raportu, wrzenie wśród czeladzi cechowej i przenoszenie się jej do innych miejscowości ¹⁾.

Sprawa kobiet-robotnic, pracujących zarówno w warsztatach rękodzielniczych, jako też w fabrykach nie istniała oczywiście jeszcze jako zagadnienie samodzielne.

Stosunki osobiste między robotnikami a przedsiębiorcami były jeszcze do pewnego stopnia patryarchalne, ponieważ przedsiębiorca rekrutował sobie personel robotniczy z mieszkańców miejscowych, osobiście mu znanych, a traktowanie było analogiczne do traktowania służby folwarczonej przez dziedzica. Szczególnie przetrwała patryarchalność długie czasy w stosunkach rzemieślników cechowych między czeladnikami i uczniami a majstrami i zachowała daleki zasięg czasowy w okresie badanym przez nas ²⁾.

Pomimo jednak tego patryarchalnego charakteru, walka czeladników z majstrami o lepsze traktowanie, o wyższą płacę musiała istnieć i powtarzać się niejednokrotnie, czy to w formie domagań się i zmów bez poważniejszego znaczenia, czy też zmów prowadzących nawet do porzucania pracy. Potwierdzenie istnienia takich walk znajdujemy w rozporządzeniu K. R. S. W. i D. z d. 29 stycznia 1850 roku, wydanem w sprawie „wykonywania przez czeladź przepisów o karności”. Z ciekawego a nas specjalnie obchodzącego wstępu tego rozporządzenia dowiadujemy się, że „już wielokrotnie z urzędowych przełożeń Magistratu, mianowicie daty 21 grudnia 1842, 30 marca, 24 kwietnia, 21 czerwca, 1 sierpnia 1843, 27 lutego 1845, oraz 15 września 1849, Komisja Rządowa dostrzegła uchybienia czeladzi rzemieślniczej przeciw zobowią-

zaniom względem majstrów i przeciw karności, jakiej ulegać powinna”. Następnie Komisja stwierdziła, że jakkolwiek wypadki „niesformości czeladzi” natychmiast pojedynczemi rozporządzeniami do ukrócenia Magistratowi polecane bywały, jednakże ponawiać się one nie przestawały wśród czeladzi rzemieślniczej i fabrycznej. Komisja Rządowa przypominała odpowiednie artykuły Postanowienia Namiestnika Zajączka o zgromadzeniach Rzemieślniczych, a zwłaszcza 84 i 85 o dniach pracy i wypoczynkowych, następnie 137, zabraniający zmawiania się celem żądania większej zapłaty, czyli wochlohn'u i groziła natychmiastowymi karami policyjnymi, wypływającymi z właściwych artykułów Postanowienia Namiestnika Zajączka oraz kodeksu karnego. „Szczególnie w całym rozporządzeniu zwracał uwagę nacisk na zakaz uczęszczania czeladzi do gospód i szynków na naradzenie się i rozprawianie nad przedmiotami do niej nie należącymi, jak podmawianie przeciw majstrom i Starszym Zgromadzeń, lub nieposzanowanie władz i ustanowionego porządku ¹⁾.

Że to rozporządzenie było następstwem poważniejszego zaniepokojenia się rządu ruchem czeladzi rzemieślniczej czy fabrycznej, mamy tego dowód w ponowieniu tegoż w dniu 17 czerwca 1852 roku z żądaniem odpowiedzi od Rządów Gubernjalnych i Magistratu Warszawskiego, czy i do jakiego stopnia zostało ono władzom administracyjnym i Urzędowi Starszych polecane do wykonania ²⁾.

Najciekawszych rzeczy, t. j. w jaki sposób, gdzie, kiedy i w jakich warunkach powstawały ruchy, jakie charakterystyczne okoliczności towarzyszyły im, nie posiadamy. Natomiast znaleźliśmy prośbę zbiorową robotników kopalń rządowych z Rejowa (1848), w której petenci proszą o przywrócenie im dawnych norm zarobkowych, wyższych od otrzymywanych w omawianej chwili. Interesuje przedewszystkiem treść tej prośby, a mianowicie ton i sposób rozumowania, które były rezultatem przeżyć i stopnia uświadomienia petentów. Oto, jak brzmiała skarga i prośba: „Na dodatek do biedy, jaka nas już od kilku lat przyciska, dowiedzieliśmy się, że Wysoki Rząd obiecał nam zarobki, jakie mieliśmy w przeszłym i dawniejszych latach... Nie możemy jednakże wiedzieć, jaka to

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Gub. Kaliska. Cechów i Rzem. 19031 v. II. ss. 168 i 171.

²⁾ por. Sombart W. oraz ks. Al. Woyciecki.

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. II. s. 94.

²⁾ tamże, ss. 109, 112, 113, 114, 115 i 127.

przyczyna tego, kiedyśmy się jeszcze spodziewali, skoro, jak miarkujemy, teraz Rząd większy ma pożytek z pieca, lepsze żelazo i większy dochód z rudy, a mniejszy wydatek z węgla, to przecież i naszą krwawą pracę nie napróżnołożyć będziemy. Ale jak widać znalazł się człowiek, co na naszej niedoli zapragnął może fundować sobie sławę, co wysoki Rząd uznał przełożenie jego za dobre, jako przynoszące oszczędność. Nie zapytał się przecie, jakie nasze utrzymanie, nasze majątki i rodziny. Oto kawałek najpodlejszego może w całym kraju gruntu, z którego zbiory podatków nie opłaca i zarobek przy fabryce na miesiąc 30 złotych wynoszący, nie zawsze zaś nam dany, bo nieraz i rok piec stoi i nigdzie nic nie zarobisz"... Rząd „domaga się wszelkich usilności, aby fabryki wielki zysk przynosiły i co ledwo wydolać możemy nakazuje, a kiedy i temu się zadosyć czyni, to wtedy jeszcze za nasze prace zamiast pozyskać lepsze, utracamy i to, jakie mieliśmy wynagrodzenie". Wreszcie kończą petenci prośbę stwierdzeniem, że dawne czasy były dla zarobków o wiele lepsze, a jednak i dawniej „rozkoszy nie było i prowadziło się życie tak, aby tylko można było wytrzymać"¹⁾.

Omawiając tę prośbę, obok oburzenia wyzyskiwanych na rząd za wyzysk, podkreślić należy stwierdzenie przez robotników tej prawdy, że nie wysilek trudu ludzkiego, ale przede wszystkim polityka ekonomiczna pracodawcy jest miernikiem wartości pieniężnej pracy człowieka, wreszcie, że praca człowieka nawet w najbardziej sprzyjającej konjunkturze jest wynagradzana lichą, że we wszystkich okolicznościach jest stosowany świadomy i systematyczny wyzysk — oto tezy tego robotniczego „memorjału".

Czasy paskiewiczowskie można uważać za okres początkowy zmniejszania się roli i znaczenia cechów w życiu przemysłowo-gospodarczym kraju. W tym to czasie typ robotnika fabrycznego w Królestwie już się ustala. Walka między organizacjami cechowymi a wolnopraktykującymi oraz robotnikami fabrycznymi jeszcze długo trwać będzie, ale cechy, pozbawione przywileju wyłączności, nie mając go zresztą w Polsce i dawniej i nie mogąc rywalizować z niektórymi już dobrze rozwiniętymi gałęziami przemysłu fabrycznego, w walce tej będą coraz słabsze.

Z zestawienia rozporządzeń, zarządzeń, wystąpień i wogóle działalności rządu w zakresie spraw robotniczych i rzemieślni-

¹⁾ Arch. Skarb. Akta Wydz. Górnictwa R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów. N. 13. v. II. bez pag.

czych, okresu paskiewiczowskiego wynika, że rząd ten ani nie umiał rozwiązywać nasuwających się zagadnień bytu i pracy robotników, ani nie doceniał znaczenia społecznego nowopowstającej klasy i pozostawiał jej rozwój biegowi wypadków, do których on, rząd, ustosunkowywał się dość biernie, bez inicjatywy.

Co zaś do społeczeństwa, to nie możemy zapominać, że powszechnej jakiejś opinii publicznej, zwłaszcza w sprawach robotniczych, wówczas nie było. Wystarczało zatem muszą jedynie poglądy jednostek interesujących się zagadnieniami społecznymi, których to myśli, zdania, opinie wyrażane były publicznie, a więc przeważnie za pomocą prasy. Różnice majątkowe i stanowe między proletariatem a klasą posiadającą uważane były przez większość za zjawisko zupełnie normalne, przyrodzone, a nawet za niezbędne w życiu społecznym¹⁾. Nie brakło jednakże głosów głębiej patrzących na sprawy społeczne. Znaleźliśmy z tych już czasów jeden artykuł omawiający wszechstronnie położenie polskiego proletariatu miejskiego.

Położenie robotnika-proletariusza miejskiego autor odtwarzał w następujących zdaniach: „szpitale, przytulki i więzienia — oto zazdrości godne przybytki wyrobnika". Dla klasy roboczej „lata największej obfitości są latami głodu, bo ona nie zarabia tyle, ażeby warunkom bytu w stanie socjalnym uczynić zadość. Musi ona do domu podrzutków oddawać swe dzieci, w szpitalu szukać ratunku, w słabości spędzać swą starość i kończyć życie, a gdyby przyszło zrobić ścisły rachunek sumienia z więźniami, znaleźlibyśmy z nich wielu, których jedynie nędza w ten dom sromoty wtrąciła". Stosunek ówczesnych ekonomistów konserwatywnych i klasy posiadającej do warstwy robotniczej autor artykułu przedstawiał następująco: „Ekonomiści widzą jedyny środek w rozwiązaniu zagadnienia nędzy robotniczej, w zmniejszeniu liczby urodzin, a więc występują przeciwko prawu przyrodzonemu. Warstwy wyższe i ich doktrynerzy żądają od proletariusza, ażeby już do urodzenia mógł wziąć się do pracy i odtąd pracował nieustannie

¹⁾ „Nierówność stanów między ludźmi najprzedniejszym dziełem mądrości w rozrządzeniu losów świata nazwać się powinna. Nierówność ta wężem jest niejako społeczności, w której ani sami tylko bogacze, ani sami tylko ubodzy pozostałoby nie mogli. Bóg nad potrzebę obsypał dostatkiem bogacza, aby ubogi miał cząstkę w udziale obfitości jego", pisał nieznany autor w piśmie *„dodatkiem do Gazety Porannej w Nr. 86 z listopada 1838.*

aż do swej śmierci, albo niedoleżności". Co zaś do strony moralnej warstwy proletariackiej, autor był zdania, że ubóstwo klasy roboczej nie wynikało z jej nieroztropności i lenistwa, ale było tylko skutkiem nieodpowiedniej zarobkowi płacy. Zresztą wady ludu są zawsze jawne, podczas gdy klas wyższych pokryte tajemnicą. A teraz, jak się przedstawiała według tegoż autora kwestja wynagrodzenia robotników za długą i wyczerpującą pracę, jak ceniona i poważana była praca? Tutaj autor przede wszystkim ustala istotę pracy i uważa, że praca, jako produkt nie może iść w parze z innymi produktami i nie może podobnym, co inne ulegać prawom, gdyż nie jednej jest natury. Cenę zasadniczą każdego produktu stanowią jego koszty produkcyjne, natomiast ceną zasadniczą pracy muszą być koszty utrzymania się robotnika. Praca jest podstawą społecznego stanu, zgromadzenie zaś zapasów, bogacenie się nigdy nie odbywa się drogą oszczędności z zapracowanego grosza, gdyż klasa robocza zarabia go nawet za mało na bieżące wydatki i nigdy do tego nie dojdzie, żeby mogła swą nędzę społeczną oszczędzaniem łagodzić. Wyjście musi być inne. Moralność społeczna wymaga, żeby rozdział bogactw był dokonany między największą część społeczeństwa, wtedy się rozwinię i przemysł, bo zwiększy się spożycie. A więc należy dać robotnikowi taką płacę, ażeby ta wystarczyła mu na utrzymanie, wychowanie dzieci, na leczenie w wypadkach choroby, oraz na zaoszczędzenie odpowiedniego kapitału zabezpieczającego starość. Ale w jaki to sposób osiągnąć? Niema mowy o tem, ażeby tę sprawę mogła rozwiązać dobrowolna umowa między kapitalistą a robotnikiem, gdyż każdy chlebobdawca jest podobny mordercy, który nad swą ofiarą trzyma wymierzony nóż, obiecując jej darować życie pod warunkiem oddania całkowitego mienia. Wobec takiego stanu rzeczy kwestja robotniczą winien się zająć rząd, bo chociaż panuje moda może szczęśliwa dla przemysłu zasada wolnej konkurencji, to jednakże, czyż może rząd wyzbywać się prawa interwencji n. p. wtedy, gdy w nieurodzajnym roku spekulanci wykupiliby wszystko zboże i wyprzedając je później po poczwórnej cenie spowodowaliby śmierć głodową masy ubogich robotników. „Ustanowienie minimum płacy stanie się hasłem emuncypacji przemysłu, w dzisiejszym stanie rzeczy, mówił autor, rząd ma obowiązek drogą policyjną tyle razy wystąpić ze swą interwencją, ile razy zachodzi niebezpieczeństwo podobne. Normy płac powinny być ustalone w ten sposób, że brałoby się minimum zdolności pracowniczego osobnika

na tyle potrzeb życiowych robotnika, t. j. utrzymania jego i jego rodziny potrzeb obyczajowych, religijnych i innych. Również powinno się wprowadzić przymusowy system emerytalny, czego powinien i mógłby dokonać rząd. Autor także wtrącił o idei stowarzyszeń robotniczych Blanqui'ego, których „celem było ustanowienie płacy stosownej". Lecz względem tego ostatniego hasła zajmuje stanowisko nieszczerze przeciwne, co podyktowane było prawdopodobnie względami cenzury. Uważa on, że coś podobnego tylko rozpacz podyktować może, gdyż takie stowarzyszenie i masowe naradzanie się zużyłoby ogromnie dużo czasu ze stratą dla przemysłu, nie mówiąc już o namietnościach, mogących doprowadzić do czegoś w rodzaju nocy św. Bartłomieja¹⁾.

Mówiąc o akcji politycznej robotników polskich w tym okresie, mamy oczywiście na myśli czyny jednostek, a najwyżej grup nielicznych. Wszak i inne warstwy społeczeństwa, bardziej uświadomione, w wystąpieniach swoich i czynach politycznych, czy społecznych miały charakter również indywidualny.

W powstaniu listopadowym, a zwłaszcza w samej nocy 29 listopada i w dniach rewolucyjnych następnych, stwierdzone zostało uczestnictwo proletariatu robotniczo-rzemieślniczego. Tokarz w swoim „Sprzysiężeniu Wysockiego" mówi, że „pierwszą pomocą, która zjawiała się pod arsenałem były grupki dzielnej młodzieży rzemieślniczej ze Starego Miasta", a sprzysiężeni „spotkali się odrazu z żywem współczuciem i z prostym polskim zrozumieniem położenia" i przeciwstawia to zachowanie się ludności proletariackiej zachowaniu się mieszkańców Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia, gdzie „na pierwszy odgłos zamykały się bramy, opróżniały gospody, i kawiarnie, publiczność znikala u ulic, a później zatarasowywała bramy". Zaś „rzemieślnicy, wyrobnicy z Miodowej, Kapitulnej, Piekarskiej, Starego Miasta wylegali odrazu na ulicę, dawali się opanowywać związkowym, rzucali się na oficerów rosyjskich"... i t.d. Oczekiwanie wypadków listopadowych również miało szerszy i wczesny oddźwięk w umysłach robotniczych²⁾.

Rząd paskiewiczowski zwrócił baczną uwagę na prawomyślność polityczną rzemieślników i robotników. Wydział Górniczy, w d.

¹⁾ Obszerny ten artykuł podpisany inicjałami E. C. umieszczony był w *Przeglądzie Naukowym*, t. IV. N. 32. str. 148. z 1844 roku.

²⁾ Tokarz. 159 i 67.

22 lipca 1844 roku, polecił Naczelnikom Okręgów Górniczych Wschodniego i Zachodniego oraz Administratorowi Fabryk Rządowych, aby dawali baczenie na pracujących w zakładach rzemieślników¹⁾. W następnym roku 1845 wydane zostało 25 kwietnia przez Wydział Górnictwa i wykonywane przez Zarząd Okręgu Górniczego Wschodniego rozporządzenie, aby żadnych „włóczęgów do obowiązku, to znaczy do pracy lub tak zwanej fabrycznej nie przyjmować, ani najskromniejszego schronienia im nie udzielać, a o ludziach bez świadectw w zakładach przebywających natychmiast polieję zawiadamiać²⁾. W r. 1848 nadzór nad robotnikami w fabrykach rządowych był jeszcze bardziej wzmocniony w obawie, ażeby robotnicy nie wyrabiali potajemnie broni, narzędzi ostrych, a nawet scyzoryków, nożyków i nożyczek³⁾. Wszystkie zakłady fabryczne i warsztaty podlegały rewizjom. O każdej porze dnia i nocy wchodzili do zakładów w asyście wójta żandarmi i dokonywali przeglądu osób i dokumentów⁴⁾.

Pomimo jednak skrupulatnego nadzoru i postrachu, w fabrykach, kopalniach i warsztatach wykrywano od czasu do czasu spiski i związki zarówno pomiędzy robotnikami, jak i oficjalistami. W r. 1844 w rządowej Fabryce Maszyn w Warszawie na Soleu, w związku z ujawnieniem „nowych wrogich zamysłów przeciwko władzy i pokojowi społecznemu” został aresztowany stolarz fabryczny Ignacy Łebkowski i karany więzieniem oraz 20 różgami za czytanie i słuchanie nielegalnej literatury. W związku z tą sprawą raport stwierdzał, że w fabryce już wielokrotnie czytano i wysłuchiowano utworów politycznych oraz rozstrząsano także kwestje polityczne⁵⁾.

Wypadki 1848 roku, o których wiadomości przedostawały się do kraju, musiały budzić pewne nadzieje i poruszać umysły wśród proletariatu, jakkolwiek na wystąpienie czynne na szerszą skalę nie odważono się. Znamy dotychczas tylko jeden wypadek „spisku” czeladzi rzemieślniczej w Warszawie. Cztorej czeladnicy krawieccy: Jan Marszand, Konstanty Kalinowski, Kazimierz

¹⁾ A. S. Akta Wojenno-politycznych przedmiotów. N. 119/161. s. 5.

²⁾ A. S. Akta Wojenno-politycznych przedmiotów. N. 119/161. s. 13.

³⁾ tenże volumen, s. 70.

⁴⁾ A. A. D. Akta KRSW, i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. II. ss. 149, 150, 151, 198 (sprawa rewizji paszportów po fabrykach).

⁵⁾ A. S. Sprawy przedmiotów wojenno-politycznych. N. 119/161. s. 1.

Barylski i Feliks Fijałkowski pod wpływem wypadków we Francji i Niemczech „powzięli zamiar wzniecenia buntu” i w tym celu zawiazali nawet znajomość z żołnierzami. Na skutek denuncjacji jednak żołnierzy skazani zostali: Marszand na 1000 różeg, pozostali zaś trzej po 500 każdy, oraz wszyscy po 10 lat ciężkich robót w fortcach sybirskich¹⁾.

Prócz powyższych zdarzeń mamy też jeden wypadek wystąpienia czynnego robotników przeciwko wojsku. W r. 1850 we wsi Pogorzalej, w gminie szydlowieckiej robotnicy i górnicy bili się z żołnierzami poltawskiego pułku piechoty. Powodem zaś była redukcja robót w zakładach górniczych oraz skrajna nędza mieszkańców²⁾. Prawdopodobnie robotnicy domagali się od zarządu zakładu pewnych ustępstw i załatwień ich spraw, co spowodowało wezwanie przez zakład, bądź samodzielne wystąpienie wojska. Ale czy rzeczywiście tak było, czy też inaczej, napewno nie wiadomo, gdyż szczegółów zajścia brak.

Wszystkie te wiadomości tak szczupłe i rzadkie nie dają obrazu istotnego stanu umysłów robotniczych i dążeń ich społeczno-politycznych. I z tego materiału, wyczuć można, że istnieć musiało dążenie i pragnienie walki z istniejącym stanem rzeczy, społecznym i niewolą polityczno-narodową wśród miejskiego i mieściejącego proletariatu robotniczego i rzemieślniczego. Czynnie występowały wprawdzie tylko jednostki lub nieliczne grupy, ale głuche niezadowolenie z niesprawiedliwości społecznej wśród robotników musiało być już dosyć powszechne³⁾.

Przystępując do secharakteryzowania robotnika polskiego w l. 1831—55, należy zwrócić uwagę na pochodzenie polskiej warstwy robotniczej i jej zróżnicowanie. Pokażna część warstwy robotniczej w Królestwie była pochodzenia obcego, niemieckiego. Rdzennie polski element rekrutował się w dobie Królestwa konstytucyjnego i za rządów paskiewiczowskich z mieszkańców wsi.

¹⁾ *Kurjer Warszawski*. N. 222, t. II. z 22: VIII. 1848. Lizmanowski, t. II, 249.

²⁾ A. S. Akta w. Górn. KRP i S. Rzemieślników i fabrykantów Okr. Wschodniego. N. 13. v. II. (odezwa Eljaszewicza z Kancelarii Namiesznika do Zarządu Okręgu Wschodniego).

³⁾ Liczne skargi, utyskiwania, czy źle ukryte niezadowolenie przebiegały się i zawarte były we wszystkich prawie voluminach Akt Wydz. Górnictwa K. R. P. i S. w Arch. Skarbowem, oraz Akt w. przem. K. R. S. W. i D. w Arch. Akt Dawnych.

Polscy robotnicy fabryczni i górniczy czas jakiś trwali niejako w podwójnym stanie: miejskim i wiejskim, gdyż prócz pracy w przemyśle uprawiali w dalszym ciągu jeszcze ziemię, a nawet posiadali małe jej działki. Dotyczyło to zwłaszcza robotników pracujących w okręgach górniczych. Co do rzemieślników i rękodzielników, to wywodzili się oni przeważnie z dawnych chłopów pańszczyźnianych, pracujących w Królewstwie i fabrykach szlacheckich. Niektóre okręgi, jak łódzki, posiadały już wyborowy element rzemieślniczy fachowo przygotowany, jako pozostałość po dawnej „rzemieślniczo-rękodzielniczej produkcji okolic, które oddawały się tkactwu w formach ludowo-włościańskich!” To samo mniej-więcej można powiedzieć o okręgach górniczych, które kadry wyszkolonych i dziedzicznie w swoim fachu uzdolnionych górników miały już z poprzedniego okresu przemysłu górniczego, a typ górnika i hutnika o tak specjalnych właściwościach fizjologicznych był już w czasach paskiewiczowskich zupełnie ustalony¹⁾.

Zarówno charakterystykę ogólną, jak i szczegółową robotnika polskiego wyprowadzać musimy pośrednio, przez rozumowanie ze stwierdzonych w źródłach obserwacji. W źródłach istnieje tylko niewiele wzmianek o charakterze, wartości i stopniu wykształcenia robotników. Są one tak lakoniczne, iż większego znaczenia nie posiadają. Zresztą wszelkie uwagi rządowe i właścicieli warsztatów i fabryk mają charakter jednostronny: przeważnie nieprzychylny dla warstwy robotniczej. Jeden z raportów Dyrektora Głównego K. R. P. i S. w sprawie sytuacji głodowej w r. 1853 w Zagłębiu Dąbrowskim opiewał, iż ludność górnicza i hutnicza była bierna, leniwa, niezabiegliwa, przyzwyczajona wiecznemu do korzystania z dobroczynności publicznej²⁾. Raport inny, z Augustowskiego, o charakterze ludności rzemieślniczej i rękodzielniczej wyrażał się w podobny sposób, mówił, że była niedbala, nieprzezorna i że to było głównym powodem jej ubóstwa³⁾, zaś Naczelnik Okręgu Górniczego Wschodniego prosi Wydział Górnictwa o sprowadzenie dwóch cieśli z Rosji, których to ostatnich postawiłoby się za wzór leniwym i niedbałym cieślom

¹⁾ por. *Dzieje Gospodarcze*, t. II.

²⁾ A. Sk. K. R. P. i S. W. Górnictwa. Zabezpieczenie od głodu Nr. 594 v. I, str. 35 i n.

³⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. W. Przem. Środków zaradzenia niedostatkowi v. 17108, str. 8.

krajowym¹⁾. Uwagom tym jednak nie można odmówić pewnej słuszności. Robotnik w Królestwie był ciężki w pracy, niechętny jej, mógł robić wrażenie człowieka korzystającego z każdej sposobności aby nie pracować, aby odpoczywać. Pochodząc ze wsi, jako chłop pańszczyźniany, w mieście, jako robotnik przemysłowy, żył i pracował w mniej-więcej podobnych warunkach, albowiem warunki społeczne pracy i życia robotnika przemysłowego w czasach paskiewiczowskich, niewiele różniły się od pańszczyźnianych. I tu i tam jednakie baty, różgi i liny były w robocie, w folwarku bał ekonomów, w mieście dyrektora kopalni, czy komisarza policji. I w mieście również istniała pewnego rodzaju pańszczyzna, to znaczy przymus pracy, przynajmniej w praktyce. Na przymuszanie do pracy u narzucanego majstra i kary chłostą lub więzieniem w wypadku porzucenia roboty znajdowaliśmy wiele skarg rzemieślników cechowych²⁾. Brak jakiegokolwiek organizacji robotniczych poza cechami i kasami brackimi utrzymywał taki stan rzeczy. Brak świadomości wśród mas robotniczych istotnego swego położenia społecznego i politycznego i niemożność wyjścia z tego błędnego koła na skutek straszliwej siły ucisku politycznego i narodowego tworzyły i dopełniały obrazu życia mas. Nie też dziwnego, że w takiej atmosferze i w takim położeniu poziom moralny i kulturalny nie mógł być nawet, jak na ówczesne czasy, zadawalający. Wychowawcami rzemieślników były cechy, robotników zaś fabryki i kopalnie. Cechy były wrogami postępu w przemyśle, nauka rzemiosła nawskroś praktyczna, a trwająca 6—8 lat w tak zwanym terminie, nie dawała żadnego jakiegoś, jak mówił Okolski, „ogólnoludzkiego” wykształcenia i wyrobienia, nie wzbudzała zamiłowania do pracy, na skutek długiej darmochoy w terminie, a najbardziej cenna rzecz, jaka w Postanowieniu o Zgromadzeniach była, tak zwana wędrówka, mająca pogłębić i poszerzyć praktyczne znajomości rzemiosła posiadała tę ujemną stronę, że przyzwyczajała do włóczęgostwa³⁾. Najbardziej niestali, sezonowi rzemieślnicy byli mularze i wogóle robotnicy budowlani. Ich też

¹⁾ A. Sk. Akta W. Górn. K. R. P. i S. Rzemieślników i fabrykantów. W. Nr. 13, v. I bez paginy.

²⁾ A. A. D. Akta K. R. S. W. i D. w. przem. Gub. Mazowieckiej, później warszawskiej, Cechów i Rzemiosł. v. V. ss. 24, 27, 235 i nast. oraz A. Sk. Akta Wydz. Górn. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu. N. 594. v. I. ss. 146 i 147. Zresztą w wielu innych woluminach dużo skarg podobnych.

³⁾ Okolski. III, 284 i 285.

charakterystyka musi być najujemniejsza. Swady i bijatyki mularzy, opilstwo i lenistwo (świętowali prócz niedziel i poniedziałków i w inne dni) były jaskrawsze jeszcze niż w innych rzemiosłach i dziedzinach przemysłu¹⁾. Solidarność społeczna i współczucie wzajemne posiadało bardzo ograniczony charakter. Walka o wyłączność zarobkowania dotyczyła cechów pomiędzy sobą, tych samych zawodów, a różnych miejscowości. Szewcy warszawscy w r. 1835 obawiając się konkurencji obuwia krakowskiego, alarmowali rząd, aby zamknął „przywóz zagraniczny” z Krakowa. Wzgłędy narodowe nie istniały i nie mogły być zrozumiane tam, gdzie chodziło o zarobek kilku groszy. Przypominamy, że mamy na myśli wciąż majstrów, jako wychowawców proletariatu rzemieślniczo-robotniczego. Partykularyzm cechowy był tak powszechny, że nie powodował żadnego zastanowienia i refleksyj smutniejszych nawet u ludzi, którzy się zajmowali problemem społecznym pracowniczym.

O wiele lepsze były wzajemne stosunki prostych robotników fabrycznych i kopalnianych. Robotnicy występowali często solidarnie całymi zakładami w obronie swych żądań, wybierali pełnomocników do pisania petycji i bronili ich przed ewentualnymi prześladowaniami władz najbliższych. W gromadzie robotniczej wyczuwać się zaczyna pewną więź społeczną²⁾. Zwiastuny uświadomienia społecznego proletariatu robotniczego były wyraźne i w innych dziedzinach życia społecznego. Oto tak ważna sprawa, jak lecznictwo, zaufanie do lekarzy i szpitali, które wśród mas wiejskich napotykało jeszcze wtedy na nieprzezwyciężony opór³⁾, w warstwie robotniczej było już żywe: istnieje tu zrozumienie doniosłości lecznictwa⁴⁾.

Charakterystyczną była wśród ludu zarówno miejskiego, jak i wiejskiego — sprawa urodzeń dzieci. Liczba ich, bardzo wysoka w ówczesne czasy, nie powodowała wielkiego przyrostu ludności, gdyż połowa podobno niemowląt w pierwszych dniach swego życia umierała. Jedną z najważniejszych przyczyn tego

¹⁾ *Stulecie Zgromadzenia Mularzy w Warszawie.*

²⁾ A. S. Akta w. gór. K. R. P. Zabezpieczenie od głodu. N. 594. v. I. ss. 146 i 147.

³⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. R. G. O. Projektu Organizacji Rad Gubernjalnych. N. 498. v. I. s. 5.

⁴⁾ A. S. Akta W. Gór. K. R. P. i S. Lekarzy i Prawa Kuracji. N. 30 v. I.

stanu rzeczy było nawoływanie rodziców przez kler do przynoszenia do kościoła dzieci do chrztu natychmiast po urodzeniu, bez względu na pogodę i zdrowie. Niemowlęta niezbyt starannie otulone, zaziębiały się, chorowały i masowo umierały. Sprawę pogarszał i ten fakt, że chrzestni rodzice w drodze powrotnej wstępowali często do karczmy i przebywali w niej wraz z dziećmi do późnej nocy. Po pogrzebie dziecka wyprawiano stypę, na której częstowano wódką słabą jeszcze matkę. Następstwem tego była częstokroć gorączka i śmierć położnicy¹⁾.

Niski poziom wymagań życiowych proletariatu robotniczego miał tu i owdzie jaśniejsze przebliski. Naprzykład ludność robotnicza górnicza pochodzenia wiejskiego, przyzwyczajona do zieleni, w żaden sposób nie chciała pracować w ośrodkach i zakładach przemysłowych, w których nie było terenu na ogrody i dla owych miejscowości trzeba było przymusowo rekrutować robotników²⁾. Również w ośrodkach robotniczych górniczych znajdowano robotników chętnych do udziału w zespołach orkiestrowych. Pracowany robotnik, po długim dniu pracy, z przyjemnością zaciągał się do orkiestr, bez żadnych dla siebie korzyści materialnych. Pozostawała mu jedynie i była celem samym w sobie — gra. Orkiestry te, tu i owdzie samorzutnie przez wyższych urzędników zakładów organizowane, upadały, nie znajdując poparcia materialnego u władz centralnych. Nie chodziło tam o stworzenie rozrywek proletariatu, odciągnięcie robotników od karczmy i bójek, lecz o urządzenie instytucji „dla uświetnienia dostojnych osób, zwiedzających zakłady”³⁾.

Warstwa robotnicza biorąc ogólnie posiadała wszystkie właściwości charakteru, które by mogły z niej stworzyć klasę społeczną, mogącą odgrywać wprawdzie nie dominującą, ale przynajmniej doniosłą rolę. Jednakże warunki zewnętrzne, jak nędza materialna, dochodząca bardzo często do głodu, sztuczne zapory tworzone przez rząd oświacie ludu, powodowały ogólnie niski poziom moralny, a zwłaszcza umysłowy mas.

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Raportów rocznych. sekc. przem. N. 17066. v. I. s. 2. (wniosków Janowskiego do ogólnego dobra zmierzających).

²⁾ A. Sk. Akta W. Gór. K. R. P. i S. Zabezpieczenie od głodu N. 594 v. I. s. 103. i n.

³⁾ A. Sk. Akta W. Gór. K. R. P. i S. Sprawy muzyczne. N. 541. v. I. bez paginacji.

Interes moralny i materialny mas robotniczych do tego stopnia nie był brany pod uwagę przez sfery rządzące, że wszelkie przedsięwzięcia i dokonywania jakichkolwiek rzeczy, pożytecznych nawet dla warstwy robotniczej, motywowano potrzebą „klas wyższych”.

Wśród warstwy rzemieślniczo-robotniczej Królestwa Polskiego dużą rolę odgrywał element obcy, dawniej na ziemiach polskich osiadły, bądź nowonapływowy. Elementem żyjącym na ziemiach polskich już oddawna, byli Żydzi Polacy i Niemcy jeszcze ostatecznie nie niespolsczeni. Nowonapływowi zaś byli wyłącznie Niemcy z Prus, Saksonji i Brunświku, a z pośród Francuzów i Anglików, na przykład, zdarzały się tylko jednostki szukające u nas pola działania w przemyśle. Podczas, gdy dawny element już od wieku w kraju naszym osiadły, stanowił przeważnie warstwę drobnych rękodzielników, jak na przykład Żydzi, bądź najwyżej majstrów i właścicieli drobnych zakładów rzemieślniczych przeważnie Niemców, to nowi przybysze byli majątniejsi i fachowo wykształceni. Większa część tych ostatnich pracowała w drodze wolnego najmu i na specjalnych nieraz warunkach w fabrykach, część zaś sama stała się właścicielami i współwłaścicielami fabryk.

Żydzi uprawiali drobne rzemiosło na prawach policyjnego konsensu i oni to przeważnie nosili popularne miano „fuszerów”. Postanowienie namiestnika Zajęzka z d. 31 grudnia 1816 roku dopuszczało wprowadzić Żydów do cechów, to znaczy pozwalało zapisywać ich do ksiąg uczniów, czeladzi i majstrów, a także wyzwać ich, ale zabraniało wybierania na Starszych Zgromadzeń, na biegłych, jak również pozbawiało czynnego prawa wyborczego i uczestniczenia na posiedzeniach Starszych. Ograniczenia te były znacznie dotkliwsze w praktyce, gdyż majstrowie—chrześcijanie oraz Starsi Zgromadzeń wogóle nie chcieli przyjmować Żydów do cechów, a to z powodu „zakorzenionego uprzedzenia”¹⁾. Prezydent Warszawy w roku 1839 stwierdza, że w stolicy Żydzi z pośród rzemieślników nie należeli absolutnie do żadnych zgromadzeń Rzemieślniczych²⁾.

Podobnie działo się i na prowincji. Żydzi przeto dążyli usilnie do zakładania własnych organizacyj. Krawcy żydowscy w Opocznie

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne Cechów i Rzem. 18430 v. I. s. 72 oraz Akta KRSW. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18680 v. I. s. 7.

²⁾ tenże volumen, s. 20.

w roku 1833 mieli nawet własną organizację zawodową wzorowaną na cechach chrześcijańskich, a zatwierdzoną przez miejscowego burmistrza. Przesyłając do K. R. S. W. i D. projekt statutu prosili o legalizację swojej organizacji¹⁾. Również tkacze żydowscy w Częstochowie pragnęli założyć własne Zgromadzenie cechowe, gdyż postępowanie miejscowych tkaczy—niemców było wysoce „uciemniające”. Starsi Zgromadzenia, Niemcy, ścigali od Żydów wysokie opłaty cechowe od 150 do 270 zlp., a więc przekraczające znacznie ustanowione normy. Natomiast w wypadku choroby nie chcieli udzielać wsparcia członkom—Żydom (1835)²⁾. Do zakładania własnych cechów dążyli także krawcy—Żydzi w Warszawie, którzy skarżyli się na odosabnianie i pogardzanie nimi przez chrześcijan³⁾, dalej kuśnierze, blacharze, szmuklerze stolicy⁴⁾, krawcy—Żydzi z Białej Podlaskiej⁵⁾.

Zresztą o oddzielne Zgromadzenia Rzemieślnicze żydowskie prosili nie tylko sami Żydzi, ale popierał ich dążenia usilnie warszawski Urząd Muncypalny⁶⁾. Oczywiście, że odpowiedź Komisji Rządowej była we wszystkich tych wypadkach odmowna, a to na podstawie art. 48, 119 i 146 postanowienia Grudniowego o Zgromadzeniach Rzemieślniczych⁷⁾.

Nie mogąc uzyskać prawa zakładania własnych cechów, poszczególne rzemiosła uprawiane przez Żydów dążyły do należenia do Zgromadzeń chrześcijańskich i do pewnego równouprawnienia. W roku, np. 1845 krawcy—Żydzi w Warszawie prosili Magistrat o wcielenie ich do Zgromadzenia chrześcijańskiego i wybór Podstar-

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Gub. Sandomierskiej i Radomskiej. Cechów i Rzemiosł. C. 1004/1263. v. I. s. 58.

²⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Gub. Kaliska. Cechów i Rzem. 19031 v. II. s. 193.

³⁾ A. A. D. Akta KRSWD. i O. P. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzemiosł 18430 v. I. s. 95. (prośba krawców Żydów o założenie własnego zgromadzenia).

⁴⁾ A. A. D. Akta KRSWD. o O. P. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. I. s. 95. i 18431 s. 97 (prośba Żydów-majstrów i odpowiedź K. R. odmawiająca pozwolenia Żydom na założenie własnych zgromadzeń).

⁵⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. N. 19700 v. I. s. 26.

⁶⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. I. ss. 72, 73.

⁷⁾ A. E. D. KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18430 v. I. ss. 78, 79, 80, 81. vol. 18431. s. 97 oraz Akta KRSW. i D. w. przem. N. 197000. v. I. s. 26.

szego starozakonnego¹⁾. Nietylko przeciwko równouprawnieniu, ale wogóle przeciwko należeniu żydów do Zgromadzeń chrześcijańskich oponowali majstrowie chrześcijanie²⁾. Opozycja ta teoretycznie nie miała podstaw, ale praktycznie udawał się jej doskonale cichy bojkot Postanowienia Grudniowego i przepisów wykonawczych do niego w sprawie zapisywania żydów do Zgromadzeń Rzemieślniczych. Komisja Rządowa polecała stale podległym sobie organom nakazywanie Urzędowi Starszemu, aby one zapisywały żydów do Zgromadzeń Rzemieślniczych, oczywiście zgodnie z Postanowieniem Grudniowym, to jest bez prawa elekcji zarówno biernego jak i czynnego³⁾.

Również niezadkie były prośby majstrów chrześcijańskich do rządu skierowywane o niedawanie żadnych robót przedsiębiorcom-żydom i niezatrudnianie żydów przez rząd wogóle⁴⁾.

Akcja majstrów i wogóle rzemieślników chrześcijan nie ograniczała się zresztą tylko do bojkotu prawa żydów należenia do Zgromadzeń Rzemieślniczych, lecz można było tę akcję zauważyć we wszystkich najdrobniejszych nawet sprawach robotników i rzemieślników—żydów. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że zagadnienia robotników i rzemieślników—żydów w ramach spraw ogólnorobotniczych Królestwa już w tym czasie istniały, a walka między organizacjami rzemieślniczymi i majstrami chrześcijańskimi z jednej, a rzemieślnikami — żydami z drugiej strony wypełniała pokaźną część spraw ogólnorobotniczych Królestwa w tym czasie.

Majstrowie i przedsiębiorcy chrześcijańscy w walce konkurencyjnej z żydami posługiwali się nieraz starą metodą uprzedzenia wyznaniowego i plemiennego. W tym celu uciekali się nawet o pomoc czynników kościelnych. W roku 1852 Zgromadzenie Piekarzy w Lublinie spowodowało wystąpienie Administratora Diecezji Lubelskiej o zabronienie czeladnikom i terminatorom — chrześcijanom pracowania u przedsiębiorców konsensowych żydów. Władze Kościelne wraz z Wydziałem Wyznań K. R. S. W. i D. wychodziły z tego założenia, że chrześcijanie pracujący u żydów z natury

¹⁾ tenże volumen, ss. 239 i 240.

²⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18688 v. IX. s. 59.

³⁾ Reskryptem K.R.S.W. i D. z d. 21 grudnia 1848 r. wzbroniono mnikom-chrześcijankom służenia u starozakonnym: A.A.D. Akta K.R.S.W. i D. Cechów i Rzem. N. 18431 r. II-S. 213.

rzeczy muszą „gwałcić” święta, zaniedbywać obowiązki religijne, jak posty na przykład i t. d. Dlatego też zdaniem Administratora Diecezjalnego rząd powinien „zabronić podobnej nieprzyzwoitości”¹⁾. W rezultacie Komisja Rządowa wezwała Rządy Gubernjalne i Magistrat Warszawski do sporządzenia danych liczbowych chrześcijan pracujących u żydów, a następnie wystąpiła do Rady Administracyjnej z wnioskiem, aby pozwolić żydom na zatrudnianie małoletnich chrześcijan tylko w tym wypadku, jeżeli również będzie zatrudniony w tymże zakładzie co najmniej jeden dorosły czeladnik — chrześcijanin, któryby wziął odpowiedzialność za wychowanie religijne i przygotowanie fachowe terminatorów²⁾. Wniosek ten był wzorowany na ustawie przemysłowej Cesarstwa³⁾.

Chrześcijan zatrudnionych u przedsiębiorców — żydów była liczba stosunkowo niewielka. Wykazy statystyczne Rządów Gubernjalnych i Magistratu Warszawskiego zawierały 30 czeladników i 272 terminatorów, czyli razem 302 chrześcijan⁴⁾.

W roku 1848 było wydane Postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa przyznające dymisjonowanym żołnierzom wyznania mojżeszowego pewne ulgi. Z siedmiu artykułów tego postanowienia art. 3 nadawał żydom prawo należenia do Zgromadzeń Rzemieślniczych, jeżeli w zakładach wojskowych nauczyli się rzemiosła⁵⁾.

Co do robotników — żydów, którzyby pracowali w fabrykach i większych rękodzielniach, żadnych wiadomości, bodaj najdrobniejszych wzmianek, w materiałach archiwalnych nie posiadamy.

Należy przyjąć zatem, że w czasach paskiewiczowskich w Królestwie wśród żydów istniał i ustalił się typ drobnego rzemieślnika, przeważnie nie posiadającego kwalifikacji fachowych w znaczeniu formalnem, oraz przedsiębiorcy konsensowego zatrudniającego „fuszerów”.

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18431 v. II. s. 213 i 216.

²⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. 18471 v. II. ss. 218 i 269.

³⁾ Tom XI „Swodu Zakonow” — Ustaw przem. XVI. ss. 48, 49 i 443.

⁴⁾ A. A. D. Akta KRWS. i D. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. v. II. 18431 ss. 224, 225a, 228, 232, 234, 237, 243 i 269.

⁵⁾ Dz. Pr. K. P. z r. 1848 Postanowienie Rady Administracyjnej z 24. III. 1848 w sprawie ulg rzemieślniczych, dymisjonowanym żołnierzom wyznania mojżeszowego.

Co do Niemców, to największy stosunkowo ich napływ do Królestwa dokonywał się oczywiście za okresu konstytucyjnego. Ale w okresie paskiewiczowskim również kontynuował się systematycznie, aczkolwiek z mniejszym znacznie natężeniem. W roku 1833 Rada Administracyjna ustanowiła nowe przepisy, według których koloniści — cudzoziemcy mogli się „przenosić” do kraju naszego. A więc musieli oni zgłaszać się uprzednio do posłów, rezydentów lub agentów Cesarstwa Rosyjskiego i oświadczyć piśmiennie o swoim zawodzie, majątku, pochodzeniu, zadeklarować miejsce, do którego chcieli wyemigrować oraz musieli wylegitymować się posiadaniem zezwolenia swego dotychczasowego rządu na opuszczenie ojczyzny. Ponadto paszport każdego przyjeżdżającego do Królestwa cudzoziemca musiał być kwalifikowany przez Komisję Rządową oraz obowiązkowo Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Koloniści odtąd nie mieli otrzymywać żadnych zapomóg pieniężnych, a jedynie zwalniani być mieli na przeciąg 6 lat od ciężarów publicznych oraz od służby wojskowej wraz ze swymi synami¹⁾.

Pomimo tych wyraźnych przepisów ustalających sprowadzanie i osiedlanie się u nas cudzoziemców, wiele instytucyj, a również i rządowe, sprowadzały sobie cudzoziemców z udzielaniem im zapomóg pieniężnych i zaliczek. Zarząd Górnictwa rządowego w II. 1833 — 44 sprowadził z Saksonji pewną liczbę górników, którzy, pobrawszy zapomogi i zaliczki, w większości zbiegli, nie wywiązawszy się z przyjętych zobowiązań²⁾. Tak więc do pracy w przemyśle sprowadzano w dalszym ciągu ludzi z zagranicy różnemi drogami i sposobami. Potrzeba rąk roboczych cudzoziemskich była naturalna³⁾ i dopiero w szóstym dziesiątku lat ukażą się pierwsze poważniejsze próby ograniczeń imigracyjnych i będzie wtedy brana w rachubę przez rząd możliwość nadmiaru rąk roboczych i przypuszczalnego bezrobocia z powodu przybyszów⁴⁾. W roku

¹⁾ *Gazeta Warszawska* N. 204. z d. 1. VIII. 1833. Postanowienie Rady Adm. w sprawie kolonistów cudzoziemców chcących osiedlić się w Król. Pol. z dnia 10 maja 1833 roku.

²⁾ A. S. Akta W. Górnictwa KRP. i S. Cudzoziemców w Górnictwie N. 430/136. v. I. ss. 38 i 91.

³⁾ A. S. Akta Banku Polskiego. Wydz. Górnictwa. Domów dla górników i hutników. O. Z. N. 81. v. I. ss. 72 i 73.

⁴⁾ A. A. D. Akta KRSWD. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18686 v. VII. s. 76.

1851 Rządy Gubernjalne wraz z Magistratem Warszawskim prosiły Komisję Rządową, ażeby ta wyjednała u namiestnika Paskiewicza uproszczenie wszystkich formalności wizowania paszportów chcącym osiedlić się w Królestwie zagranicznym robotnikom i rzemieślnikom. W odpowiedzi swej namiestnik wyraził konieczność utrzymania dotychczasowych przepisów oraz podkreślił obowiązkowość składania przez wszystkich mieszkańców Królestwa „wypisujących” cudzoziemskich robotników, uroczystej deklaracji, że „za postępowanie wypisanego cudzoziemca w ciągu pobytu jego w Królestwie zaręcza pod surową odpowiedzialnością osoby i majątku¹⁾”.

Wszystkie te przepisy w praktyce nie zawsze były przestrzegane i wogóle w stosowaniu ich był pewien chaos. Rosyjskie misje zagraniczne i konsulaty nie zdawały sobie dobrze sprawy czy zakazy, względnie obostrzenia imigracyjne stosowały się również i do Królestwa, czy tylko do Cesarstwa²⁾. W epoce paskiewiczowskiej z pośród ludności rzemieślniczej i robotniczej, przybywającej z zagranicy do Królestwa, najwięcej było nie rzemieślników cechowych, zwłaszcza sukienników jak za okresu konstytucyjnego, lecz robotników wolnopraktykujących w takich dziedzinach przemysłu, jak budowlany, górniczy, hutniczy, fabryki wyrobów żelaznych, t. p.

Współżycie między ludnością miejscową polską, a napływową niemiecką nie zawsze było poprawne. Zdarzały się fakty oskarżania Polaków przez Niemców przed władzami administracyjnymi o przestępstwa polityczne³⁾. Były to być może wypadki odosobnione, nie zaciężające zbyt na wzajemnem współżyciu krajowców z przybyszami. Współżycie czeladzi cechowej polskiej i niemieckiej tych samych rzemiosł było często również niezadawalające. Czeladnicy i majstrowie niemieccy dążyli do zakładania własnych gospód i własnych Zgromadzeń Rzemieślniczych, czemu przeciwstawiała się Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych⁴⁾.

¹⁾ A. A. D. Akta KRSWD. w. przem. Ogólne. Cechów i Rzem. C. 4. 22. v. II. s. 100.

²⁾ tenże volumen, ss. 145 i 147.

³⁾ A. A. D. Akta KRSWD. w. przem. Ogólne. Fabryk i Rękodziel. Dochodzenie rozmaitych zażaleń mieszkańców m. Aleksandrowa. 18416 i 18417.

⁴⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Gub. Warszawska. Cechów i Rzem. 19041. v. VI. s. 29. oraz Warszawa. Cechów i Rzem. 18682. v. III. ss. 20, 282 i n.

Antagonizm ten o podkładzie narodowym był jednak niezawsze naturalny, wypływał z ambicji jednostek, niektórych majstrów dążących do pewnych godności w Zgromadzeniach Rzemieślniczych.

Pomimo to jednak niektóre zimy czeladzi niemieckiej były tak silne, że dochodziło do prawdziwych zaburzeń na terenie góspód rzemieślniczych¹⁾.

Rola rzemieślników i robotników pochodzenia niemieckiego w Królestwie była naogół dodatnia. W dziedzinie samej pracy przynosili oni umiejętność i doświadczenie, w dziedzinie współżycia społeczno-organizacyjnego byli też pierwowzorem dla wielu późniejszych polskich organizacji zawodowych i społecznych. Wszystkie zresztą organizacje i zawodowe i samopomocowe rzemieślnicze i robotnicze były zakładane przy współudziale przybyszów niemieckich, jak na przykład cechy i cechowe Skrzyńki Rzemieślnicze, Kasy Brackie i t.p. Pod względem narodowym napływ wielkiej liczby Niemców nie miał ujemnego znaczenia dla interesu narodowego polskiego, gdyż w tym okresie, pomimo rosyjskiej polityki niewynaradawiania Niemców i dania im szkół z językiem prawie wyłącznie niemieckim, proletarijat niemiecki oraz mieszczaństwo zamożniejsze niemieckie szybko się polszczyło. Ojciec był jeszcze Niemcem, syn już wszystkim Niemcom wymyślał od „szwabów”, szczególnie zauważony przez Bolesława Prusa i podany w „Lalece”

¹⁾ A. A. D. Akta KRSW. i D. w. przem. Warszawa. Cechów i Rzem. 18682. v. III. ss. 2 i 17.

ZAMKNIĘCIE

W zestawieniu ogólnem czynników rozwoju klasy robotniczej w Królestwie na czoło wysuwa się silny wpływ rządu. Rząd w czasach paskiewiczowskich był nie tyle opiekunem i regulatorem spraw przemysłu i robotniczych, ile właścicielem wielu wielkich warsztatów pracy i pracodawcą dziesiątków tysięcy robotników. Rząd również był inicjatorem wielu dziedzin przemysłu. Należy więc rząd Królestwa uważać za czynnik doniosły powstania i rozwoju warstwy robotniczej, obok innych czynników, podobnych do tych, które występowały w rozwoju proletariatu zachodnio-europejskiego w tym czasie, a więc: przejście od form rękodzielniczych do mechanicznych wytwórczości, szybki przyrost ludności w ośrodkach miejskich, rozwój handlu na skutek powstania szybszej i tańszej komunikacji i t. p.

W Królestwie do tych ogólnych czynników rozwoju warstwy robotniczej przybywał jeszcze jeden specyficzny, a mianowicie, polityka rosyjska, która dążyła do wytworzenia klasy przemysłowej, czyli burżuazji, lojalnej wobec rządów rosyjskich, jako przeciwstawienie niepewnej szlachcie. Ten czynnik nie był bez znaczenia w szybkim rozwoju przemysłu polskiego, jakkolwiek ujawniało się przeciwdziałanie przedstawicieli dobrze rozwiniętego już naówczas przemysłu rosyjskiego.

Z zejściem osoby Paskiewicza z widowni życia polskiego zmienia się odrazu rola rządu w przemyśle Królestwa. Zmiana ta nie pozostawała zresztą w związku przyczynowym z osobą długoletniego namiestnika Królestwa. Przyczyna istotna tkwiła, być może, w skasowaniu granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem, oraz przede wszystkim w osłabieniu tempa protekcyjnego w całym Cesarstwie, a więc i w Królestwie Polskiem.

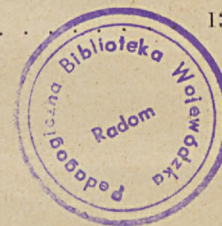
Propozycje wydzierżawienia zakładów górniczych państwowych osobom prywatnym były czynione w l. l. 1856—58 drogą publicznych obwieszczeń w pismach. Projekty co do sprzedaży kopalń rządowych i wogóle oddania całego górnictwa przedsiębiorcom prywatnym zostały opracowane w 1862 roku. Jeden z takich projektów warował szczegółowo prawa nabyte robotników¹⁾. W latach następnych prowadzone były prace przygotowawcze do sprzedaży, wreszcie sprzedaż urzeczywistniono.

Wpływ rządu jako czynnika gospodarczego w sprawach przemysłu, a więc i robotniczych będzie odtąd maleć i ograniczy się do ogólnego policyjno-administracyjnego dozoru nad całokształtem życia gospodarczego i społecznego kraju.

¹⁾ A. Sk. Akta w. Górnictwa K. R. P. i S. Sprzedaży i dzierżawy górnictwa N. 225.

SPIS ROZDZIAŁÓW

OPRACOWANIA I ŹRÓDŁA	5
I STOSUNKI ROBOTNICZE NA TLE OGÓLNEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ, POLITYCZNEJ I SPOŁECZNEJ KRA- JU W EPOCE PRZEDPASKIEWICZOWSKIEJ	11
II ORGANIZACJA I STAN ŻYCIA ROBOTNICZEGO W OKRESIE PASKIEWICZOWSKIM.	28
III OPIEKA SPOŁECZNA, DOBROCZYNNOŚĆ PUBLICZNA	85
IV RUCH ROBOTNICZY POLSKI, JEGO CHARAKTER SPO- LECZNY, POLITYCZNY I NARODOWY	111
ZAMKNIĘCIE	137





152

Biblioteka Pedagogiczna w Radomiu
nr inw.: K - 47157



BGZs 47157

Exemplarz przekazany
\bezpłatny